ŚWIATOWE ŻYCIE®

Michelle Smart

Jedno spojrzenie

HARLEQUIN®

Michelle Smart

Jedno spojrzenie

Tłumaczenie:
Alina Patkowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Po całym dniu spędzonym na międzynarodowej wideokonferencji Andreas Samaras wetknął głowę przez drzwi sąsiedniego gabinetu.

– Jak idzie?

– Jak woda pod górę – westchnęła Debbie.

Cały zarząd Samaras Fund Management wiedział, że Debbie lubi dramatyzować, mimo to Andreas nigdy nie miał lepszej asystentki do spraw biznesowych.

– Czy jest coś, o czym powinienem wiedzieć?

– Nic ważnego.

– To dobrze. Jak poszły rozmowy? Masz już krótką listę kandydatów? – Rochelle, jego asystentka do spraw prywatnych, rzuciła pracę. Ta głupia dziewczyna chciała wyjść za mąż i uznała, że praca, która wymaga ciągłych podróży, nie sprzyja małżeńskiemu szczęściu. Andreas zaoferował jej podwojenie pensji i więcej urlopu, ale odmówiła. Od kilku tygodni ociągał się z szukaniem kogoś na jej miejsce, bo miał nadzieję, że jeszcze zmieni zdanie, ale nie zmieniła i w końcu musiał się przyznać do porażki.

Debbie podniosła w górę plik papierów.

– Udało mi się zejść do pięciu kandydatek.

Debbie była odpowiedzialna za przeprowadzenie rozmowy wstępnej. Doskonale wiedziała, kogo Andreas szuka. Chodziło o osobę, która będzie organizować jego

życie prywatne. Osobista asystentka mieszkała tam, gdzie on, i razem z nim podróżowała. Jej zadaniem było pilnowanie wszystkich spraw codziennych. Musiała być uczciwa, lojalna, dyskretna i elastyczna, mieć nienaganne referencje, prawo jazdy i czystą kartotekę kryminalną.

Wyjął aplikacje z rąk Debbie i przerzucił je szybko. Wszystkie były ze zdjęciami, tak jak sobie życzył. Chciał wiedzieć, jak wyglądają kandydatki, zanim zaprosi je na drugą rozmowę, którą miał zamiar przeprowadzić osobiście. Przy komputerze Debbie leżała sterta odrzuconych aplikacji. Spojrzał na zdjęcie w tej, która była na wierzchu. Twarz dziewczyny wydawała się znajoma.

– Dlaczego ją odrzuciłaś? – zapytał, biorąc aplikację do ręki. Na pewno gdzieś już widział te ciemne oczy.

Debbie zerknęła na fotografię i zmarszczyła brwi.

– Aha, Caroline Dunwoody. Nie wiem, jest w niej coś, co nie wzbudziło mojego zaufania. To było tylko przeczucie, ale z tego powodu dokładnie sprawdziłam jej referencje. Jedna jest w porządku, ale według drugiej pracowała przez dwa lata jako administratorka Hargate Manor. Zadzwoniłam do dżentelmena, który napisał jej list referencyjny, żeby to zweryfikować. Podpisał się jako kamerdyner z Hargate Manor.

– I na czym polega problem?

– Hargate Manor nie istnieje.

– Jak to nie istnieje? – zdumiał się Andreas.

– W promieniu pięćdziesięciu mil od wskazanego miejsca nie ma żadnego Hargate Manor.

Skoro Debbie twierdziła, że taka rezydencja nie istnieje, to znaczyło, że nie istnieje. W takich sprawach można było na niej polegać. Andreas spojrzał uważniej na zdjęcie Caroline Dunwoody, próbując sobie przypomnieć, gdzie już ją widział. Miał dobrą pamięć do twarzy, ale tej nie potrafił umiejscowić. Dziewczyna miała ciemne włosy do ramion, ładną, choć nieco kanciastą twarz, prosty nos, górną wargę szerszą od dolnej i podbródek w kształcie serca. W całości twarz nie wydawała się znajoma, ale te oczy z pewnością gdzieś już widział.

Już chciał powiedzieć Debbie, żeby pogrzebała jeszcze trochę, gdy naraz rozjaśniło mu się w głowie. Imię Caroline było pełną wersją imienia Carrie. Carrie Rivers, siostra przyjaciółki jego siostrzenicy, dziennikarka „Daily Times”, która wyrobiła sobie nazwisko, ujawniając nielegalne praktyki bogatych biznesmenów. Pewnie w ogóle by o niej nie pamiętał, gdyby nie to, że ostatnio zajęła się Jamesem Thomasem, jego starym znajomym z kręgów biznesowych. Ujawniła, że firma Jamesa jest tylko przykrywką do handlu narkotykami, bronią i ludźmi. Miesiąc temu Thomas został skazany na piętnaście lat więzienia. Andreas przeczytał o tym w gazetach i ucieszył się w duchu. Miał nadzieję, że ten drań zgnije w celi.

Poczuł dziwny ucisk w brzuchu i wrzucił nazwisko dziewczyny do wyszukiwarki w telefonie. W sieci nie było żadnych jej zdjęć. Biorąc pod uwagę charakter jej pracy, chyba nie powinno go to dziwić. Ale był pewny, że to ona.

Spotkał ją tylko raz, trzy lata temu i bardzo przelotnie. Wtedy była blondynką i miała okrągłe policzki. Tylko oczy pozostały te same. Ich spojrzenia się spotkały, kiedy Andreas wychodził z gabinetu dyrektorki szkoły, w której uczyła się jego siostrzenica. Carrie i jej siostra Violet siedziały na korytarzu, czekając na swoją kolej. Na jego widok Violet nisko zwiesiła głowę. Nie wiedziały jeszcze, że dyrektorka zamierza ją usunąć.

A teraz, po trzech latach, Carrie próbowała zdobyć posadę jego asystentki pod zmienionym nazwiskiem i za pomocą fałszywych referencji. To nie wróżyło dobrze. Andreas nie miał pojęcia, dlaczego obrała go sobie za cel. Jego interesy były czyste. Grzecznie płacił podatki i przestrzegał miejscowych przepisów dotyczących zatrudnienia. Jego romanse były dyskretne i nawiązywane za obopólną zgodą. Poczucie odpowiedzialności za rodzinę nie pozwalało mu brać do łóżka wszystkich pięknych kobiet, na jakie miał ochotę, choć teraz, gdy z jego barków spadły już największe ciężary, zamierzał to sobie powetować.

W ciągu trzydziestu siedmiu lat życia Andreas nauczył się, że gdy pojawiają się problemy, należy zachować jasny umysł i zająć się nimi natychmiast, zanim eskalują i doprowadzą do katastrofy.

Szybko obmyślił plan. Odetchnął i powiedział z uśmiechem:

– Debbie, zadzwoń do panny Dunwoody i zaproś ją na drugą rozmowę.

Asystentka spojrzała na niego tak, jakby wyrosła mu druga głowa.

– Wyślij jej list. Powiem ci, co masz napisać...

Carrie siedziała w recepcji londyńskiej siedziby Samaras Fund Management i próbowała sobie przypomnieć, jak się oddycha. Serce biło jej niespokojnie i wciąż ocierała wilgotne dłonie o uda. Jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak zdenerwowana.

Nie denerwowała się w ogóle, kiedy prowadziła dochodzenie w sprawie Jamesa Thomasa. Była zimna jak lód i skupiona, kiedy zbierała dowody jego obrzydliwych przestępstw. Dzień, kiedy Jamesa skazano, był najpiękniejszym dniem ostatnich trzech lat.

Andreas nie podawał jej siostrze narkotyków, ale on również, podobnie jak James, przyczynił się do upadku Violet i teraz nadeszła jego kolej, by za to zapłacił. Carrie nie mogła sobie pozwolić na zdenerwowanie. Ale tym razem sytuacja była zupełnie inna. Wszyscy wiedzieli, że interesy Jamesa Thomasa są mocno podejrzane. Nie było jej trudno uzyskać pozwolenie na śledztwo dziennikarskie. Cała redakcja „Daily Times” życzyła sobie, żeby tego łajdaka dosięgła sprawiedliwość. Tymczasem Andreas Samaras, grecki miliarder, inwestor i właściciel Samaras Fund Management, był postacią z zupełnie innej bajki. Jego przeszłość i interesy wydawały się zupełnie czyste. Ale Carrie wiedziała swoje i gdy kilka dni po wydaniu wyroku na Jamesa znalazła ogłoszenie, z którego wynikało, że Samaras szuka osobistej asystentki, wiedziała, że trafia jej

się idealna okazja. Przeniknięcie do jego życia osobistego było znacznie bardziej ryzykowne niż próba prześwietlenia interesów, gotowa jednak była podjąć to ryzyko.

Musiała okłamać swoich pracodawców, żeby jej pozwolili ubiegać się o pracę u Samarasa pod przykrywką. Kilka osób mocno się zdziwiło, ale w końcu chyba jej uwierzyli i dostała zielone światło. Wiedziała jednak, że gdyby kiedykolwiek wyszło na jaw, że zrobiła to, mając na celu osobistą zemstę, jej kariera ległaby w gruzach. „Daily Times" nie był żadnym podejrzanym tabloidem, lecz porządną gazetą, której udało się przetrwać ostatnią, trudną dla brytyjskiej prasy dekadę i zachować prestiż. Poza tym dobrze się tam pracowało.

Bogaci i potężni nie szczędzili środków, by uciszyć media i zamieść problemy pod dywan. Zmuszali swoich pracowników do podpisywania bezlitośnie egzekwowanych klauzul poufności. Jeśli Carrie dostanie tę pracę, znajdzie się w samym środku świata Andreasa Samarasa. Jeszcze nigdy nie była tak blisko obiektu swojego śledztwa. Co tam znajdzie? Zaczynając pracę pod przykrywką w dziale księgowości firmy Jamesa Thomasa, wiedziała, że jej pracodawca nadużywa narkotyków i lubi nieletnie dziewczęta, ale nie miała pojęcia, że również handluje bronią i uczestniczy w handlu ludźmi. A Andreas był jego przyjacielem.

Wiedziała też, że mimo sfałszowanych referencji ma niewielkie szanse, by dostać tę pracę. Na papierze wydawała się idealną kandydatką, ale jej CV ziało wielkimi

dziurami. Miała za mało czasu, żeby dokładnie je załatać. Pierwsza rozmowa nie poszła najlepiej i Carrie była już pewna, że nic z tego nie wyjdzie. Zaproszenie na drugą rozmowę zdumiało ją. Przymknęła oczy i przypomniała sobie nienawiść płonącą we wzroku Andreasa przy ich pierwszym i dotychczas jedynym spotkaniu.

– Pani Dunwoody?

Zamrugała i spojrzała na recepcjonistkę. Od tak dawna używała nazwiska Rivers, że prawdziwe nazwisko zabrzmiało w jej uszach dziwnie. Miała cztery lata, gdy jej matka powtórnie wyszła za mąż. Carrie zaczęła wówczas używać nazwiska ojczyma i zdecydowała się przy nim pozostać, rozpoczynając karierę dziennikarki śledczej. Miało to wiele zalet. Ludzie powiązani z nią zawodowo znali ją jako Carrie Rivers, natomiast w jej metryce urodzenia i dokumentach widniało nazwisko Caroline Dunwoody. W ogłoszeniu wyraźnie było napisane, że praca asystentki Andreasa Samarasa będzie się wiązała z licznymi podróżami. Podrobione referencje to jedno, ale sfałszowanie paszportu nie wchodziło w grę.

– Pan Samaras czeka na panią.

Pochwyciła torebkę i poszła za sekretarką do wielkiego, luksusowo urządzonego gabinetu. Andreas Samaras siedział za gigantycznym dębowym biurkiem, przy jednym z trzech komputerów. Nie podniósł głowy, gdy stanęła w drzwiach.

– Proszę chwileczkę zaczekać – powiedział głębokim głosem. Pamiętała ten głos. Pięć lat temu jeden raz

rozmawiała z nim przez telefon. Siostra Carrie i siostrzenica Andreasa chodziły do tej samej szkoły i mieszkały w jednym pokoju w internacie. Zaprzyjaźniły się i chciały spędzać razem również weekendy. Andreas zadzwonił wtedy do Carrie, żeby omówić zasady tych wizyt. Okazało się, że obydwoje byli jedynymi opiekunami dziewcząt. Po tej rozmowie ustalali esemesami, czy najbliższy weekend Natalia spędzi w domu Carrie, czy Violet w domu Andreasa. Taki stan rzeczy trwał, dopóki Violet nie wyrzucono ze szkoły.

Podniósł wreszcie głowę znad komputera i wstał.

– Miło mi panią poznać, pani Dunwoody.

Spojrzała na wyciągniętą w jej stronę dłoń i zmusiła się, by ją uścisnąć.

– Proszę usiąść. – Podniósł z biurka plik papierów. Carrie w duchu odetchnęła z ulgą. Nie poznał jej. Fizycznie bardzo się zmieniła. Była teraz o dziesięć kilo szczuplejsza i utrata wagi zmieniła również rysy jej twarzy. Już dawno przestała farbować włosy i wróciła do naturalnego brązu. Zresztą gdyby Andreas wiedział, kim ona jest, z pewnością nie siedziałaby tutaj.

Napotkała spojrzenie jego jasnobrązowych oczu i zarumieniła się. Musiała przyznać, że był bardzo przystojny. Miał gęste ciemnobrązowe włosy, wyraźne kości policzkowe, mocną szczękę pokrytą cieniem zarostu i ostry nos z niewielkim garbkiem. Mocno opalony, w zupełności wyglądał na swoje trzydzieści siedem lat.

Uśmiechnął się do niej krzywo.

– Gratuluję przejścia do ostatniego etapu – powiedział nienagannym angielskim. Carrie wiedziała, że nauczył się tego języka w Grecji, a potem studiował na amerykańskim uniwersytecie. Mówił bardzo płynnie i szybko. – Będę szczery, jest pani moją faworytką na to stanowisko.

– Naprawdę? – zdumiała się.

– Ale zanim omówimy w szczegółach moje wymagania, chciałbym pani zadać kilka pytań.

Carrie próbowała uśmiechem pokryć lęk, ale miała wrażenie, że mięśnie jej twarzy zupełnie zlodowaciały. Po chwili milczenia wykrztusiła przez zaciśnięte gardło:

– Co chciałby pan wiedzieć?

– Formularz aplikacyjny i referencje nie mówią o człowieku wszystkiego. Jeśli dostanie pani tę pracę, będziemy spędzać razem dużo czasu. Będzie pani moją prawą ręką we wszystkich sprawach domowych i pozna pani moje najściślej strzeżone sekrety. Więc, panno Dunwoody – czy mogę mówić do pani: Caroline?

Skinęła głową. Jedyną osobą, która zwracała się do niej w ten sposób, była jej matka.

– Dobrze, Caroline. Jeśli dostaniesz tę pracę, będę musiał ci zaufać. – Twarz miał ożywioną, w jego oczach błyszczało rozbawienie i Carrie była już niemal zupełnie pewna, że jej nie rozpoznał. – Czy masz męża albo partnera? Pytam, bo jeśli tak, to powinnaś go uprzedzić, że będziesz miała bardzo niewiele czasu na życie osobiste.

– Nie ma w moim życiu nikogo ważnego.

– Masz dzieci?

Potrząsnęła głową, myśląc o Violet, którą kochała jak córkę, nie jak siostrę.

– Kogoś innego, kto jest od ciebie zależny? Kota, psa, złotą rybkę?

– Nie.

– To dobrze, bo ja nie przyjmuję żadnych usprawiedliwień. Jestem wymagającym pracodawcą i ta praca wymaga pełnej dyspozycyjności. Co ci powiedziała Debbie podczas wstępnej rozmowy?

– Że moim obowiązkiem będzie zarządzanie pańskimi domami.

Przechylił głowę na bok i zamyślił się.

– Tak było napisane w ogłoszeniu, ale powinnaś wiedzieć, że chodzi tu raczej o zarządzanie moim czasem. Obowiązkiem osobistej asystentki jest prowadzenie moich domów, ale nie wymagam od niej żadnej pracy fizycznej, do tego zatrudniam inne osoby. Mój dzień pracy jest bardzo długi i wyczerpujący. Kiedy wracam do domu, oczekuję spokoju i wygody i chcę, żeby zadbał o to ktoś, kto potrafi spełnić każde polecenie bez żadnych sprzeciwów. Chcę mieć pod ręką kogoś, kto zaspokoi wszystkie moje potrzeby, będzie mi nalewał drinki, przygotowywał ubrania, podawał czyste ręczniki i tak dalej.

Carrie słuchała tego ze zgrozą. Ten człowiek nie potrzebował osobistej asystentki, tylko niewolnicy.

– W zamian mogę zaproponować bardzo hojną pensję.

Kiedy wymienił sumę, zamrugała ze zdziwienia. Cztery razy więcej, niż zarabiała w gazecie.

Oparł łokcie na biurku i utkwił w niej intensywne spojrzenie. Jego jasnobrązowe oczy były dziwnie przejrzyste i poczuła, że tonie w ich głębi. Jeśli dostanie tę pracę, będzie musiała być bardzo ostrożna. Ten człowiek był niebezpieczny.

– No więc, Caroline – powiedział, tym razem trochę wolniej – jest jeszcze jedna rzecz, jakiej wymagam od osoby, którą zatrudnię na to stanowisko.

– Co takiego?

– Musi to być osoba o pogodnym usposobieniu. Mam dość stresu w pracy. Kiedy wracam do domu, chcę, żeby ktoś powitał mnie z uśmiechem i nie zawracał mi głowy małostkowymi głupstwami. Czy ty potrafisz się uśmiechać?

W jego głosie zabrzmiała szczerość. Mięśnie twarzy Carrie rozluźniły się i mimowolnie ułożyły w uśmiech.

– Tak jest znacznie lepiej – stwierdził Andreas. Złożył ramiona na piersiach i powoli pokiwał głową. – Tak, sądzę, że w zupełności będziesz mi odpowiadać. Jeśli chcesz, dostaniesz tę pracę.

Carrie zamrugała. Nie sądziła, że to będzie takie łatwe. Wydawało się wręcz zbyt łatwe. Andreas był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Był również bardzo inteligentny. Krótko mówiąc, nie był głupcem, a jednak gotów był wprowadzić ją w samo centrum swojego życia po niecałych piętnastu minutach rozmowy.

– Chcesz tę pracę? – zapytał, gdy nie odzywała się przez dłuższą chwilę.

– Tak. – Zdecydowanie pokiwała głową i znowu zmusiła się do uśmiechu. – Tak, oczywiście, że chcę. Dziękuję.

– To dobrze. Masz ze sobą paszport?

– Tak. – W liście proszono ją o przyniesienie ze sobą paszportu. Sądziła, że Andreas chce go skserować, żeby mieć jakiś dowód jej tożsamości.

– W takim razie chodźmy – powiedział i podniósł się. – Zaraz wylatujemy.

Popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– W liście, który dostałaś, było napisane, że osoba, która dostanie tę pracę, zacznie od razu.

– Tak. – Nie sądziła jednak, że „od razu” to to samo co „natychmiast”. – Czy to znaczy, że teraz lecimy za granicę?

W jego oczach znów pojawił się ten dziwny błysk, który zaczął już wzbudzać nieufność Carrie.

– Tak. Zaraz wylatujemy. Czy to jest dla ciebie jakiś problem?

– Nie. – Ona również się podniosła i spróbowała się uśmiechnąć. Pomyślała, że musi poćwiczyć uśmiechy przed lustrem. – Ale nie mam żadnych ubrań na zmianę.

– Dostaniesz wszystko na miejscu. Przed wyjściem podaj Debbie swoje wymiary.

– Dokąd lecimy?

– Do jednego z moich domów, położonego tam, gdzie nie pada deszcz. – Otworzył drzwi i wyprowadził ją z gabinetu.

ROZDZIAŁ DRUGI

Andreas siedział na swoim miejscu pracy w prywatnym odrzutowcu nad otwartym laptopem. O trzy metry dalej Carrie przeglądała grubą teczkę z opisem wszystkich jego posiadłości. Wszystkich oprócz jednej – tej, do której lecieli.

– Na której mam się skupić? – zapytała, gdy dał jej teczkę.

– Na wszystkich – uśmiechnął się. – Kiedy będziemy na miejscu, przepytam cię.

– Ile mam czasu?

Spojrzał na zegarek.

– Około jedenastu godzin.

Nie skomentowała tego, choć w jej oczach błysnęła złość. Andreas bawił się doskonale. Cieszyła go myśl, że już na samym początku udało mu się wytrącić ją z równowagi. Satysfakcja trochę łagodziła złość, jaka wciąż w nim kipiała. Złość nie sprzyja logicznemu myśleniu, a on musiał zachować jasny umysł, żeby przechytrzyć tę żmiję.

Uznał, że najlepiej będzie wywieźć ją z Anglii, jak najszybciej i jak najdalej, żeby ją zdezorientować. A potem, gdy już znajdą się w miejscu, skąd nie będzie mogła uciec i gdzie nie będzie miała kontaktu z zewnętrznym światem, zażąda odpowiedzi. Chciał wiedzieć wszystko – dlaczego obrała go sobie za cel śledztwa, co się spodziewała znaleźć i kto ją do tego namówił. Próbował już sprawdzić to dyskretnie przez swoje kontakty medialne, ale do niczego

nie doszedł. Nikt nie słyszał, by wokół jego osoby szykował się jakiś skandal. Intuicja podpowiadała mu, że Carrie miała jakieś osobiste motywy. I tak wszystkiego się dowie, ale postanowił najpierw trochę się z nią zabawić. Niech dziewczyna pocierpi. Zasłużyła sobie na to.

Odłożyła notatnik i wyjęła z torebki telefon. Po chwili wzruszyła ramionami i wsunęła palce we włosy. Andreas się uśmiechnął. W tym odrzutowcu pracował nad poufnymi danymi. Podłączenie do internetu wymagało hasła. Zastanawiał się, ile czasu trzeba, żeby dziewczyna się złamała i poprosiła go o hasło.

Złamała się dopiero po trzech godzinach. Podniosła głowę i zapytała niepewnie:

– Czy mogłabym dostać hasło do WiFi?

– Myślałem, że nie masz do kogo dzwonić – stwierdził spokojnie.

– Nie mam – odrzekła po krótkim wahaniu. – Chciałam tylko sprawdzić pocztę.

– Spodziewasz się jakiejś pilnej wiadomości?

Potrząsnęła głową. Rumieniec objął nawet jej szyję.

– Nic ważnego. Mogę sprawdzić później.

Carrie Rivers, Caroline Dunwoody, czy też jak ona się tam nazywała, miała piękną szyję. Na żywo wyglądała znacznie lepiej niż na zdjęciu. Rysy twarzy miała łagodniejsze, skórę złocistą. Była piękna. Przypomniał sobie nieco zbyt pulchną kobietę, którą przelotnie widział trzy lata temu. Zapamiętał jej oczy, ale był wtedy tak zły, że nie zwrócił uwagi na nic innego. Poprzedniego wieczoru wrócił do domu wcześniej

i znalazł swoją siostrzenicę i jej najlepszą przyjaciółkę pijane i naćpane. A to, co zdarzyło się później, było jeszcze gorsze. Opieka nad nastolatką nigdy nie była łatwa, ale to był najtrudniejszy weekend w jego życiu. Jeszcze gorszy niż tamten wieczór, kiedy usłyszał przez telefon, że jego siostra i szwagier nie żyją, a także niż dzień, kiedy się dowiedział, że jego rodzicom grozi finansowa ruina.

Żaden podręcznik rodzicielstwa nie podpowiadał, co należy zrobić po odkryciu, że siostrzenica, która pozostaje pod jego opieką, nieuchronnie zmierza do uzależnienia od narkotyków, ani jak się zachować, gdy człowiek obudzi się w środku nocy i zobaczy szesnastoletnią przyjaciółkę tejże siostrzenicy, która przyszła do jego sypialni zupełnie naga, by go uwieść. Kto nauczył Violet takich rzeczy? Starsza siostra? Czy ta schludna, dobrze wychowana dziennikarka, która siedziała o kilka metrów od niego, była równie wyuzdana jak ta mała?

Nie udało mu się znaleźć nic istotnego na temat Carrie. Na stronie „Daily Times” znalazł listę jej osiągnięć, ale żadnych informacji osobistych. Dowiedział się tylko, że ma dwadzieścia sześć lat. Jak na tak młody wiek osiągnęła już zdumiewająco dużo. A to oznaczało, że musi być w pełni oddana pracy. Podziwiałby tę cechę, gdyby nie była wymierzona przeciwko niemu. Ale inaczej niż mężczyźni, których panna Rivers zdemaskowała wcześniej, Adreas nie miał nic do ukrycia. Jego interesy były zupełnie czyste. Dlaczego więc obrała go sobie za cel? Czy miała to być osobista zemsta?

Tak czy owak, zamierzał poznać jej motywy i stłumić w zarodku wszelkie potencjalne kłopoty. Stara maksyma, że przyjaciół należy trzymać blisko siebie, a wrogów jeszcze bliżej, znowu okazała się prawdziwa.

Dopóki nie pozna prawdy, będzie ją trzymał jak najbliżej siebie.

Kiedy wylądowali, było już ciemno. Wczesnowiosenne burze londyńskie stały się tylko odległym wspomnieniem. Gdy Carrie wyszła z samolotu, natychmiast uderzył ją upał. Zdjęła żakiet i popatrzyła na czarne niebo usiane gwiazdami.

– Gdzie jesteśmy? – Przeczytała wszystko, co znajdowało się w teczce, i po zastanowieniu nad lokalizacją wszystkich jego domów wyszło jej, że lecą do Tokio.

– Na Seszelach – odrzekł, stając obok niej. – Witaj na Mahe, największej wyspie archipelagu.

Zakręciło jej się w głowie. Jak to możliwe, że nie zauważyła żadnej wzmianki o domu na Seszelach? Przecież przeczytała wszystkie dokumenty w teczce trzy razy.

– To najbardziej prywatna z moich posiadłości – powiedział prosto do jej ucha. Odsunęła się szybko.

– Która tu jest godzina?

– Pierwsza po północy. Teraz jeszcze polecimy helikopterem.

I rzeczywiście po dwudziestu minutach znaleźli się w błyszczącej nowej maszynie.

– Leciałaś już kiedyś helikopterem? – zapytał Andreas, przeciskając się na miejsce obok niej. Miał do wyboru sześć

foteli, ale musiał usiąść akurat na sąsiednim. Carrie z determinacją potrząsnęła głową.

– To najszybszy sposób, żeby się dostać na moją wyspę.

– Na pańską wyspę?

– To właściwie odnoga, coś w rodzaju półwyspu odchodzącego od sąsiedniej wyspy, ale ten cypel w całości należy do mnie.

Zaklęła w duchu. Co jeszcze umknęło jej uwagi? Na czyje nazwisko kupiono tę wyspę? Może to jakaś sekretna spółka-córka? Pomyślała, że dokładnie to sprawdzi, gdy tylko będzie miała przyzwoity zasięg internetowy. Powinna się skontaktować ze swoim wydawcą i powiadomić go, gdzie jest. Ale najpierw potrzebowała prysznica i może kilku godzin snu. Kiedy się ubierała tego ranka, nawet jej się nie śniło, że zakończy dzień na Seszelach, wyspach, gdzie bogaci nowożeńcy spędzali miodowy miesiąc.

Spojrzała w okno i spróbowała się rozluźnić. Zawsze chciała polecieć helikopterem. Violet też o tym marzyła. Kiedy w słoneczne dni wychodziły z matką na spacer, jej mała siostra na widok helikoptera zaczynała wymachiwać rękami, przekonana, że pilot też do niej macha. Co teraz robiła Violet? Od trzech miesięcy była w Kalifornii. Wychodzenie z uzależnienia i z innych problemów było długim i żmudnym procesem. Carrie dzwoniła do niej przed kilkoma dniami, jak co tydzień. Odkąd Violet wybudziła się ze śpiączki i zdała sobie sprawę, jak bliska była śmierci, ich rozmowy brzmiały sztywno i niezręcznie. Carrie miała wrażenie, że rozmawia z zupełnie obcą osobą. Młodsza

siostra, która wcześniej naśladowała ją we wszystkim i odkąd nauczyła się raczkować, podążała za nią jak cień, zniknęła. Prawdę mówiąc, zniknęła już wcześniej. Na myśl o tym serce Carrie rozdzierało się na dwoje.

Odpędziła łzy i wyjrzała przez okno. Księżyc świecił jasno i w jego blasku dostrzegła na dole niewielką wyspę otoczoną wodami Oceanu Indyjskiego. Wkrótce znaleźli się nad białą plażą i z cienia wyłoniła się sylwetka dużego domu.

Andreas wysiadł i wyciągnął do niej rękę.

– Dziękuję – mruknęła, zadowolona, że w mroku nie widać rumieńca, który od jego dotyku wypełzł na jej policzki.

– Nie ma za co.

Gdy już stała pewnie na ziemi, Andreas wrócił do helikoptera, żeby porozmawiać z pilotem. Carrie odetchnęła głęboko i poczuła zapach egzotycznych kwiatów. Bryza od oceanu rozpraszała wilgoć w powietrzu.

Naraz dom Andreasa się rozświetlił. Wylądowali w ogrodzie na tyłach. Carrie podniosła wzrok i zaparło jej dech. Dom był jednopiętrowy, bardzo rozłożysty i wyglądał jak biała świątynia buddyjska otoczona czerwoną werandą. Dach przykrywała dachówka w podobnym czerwonym kolorze. Carrie poczuła na sobie spojrzenie Andreasa i wiedziała, że jest ciekaw jej reakcji. Co by powiedziała, gdyby naprawdę była jego asystentką? Zdecydowała się na szczerość.

– Piękny dom.

– Prawda, że tak? – zgodził się. – Poczekaj tylko, aż zobaczysz go w dzień. Zakochałem się w nim, kiedy zobaczyłem go na zdjęciu. Szukałem jakiegoś miejsca na wakacje i tu znalazłem ideał. Mogę się tu zupełnie odciąć od świata, ale od ludzi i nocnego życia dzieli mnie tylko krótki lot albo przejażdżka łodzią.

– Przyjeżdża pan tu na wakacje?

– Oczywiście – rzekł z lekkim zdziwieniem. – Komu by się chciało pracować w takim raju?

– Jak długo tu zostaniemy?

– A masz jakieś pilne zobowiązania?

– Nie, tylko... – speszyła się.

– Spokojnie, tylko się z tobą drażnię. Wiem, że nigdzie się nie śpieszysz. Zostaniemy tu przez jakiś czas. Od dawna nie miałem urlopu i muszę trochę podładować baterie.

Ona też nie miała urlopu od dawna. Co najmniej od dziesięciu lat. Ale teraz nie była na urlopie, tylko w pracy. Musiała dopilnować prowadzenia domu i zaspokajać wszystkie kaprysy właściciela, a jednocześnie próbować odkryć jego najmroczniejsze sekrety. Ale jakie sekrety mogła odkryć w domu, w którym tylko wypoczywał? Pewnie będzie musiała poczekać, aż pojadą gdzieś indziej, w jakieś miejsce, gdzie rzeczywiście zajmował się interesami.

Spodziewała się, że służba wyjdzie im na powitanie, bo wiedziała, że w każdym z jego domów zatrudnione są na stałe co najmniej trzy osoby, toteż poczuła się zdezorientowana, gdy za progiem powitała ich zupełna cisza.

– Oprowadzę cię szybko po domu i pokażę, gdzie są nasze sypialnie – powiedział Andreas. Zatrzymał się pod łukowym przejściem bez drzwi. – Tu jest salon.

Ściany i sufity były białe, posadzka ułożona z misternej mozaiki. W salonie dominował duży, błyszczący mahoniowy stół.

Kuchnia miała wielkość całego piętra jej domu.

– To królestwo Brendana – wyjaśnił Andreas.

– Brendan to kucharz?

– Tak. Jeśli jesteś głodna, to mogę go zawołać, żeby ci coś przygotował.

– Dziękuję, nie trzeba. – Podczas lotu załoga odrzutowca dostarczała im regularne posiłki.

Andreas wzruszył ramionami.

– Gdybyś czegoś potrzebowała w nocy, znajdziesz wszystko bez problemu. Przypuszczam, że ta kuchnia funkcjonuje jak każda normalna kuchnia.

– Przypuszcza pan?

– Po to zatrudniam ludzi, żebym się nie musiał sam zajmować takimi rzeczami.

– Kiedy po raz ostatni osobiście używał pan kuchni? – zapytała, zanim zdążyła się powstrzymać.

– Na studiach w Stanach. Studiowałem na MIT. Przekonałem się wtedy, że jestem okropnym kucharzem, więc zatrudniłem się jako kelner we włoskiej restauracji, gdzie nie mieli nic przeciwko temu, żeby mnie karmić. Od tamtej pory nie próbowałem niczego gotować.

– We włoskiej restauracji – powtórzyła Carrie.

– Tam, gdzie mieszkałem, nie było przyzwoitej greckiej restauracji. Był bar tapas, ale nie podawali śniadań, więc wybrałem włoską.

Poszedł na górę. Carrie szła za nim, tłumiąc ziewnięcie.

– To jest mój pokój. – Otworzył drzwi i zobaczyła sypialnię równie wielką, jak kuchnia, wyposażoną we wszystko, czego mógł sobie zażyczyć rozpieszczony miliarder. Nie zamierzała wchodzić do środka, ale przywołał ją kiwnięciem palca i w jego oczach znów pojawił się przewrotny błysk.

– Nie wstydź się, Caroline. Musisz poznać mój pokój.

Zobaczyła ogromne rzeźbione łóżko zarzucone poduszkami i wyobraźnia natychmiast podsunęła jej obraz Andreasa nagiego między granatowymi atłasowymi prześcieradłami. Zacisnęła zęby. Nigdy dotychczas nie wyobrażała sobie nagich mężczyzn.

– Kto tu jeszcze pracuje? – zapytała, żeby odwrócić uwagę od własnej wizji.

– Odziedziczyłem większość pracowników po poprzednich właścicielach. Domem i ogrodem zajmuje się Enrique i jego najstarszy syn. Jego żona Sheryl i kilka innych osób sprzątają. Doskonale znają dom, półwysep i całe Seszele.

– Gdzie są pokoje służby?

– Nie ma. Brendan i jego pomocnik mieszkają w domku w ogrodzie, a pozostali na głównej wyspie.

Niepokój Carrie znacznie wzrósł.

– Więc kto tak naprawdę mieszka w tym domu? – Pomyślała, że musiała coś źle zrozumieć. To niemożliwe, żeby tylko oni dwoje mieli pozostawać tu pod jednym

dachem przez cały okres pobytu. Andreas jednak odpowiedział:

– My. Ty i ja.

– Tylko my dwoje?

– Tak. – W jego oczach znów pojawił się ten dziwny błysk. – Dopóki tu pozostajemy, nocą będziemy tu zupełnie sami.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jej przerażenie sprawiło mu wielką przyjemność.

– Kupiłem ten dom, żeby móc się odciąć od całego świata, więc jest prowadzony inaczej niż pozostałe moje domy – wyjaśnił. – Wystarczy mi, że mam pod ręką kogoś, kto zajmie się moimi potrzebami. Właśnie dlatego, *matia mou*, przywiozłem tu ciebie. Możesz potraktować ten pobyt jak rozgrzewkę przed właściwą pracą. Tutaj będziesz mogła poświęcić większość czasu mnie i dzięki temu lepiej się poznamy.

Pobladła i otworzyła oczy szerzej. Oczywiście nie chciała, żeby zaczął się zanadto interesować jej życiem. Podobało mu się jednak to, że choć w jej oczach dostrzegał całą paletę rozmaitych emocji, ciało nawet nie drgnęło. Gdyby nie wiedział, kim ona jest, pewnie niczego by nie zauważył. Ciekaw był, jak daleko może się posunąć, zanim opanowanie dziewczyny pryśnie i będzie mu dane zobaczyć prawdziwą Carrie.

– Co się tyczy twojego pokoju, znajdziesz tam wszystko, co może ci być potrzebne. – To nie był pokój Rochelle. Pokój Rochelle znajdował się na drugim końcu domu. Natomiast Carrie, ten szpieg, to kukułcze jajo, nie będzie tu miała ani odrobiny prywatności. Zamierzał wymagać od niej rzeczy, jakich nigdy w życiu nie wymagałby od prawdziwego pracownika.

Otworzył drzwi w jednej ze ścian swojej sypialni. Za nimi znajdowało się drugie pomieszczenie, znacznie mniejsze.

– Widzisz? Masz tu wszystko, czego potrzeba. Jest łóżko, komoda, szafa i łazienka. – Nie było jednak telewizora ani żadnych innych sprzętów służących do rozrywki. Na czas pobytu tutaj Andreas zamierzał być jedyną rozrywką dla Carrie.

Jej policzki znów zabarwiły się rumieńcem gniewu, ale wciąż panowała nad sobą i głos drżał jej tylko odrobinę, gdy zapytała:

– Mój pokój przylega do pańskiego pokoju?

– A jak inaczej mogłabyś zadbać o moje potrzeby? Za czasów poprzednich właścicieli był tu pokój dziecinny. Przyznaję, że nie jest duży, ale zapewniam cię, że w zupełności wystarczy. – Andreas zamierzał urządzić w tym pomieszczeniu garderobę; cieszył się teraz, że jeszcze tego nie zrobił.

– A gdzie jest klucz?

– Nie ma klucza. W ten sposób łatwiej będzie przechodzić między naszymi pokojami. – Mrugnął do niej. – Ale nie martw się. Jestem dżentelmenem i nigdy nie wchodzę do sypialni damy bez zaproszenia.

A na wypadek, gdyby jej przyszło do głowy wejść bez zaproszenia do jego sypialni, co mogło się zdarzyć, skoro z pewnością przyjechała tu, żeby węszyć, Andreas zainstalował w swojej sypialni, podobnie jak w całym domu, mikroskopijne kamery, które miały monitorować każdy jej ruch. Zastanawiał się również nad założeniem kamer

aktywowanych głosem w jej sypialni, ale przekonał siebie, że lepiej tego nie robić. Nie należało przekraczać pewnych granic. A po spędzeniu całego dnia w jej towarzystwie cieszył się, że tego nie zrobił, bo dziewczyna pociągała go bardziej, niż gotów był się do tego przyznać.

– Widzę, że jesteś zmęczona – stwierdził. – Czy chcesz mnie jeszcze o coś zapytać, zanim pójdziemy się położyć?

Potrząsnęła głową, wyraźnie oszołomiona sytuacją. Wcale jej się nie dziwił.

– W takim razie dobranoc. Ubrania, które ci obiecałem, przysłano tutaj, gdy my byliśmy w podróży. Znajdziesz je w swoim pokoju. I pamiętaj...

– Tak? – zapytała ostrożnie.

– Lubię patrzeć na uśmiechnięte twarze.

Zamknął drzwi oddzielające ich pokoje i uśmiechnął się, gdy sobie wyobraził jej reakcję na ubrania, które znajdzie w garderobie. Zabawa dopiero się zaczynała.

Carrie wyrzuciła na wąskie łóżko całą nową garderobę i patrzyła na nią z narastającym niepokojem. Spodziewała się znaleźć stroje podobne do tych, jakie nosiły pokojówki w hotelach, tymczasem szafy i komody wypełnione były letnimi sukienkami, koszulkami na ramiączkach, szortami, które prawie nie zasłaniały pośladków, kostiumami bikini i sarongami. Była również bielizna, bez wyjątku czarna i koronkowa. Wszystkie rzeczy miały metki znanych projektantów. Wzięła do ręki majtki, zastanawiając się, czy Andreas wybrał je osobiście.

Ale przecież nie odstępowała jego boku od chwili, gdy poprzedniego dnia weszła do jego gabinetu. Pewnie to jego asystentka Debbie, która wyraźnie nie polubiła jej od pierwszej chwili i której Carrie podała swoje wymiary. Te ubrania zupełnie nie nadawały się do pracy, a co gorsza, Carrie nie miała tu zasięgu internetowego, a właściwie żadnego zasięgu. Czterdzieści minut temu napisała esemes do swojego wydawcy i do tej pory nie udało jej się go wysłać.

Kto właściwie wiedział, gdzie ona jest? Andreas, jego asystentka Debbie, załoga samolotu, którym tu przylecieli, i służba w tym domu. Nikt z jej własnego życia nie miał pojęcia, że jest teraz na Seszelach, tylko ludzie, których zatrudniał Andreas.

Przetarła oczy i powiedziała sobie, że chyba martwi się niepotrzebnie. Miała za sobą bardzo długi dzień i brakowało jej snu. Brak snu robi różne dziwne rzeczy z mózgiem.

W liście z zaproszeniem na drugą rozmowę było wyraźnie napisane, że jeśli otrzyma tę pracę, zacznie od zaraz. To była tylko jej wina, że nie potraktowała tego dosłownie. Ale przecież znalazła się właśnie tu, gdzie chciała się znaleźć, i miała dostęp do obiektu swojego śledztwa, o jakim wcześniej nawet jej się nie śniło. Z drugiej strony, on też miał dostęp do niej. Popatrzyła na drzwi bez zamka i zdenerwowała się jeszcze bardziej. Nie ufała mu i nie wierzyła, że nie wejdzie do jej pokoju bez zaproszenia. Widziała, jak na nią patrzył. Czy patrzył tak na wszystkie

osoby, które zatrudniał – tak, jakby rozbierał je wzrokiem? A może tylko jej się wydawało, może w ten sposób przejawiało się jej nieczyste sumienie?

Usłyszała jakiś ruch w sąsiednim pokoju i wstrzymała oddech. Andreas jeszcze nie spał. Chciała wziąć prysznic, ale wolała z tym zaczekać, aż on się położy, tymczasem zostawił ją w tej maleńkiej sypialni godzinę temu i wglądało na to, że wcale jeszcze nie zamierza iść spać. Ale z drugiej strony właściwie po co miałaby czekać? Andreas chyba tu nie wejdzie, gdy ona będzie brała prysznic. Skandale seksualne najtrudniej było ukryć, a nic w jej dotychczasowych poszukiwaniach nie wskazywało na to, by Andreas Samaras molestował kobiety, które zatrudniał. Chyba martwiła się na zapas.

Ostrożnie poskładała drogie ubrania i wreszcie dotarło do niej, dlaczego budzą w niej taki niepokój. To były rzeczy odpowiednie dla kochanki milionera na wakacjach, a nie dla kobiety, która jest w pracy.

Obudziła się w nieznajomym malutkim pokoju na kilka minut przed tym, zanim zadzwonił budzik, nastawiony przez jakąś niewidzialną rękę. Na pewno zrobił to ktoś, kogo Carrie wkrótce pozna i przed kim będzie musiała udawać osobę, jaką nie była.

Wcześniej nigdy nie przeszkadzało jej to, że podczas prowadzonych śledztw musiała kłamać, ale wszystkie dotychczasowe dochodzenia prowadziła zza biurka. W biurach wszyscy udawali kogoś innego i Carrie nie miała żadnych wyrzutów sumienia, bo wiedziała, że robi to

w zbożnym celu. Ale teraz była w domu Andreasa. Powtarzała sobie, że ta szansa spadła jej prosto z nieba, jednak wciąż miała wrażenie, że przekroczyła jakąś niewidzialną granicę. On sobie na to zasłużył, pomyślała ponuro, przypominając sobie wychudzone, pokryte bliznami ciało Violet. Zasłużył sobie na wszystko, co go spotka.

Sprawdziła telefon. Wiadomość do wydawcy nadal nie była wysłana. Widocznie w tym pokoju było martwe pole.

Wzięła szybki prysznic – woda w jej łazience ledwo ciurkała – i zastanowiła się, co powinna założyć. Po raz dziesiąty przejrzała wszystkie nowe ubrania i w końcu wybrała granatową sukienkę w drobne białe kropeczki. Materiał był przejrzysty, ramiączka cieniutkie i sukienka sięgała jej zaledwie do połowy uda, ale w każdym razie zasłaniała dekolt. Poza tym rzeczywiście była ładna.

Znalazła w torebce gumkę do włosów i związała je w luźny węzeł na karku. Nie miała ze sobą żadnych kosmetyków. Zwykle nie przeszkadzałoby jej to, bo rzadko nakładała makijaż, ale dzisiaj przydałby się jakiś kamuflaż.

Odsunęła zasłony w oknie i wstrzymała oddech. Widok był jak z pocztówki. Pokój miał własny balkon. Stanęła na nim, wystawiła twarz do słońca i przymknęła oczy. Po chwili znów je otworzyła i spojrzała z zadziwieniem na ciemnoniebieskie niebo bez żadnej chmurki i lazurowy ocean. Fale rozbijały się o drobny biały piasek plaży, wzdłuż brzegu rosły palmy. Nieco dalej widać było zieloną wyspę. Wydawało się, że mogłaby dotrzeć do niej, idąc po dnie. Żaden artysta nie potrafiłby namalować piękniejszej sceny.

– Dzień dobry, Caroline.

Głęboki, pogodny głos zaskoczył ją. Odwróciła głowę i dopiero teraz zdała sobie sprawę, że balkon był zbyt duży, by należeć tylko do jej pokoju.

Andreas miał wilgotne włosy, a na sobie tylko nisko opuszczone na biodrach czarne szorty. Stanął obok niej z szerokim uśmiechem.

– Mówiłem ci, że w dzień ten widok zapiera dech, prawda?

Carrie mocniej zacisnęła palce na balustradzie i skinęła głową.

– Jest przepiękny.

Jednak jej uwagę przyciągało przede wszystkim ciało stojącego obok mężczyzny. Miał szerokie ramiona, był muskularny, choć nie nadmiernie, i mocno opalony. Widać było, że dużo pływa i lubi przebywać na świeżym powietrzu. To nie było ciało wyrzeźbione na siłowni i na mechanicznej bieżni.

– Dobrze spałaś? – zapytał, opierając ramiona o balustradę.

Skinęła głową i poczuła na sobie jego przenikliwy wzrok.

– Tak, dziękuję.

– Jesteś gotowa do pracy?

Znów skinęła głową.

– W takim razie przedstawię cię wszystkim i pójdziemy na śniadanie. Nie wiem, jak ty, ale ja jestem bardzo głodny.

– Dobrze. – Odwróciła się, chcąc wrócić do pokoju, ale znów usłyszała:

– Caroline?

– Tak?

– Zapomniałaś, czego przede wszystkim od ciebie wymagam?

Zmarszczyła brwi, próbując się skupić i nie patrzeć na jego fantastyczne ciało.

– A gdzie uśmiech? – Potrząsnął głową z rozbawieniem.

– Jeszcze śpi – odrzekła bez zastanowienia.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Aha, więc jednak masz poczucie humoru. Bo już się zastanawiałem. Chodźmy na śniadanie.

Carrie miała ochotę wybuchnąć głośnym śmiechem, choć nie rozumiała dlaczego. Zapewne byłby to histeryczny śmiech. Naraz uświadomiła sobie, że jest tutaj, dostała tę pracę i może wreszcie zrobić to, o czym marzyła od trzech lat. W żadnym razie nie wolno jej było teraz zmarnować tej szansy i narazić się na wyrzucenie z pracy, zanim do czegokolwiek dojdzie. Wymagania Andreasa były zupełnie jasne. Miała się uśmiechać i spełniać wszystkie jego zachcianki. W porządku, mogła to zrobić. W ten sposób łatwiej będzie zdobyć jego zaufanie i przeniknąć jego sekrety. A potem ujawni je przed światem i wreszcie zyska spokój umysłu. Violet zostanie pomszczona i życie obydwu mężczyzn, którzy ją zniszczyli, również legnie w gruzach.

Ta myśl bardzo podniosła ją na duchu.

Jedli śniadanie na słonecznej werandzie. Na stole leżały różne rodzaje pieczywa, ciasta, owoce, przetwory i jogurt.

– Piję kawę czarną, bez cukru – oznajmił Andreas, siadając za stołem.

Przedstawił Carrie pozostałym pracownikom. Wcześniej wyjawił prawdę Enrique i Sheryl. Obydwoje byli oburzeni, gdy usłyszeli, że dziennikarka śledcza próbowała podstępem przeniknąć do jego życia. Byli to prości, uczciwi ludzie i wiedział, że na dłuższą metę trudno im będzie ukrywać prawdziwe uczucia wobec Carrie. On również uważał się za uczciwego człowieka, ale w świecie finansów przez cały czas musiał się zmagać z oszustami i łajdakami i dobrze potrafił grać w tę grę. Wiedział, że prości ludzie z wyspy nigdy by tego nie zrozumieli.

Carrie nalała mu kawy i udało jej się nawet przy tym uśmiechnąć.

– Mam ochotę na melona i jogurt – powiedział.

Sięgnęła po miseczkę i zabrała się do krojenia melona.

– Proszę mi powiedzieć, kiedy mam przestać.

Nie przestawała się uśmiechać. Była to wyraźna zmiana na lepsze, Andreas jednak gotów był się założyć, że to tylko pozory. Gdy miseczka była już pełna, podniósł rękę. Zauważył, że miała bardzo ładne dłonie, smukłe z długimi wypielęgnowanymi paznokciami. Nikt z jego domowej służby nie miał tak dobrze utrzymanych paznokci. Powinna zdawać sobie sprawę, że te paznokcie ją zdradzą. Z pewnością nie zajmowała się wcześniej pracami domowymi.

– Cztery łyżeczki jogurtu – zażyczył sobie.

Carrie posłusznie spełniła jego prośbę i zapytała, czy życzy sobie czegoś jeszcze. Miał ochotę poprosić, żeby nakarmiła go łyżeczką, tylko po to, by sprawdzić, czy nadal będzie się uśmiechać, ale oparł się pokusie.

– Na razie to wszystko. Powiem ci, jeśli będę czegoś potrzebował.

Włożył do ust łyżeczkę jogurtu i znów obrzucił ją pełnym uznania spojrzeniem. Wobec zwykłej asystentki nigdy by się tak nie zachował. Była drobna, spod skromnej sukienki wyłaniały się smukłe nogi modelki, a piersi miała bardzo pełne jak na tak szczupłą dziewczynę. Poranne słońce podkreślało miękkość jej gładkiej cery. Nie potrzebowała żadnego makijażu. Całe szczęście, że nie była zwyczajną asystentką. Romanse z pracownikami były proszeniem się o katastrofę i Andreas starannie ich unikał. Unikał wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić jego interesom i osobistej opinii. W dzisiejszym świecie nawet zwykły komplement mógł zostać uznany za molestowanie seksualne. Ryzyko było zbyt duże. Ale tutaj, w tych okolicznościach, mógł odłożyć na bok zwykłe zasady. Carrie nie była jego pracownicą, tylko żmiją, która zakradła się do jego domu, by go zniszczyć.

– Nie usiądziesz? – zapytał.

Lekko zmarszczyła brwi, ale nie przestała się uśmiechać.

– Nie będziesz nic jadła? Nie lubię jeść sam, *matia mou*. Dopóki tu jesteśmy, będziesz jadła razem ze mną, więc proszę, usiądź i weź sobie coś.

Posłusznie usiadła. Andreas nie potrafił się powstrzymać, by nie dodać:

– Poza tym, jeśli będziesz jadła razem ze mną, łatwiej ci będzie spełniać moje prośby.

– Zrobię wszystko, żeby ułatwić panu życie – powiedziała, tylko troszeczkę zgrzytając zębami. – Po to tu jestem.

– To prawda – zgodził się. – I w dodatku pięknie przy tym wyglądasz. Jak ci się podobają ubrania, które znalazłaś w swoim pokoju?

Łyżeczka, którą nakładała jogurt, zastygła w ruchu.

– Dziękuję, podobają mi się. Chociaż sądziłam, że to będą bardziej praktyczne rzeczy.

Biedna Carrie, pomyślał. Na pewno bardzo się speszyła, gdy otworzyła szafę i zobaczyła, że nie ma żadnego mundurka, za którym mogłaby się bezpiecznie ukryć.

– Praktyczne rzeczy nie nadają się do tak pięknego otoczenia.

– Cóż, bardzo dziękuję. Zdumiona jestem, że udało się to wszystko załatwić, jeszcze zanim tu przyjechaliśmy – odrzekła lekko.

– To dzięki pewnej stronie internetowej, której używa moja siostrzenica. Spędzała tu ostatnie święta, ale leciała zwykłymi liniami i po drodze zginął jej bagaż. Dwanaście godzin później miała już wszystkie potrzebne rzeczy. – Zaśmiał się krótko. – Zastanawiałem się nawet, czy Natalia specjalnie zgubiła walizkę, żebym musiał jej kupić nowe ubrania.

Twarz Carrie lekko drgnęła, gdy wymienił imię siostrzenicy. Gdyby nie obserwował jej tak uważnie, nawet by tego nie zauważył.

– A skoro już mówimy o ubraniach, to po śniadaniu będziesz musiała się przebrać.

– Dlaczego?

– O tej porze roku prąd oceaniczny w tym miejscu jest zbyt silny, żeby pływać, ale na wyspie Tortue jest doskonała zatoka. Popłyniemy tam łodzią, popływamy i poznamy się lepiej. Czy to nie jest dobry pomysł?

Gardło Carrie poruszyło się niepewnie, ale zaraz skinęła głową z uśmiechem.

– To doskonały pomysł.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po całym dniu z uśmiechem przyklejonym do twarzy Carrie była przekonana, że mięśnie twarzy ma zupełnie sparaliżowane. Marzyła o chwili, kiedy ten grecki maniak, poganiacz niewolników, pozwoli jej wreszcie pójść do swojego pokoju i odetchnąć. Wydawało jej się, że poprzedni dzień był męczący, ale to było jeszcze nic w porównaniu z dzisiejszym.

Wyspa Tortue to był właśnie ten malutki, gęsto zarośnięty raj, który widziała rankiem z balkonu. Motorówką Andreasa płynęło się tam zaledwie pięć minut. Zabrał ją do zatoczki ukrytej wśród wielkich palm i skąpanej w słońcu. I w tym momencie raj się skończył.

Nawet Violet w okresie raczkowania nie wymagała tyle uwagi, co to przerośnięte dziecko. Właściwie nie prosił tylko o jedno: żeby po wyjściu z wody wycierała go do sucha ręcznikiem. Bezustannie musiała mu przynosić drinki, otwierać butelki z wodą, obierać owoce, wachlować, gdy uznawał, że jest za gorąco, a nawet czytać z tabletu artykuły na temat finansów, od których usypiała z nudów. Do tego przez cały czas musiała się uśmiechać! Nastrój poprawiało jej tylko wyobrażanie sobie wyrazu jego twarzy, gdy odkryje, kim Carrie jest naprawdę. Wspomniał, że polecą z powrotem do Londynu, a zaraz potem wyruszą do Frankfurtu. Nie mogła się już doczekać wyjazdu. W obydwu

domach, londyńskim i frankfurckim, miał gabinety do pracy. Był tak leniwy, że bardzo ją to dziwiło. Wiedziała jednak, że tam nie będzie potrzebować dużo czasu, by odkryć jego mroczne sekrety.

Nie mogła się nadziwić, jak bardzo jest leniwy i rozpieszczony. Gdyby ktoś jej wcześniej powiedział, że Andreas Samaras życzy sobie, żeby obierano mu winogrona jak rzymskiemu cesarzowi, nigdy by nie uwierzyła. Kiedy starała się o tę pracę, nie miała o nim dobrego zdania, ale z pewnością nie spodziewała się czegoś takiego. On jednak życzył sobie pełnej obsługi i przez cały czas z jego twarzy nie schodził drapieżny uśmiech.

Kiedy już zaczął się nudzić na wyspie Tortue, wrócili na jego półwysep i teraz Carrie musiała spełniać jego życzenia przy basenie. Nie sądziła, że ktoś taki jak Andreas może być tak wielkim miłośnikiem opalania! Musiała siedzieć obok niego z ręcznym wiatrakiem wycelowanym w jego twarz albo biegać do bogato wyposażonego barku po kolejne napoje. Potem kazał jej przygotować sobie ubranie do kolacji i zanim usiedli na werandzie przy stole, ledwie udało jej się wziąć szybki prysznic. Poza tym przez cały dzień nie miała ani minuty dla siebie. W przelocie zerknęła na ekran telefonu, ale zasięgu nadal nie było, a jej wiadomość wciąż nie została wysłana.

Kolacja przygotowana przez Brendana była zapewne najlepszym posiłkiem w całym życiu Carrie. Składała się z sałatki z wielkich krewetek tygrysich – musiała obierać je dla Andreasa – oraz kremowego curry z kokosa. Nie mogła

jednak nacieszyć się jedzeniem, bo przez cały czas biegała do kuchni i z powrotem. Już od dawna nie zażyła tyle ruchu w ciągu jednego dnia.

– Caroline?

Uświadomiła sobie nagle, że Andreas coś do niej mówi, i znów przywołała na usta szeroki uśmiech, zastanawiając się, czego chce tym razem. Miseczki z wodą w odpowiedniej temperaturze, w której mógłby zanurzyć czubki palców? Jeszcze jednej serwetki, żeby wytrzeć te palce, choć przyniosła ich już pięć?

– Przepraszam, nie dosłyszałam.

Dopił wino i odstawił kieliszek na stół.

– Gotów jestem się położyć.

Najwyższa pora, pomyślała.

– Więc chcę, żebyś napuściła mi wody do wanny i przygotowała łóżko.

– Przygotowała łóżko – powtórzyła bezbarwnie. Nie miała pojęcia, o czym on mówi.

Zmarszczył czoło i przechylił głowę na bok.

– Jeszcze nigdy nie przygotowywałaś łóżka do snu?

Wyczuła niebezpieczeństwo i skryła niepokój pod kolejnym uśmiechem.

– Jeszcze nigdy nikt mnie o to nie prosił. Może wiem, o co chodzi, tylko nazywam to jakoś inaczej?

– Wydawało mi się, że to jest zwyczajny zwrot. Chodzi o to, żebyś pościeliła łóżko, tak żeby było gotowe do spania. Odwinęła prześcieradła, żebym mógł się położyć.

– Ach tak – stwierdziła fałszywie pogodnym tonem. Zapewne gdyby byli w chłodniejszym klimacie, zażądałby jeszcze, żeby wcześniej ogrzała mu to łóżko. – Oczywiście. Naturalnie. Coś jeszcze?

– Jeśli coś mi przyjdzie do głowy, dam ci znać, a tymczasem nalej wody do wanny.

Carrie podniosła się.

– W jakiej temperaturze ma być woda? – Wrzątek czy lodowato zimna, dodała w myślach.

Odczekał chwilę, zanim odpowiedział.

– Ustaw taką temperaturę, jaka tobie odpowiada.

Gdy zniknęła we wnętrzu domu, popatrzył za nią z rozbawieniem. Już dawno nie bawił się tak doskonale. Z wielkim zadowoleniem patrzył, jak Carrie wciela się w rolę, którą dla niej napisał. Szczególną radość sprawiało mu wypatrywanie drobnych sygnałów, które pokazywały, co Carrie naprawdę myśli o jego życzeniach. Była doskonałą aktorką i nigdy by nie zauważył tych drobnych gestów, gdyby specjalnie ich nie wypatrywał.

Kiedy już będzie po wszystkim... Uśmiech zniknął z jego twarzy. Prędzej czy później – raczej prędzej – będzie musiał zakończyć tę farsę, choć na razie doskonale się czuł w roli rozpieszczonego playboya. Szkoda, że to wkrótce będzie się musiało skończyć. Debbie przysłała mu wiadomość, z której wynikało, że powinien jak najszybciej wrócić do Londynu, żeby zminimalizować straty. Nie miał pojęcia, dlaczego Carrie zatrudniła się u niego, ale wyglądało na to, że poruszyła gniazdo szerszeni.

Nalał sobie jeszcze jeden kieliszek wina. Oprócz golenia to była pierwsza rzecz, którą tego dnia zrobił własnoręcznie. Upił łyk, odchylił się na oparcie krzesła i przymknął oczy.

Kiedy skończył studia, świat jego rodziców rozsypał się na kawałki i od tamtej pory życie Andreasa składało się z obowiązków. Rodzina, praca, tylko na nim się to wszystko opierało. A potem, gdy zaczął wreszcie widzieć światełko na końcu długiego, mrocznego tunelu, jego siostra i szwagier zginęli i Andreas z dnia na dzień stał się opiekunem nastoletniej siostrzenicy. Natalia wychowała się w Londynie i w chwili śmierci rodziców mieszkała w internacie szkolnym. Andreas nie chciał po raz kolejny stawiać jej życia na głowie, więc postawił na głowie swoje i przeniósł główną siedzibę swojej firmy z Manhattanu do Londynu. Natalia stała się jego priorytetem.

Nigdy nie żałował niczego, co zrobił dla rodziny. Na tym właśnie polega życie rodzinne, że ludzie się kochają i troszczą o siebie nawzajem. Ale dopiero gdy Natalia poszła na studia i z jego barków spadł ciężar odpowiedzialności za nią, Andreas zrozumiał, jak bardzo ten ciężar go przygniatał. Teraz Natalia kończyła pierwszy rok studiów, a Andreas zaczynał się cieszyć wolnością. Dziewczyna właściwie była już dorosła. Wciąż go potrzebowała, ale nie tak jak wcześniej. Teraz potrzebowała przede wszystkim jego pieniędzy i londyńskiego domu, do którego mogła wpadać, kiedy przyjeżdżała z przyjaciółmi na

imprezę do stolicy. Była młoda, uczyła się pilnie i cieszyła życiem. Wszystko wyglądało tak, jak powinno.

Andreas obiecał sobie, że zacznie żyć dla siebie, gdy Natalia skończy pierwszy rok studiów. Nie musiał się już zastanawiać, czy jest dla niej dobrym wzorem i jaki wpływ na nią wywiera. Zacznie się cieszyć pieniędzmi i kosztować tego, co życie mogło mu zaoferować, czego jednak od dawna sobie odmawiał. Już nigdy w życiu nie chciał być za nikogo odpowiedzialny.

Ale interesy to zupełnie inna sprawa. Interesy musiał chronić przed jadowitym piórem Carrie Rivers. Napił się jeszcze wina i pomyślał, że dobrze się złożyło, że Carrie obrała go sobie za cel dopiero teraz, gdy mógł zrobić wszystko, co konieczne, żeby ją powstrzymać. Jeszcze rok temu nie mógłby z chwili na chwilę zabrać jej na Seszele. Wtedy każda minuta jego dnia podporządkowana była rozkładowi zajęć Natalii.

Odstawił pusty kieliszek, podniósł się i przeciągnął. Postanowił, że rankiem powie jej, że ją przejrzał. Ale najpierw zamierzał pobawić się jeszcze kilka godzin.

Carrie weszła do łazienki Andreasa, zapaliła światło i stanęła jak wryta. To nie była łazienka, tylko marmurowy pałac. Sam prysznic był większy od całej jej łazienki. Ale najbardziej zadziwiła ją wielka, wpuszczona w podłogę wanna, zapewne podobna do tych, w jakich musieli się kąpać rzymscy cesarze. Swobodnie zmieściłoby się tam sześć osób i zostałoby jeszcze sporo miejsca.

Dopiero po dłuższej chwili znalazła wylot i zatyczkę. Odkręciła kran i woda trysnęła nie tylko z kranu, ale także z drobnych otworków rozmieszczonych po całym obwodzie wanny, błyskawicznie ją napełniając. Znalazła płyn do kąpieli w szafce, chlusnęła hojnie do wody i łazienkę natychmiast wypełnił ciepły korzenny zapach. Uregulowała temperaturę, odpierając pokusę, by napuścić tylko zimnej. Gdy wanna była już pełna, wytarła ręce i wróciła do sypialni Andreasa.

Podeszła do łóżka i poczuła, że opuszcza ją odwaga. Odetchnęła głęboko i wygładziła prześcieradło, próbując nie myśleć o tym, że ostatniej nocy to prześcieradło dotykało jego nagiego ciała. Była pewna, że Andreas sypia nago.

Za dużo słońca, pomyślała ponuro, przetrzepując poduszkę. Z egipskiej bawełny natychmiast rozszedł się jego zapach. Szybko odłożyła poduszkę, ale puls już zdążył jej przyśpieszyć.

– Czy moja kąpiel jest gotowa?

Zamrugała. Andreas stał w progu sypialni. Na twarzy miał dziwny uśmiech. Od jak dawna na nią patrzył?

– Tak. Na wieszaku są czyste ręczniki. Wszystko jest gotowe – wykrztusiła.

– Świetnie. – Wszedł do pokoju i, nie spuszczając z niej wzroku, zaczął wyjmować spinki z mankietów koszuli. Carrie przeraziła się, że zamierza się przy niej rozebrać, i cofnęła się niezgrabnie w stronę własnego pokoju.

– Chce mi się pić – oświadczył, zanim zdążyła dotknąć klamki. – Proszę, czy mogłabyś mi przynieść szklankę wody?

Po raz pierwszy użył słowa „proszę”. Zbiegła na dół do kuchni, powtarzając sobie, że puls ma przez cały czas przyśpieszony przez nadmiar słońca. Młody pomocnik kuchenny kończył właśnie sprzątanie. Wkrótce dom znów opustoszeje i zostaną sami. Carrie miała nadzieję, że to jest ostatnie jej zadanie tego wieczoru.

Gdy wróciła ze szklanką wody w ręku, drzwi sypialni były uchylone. Zastukała lekko, a gdy nie usłyszała odpowiedzi, ostrożnie wsunęła się do środka. Pokój był pusty, drzwi łazienki szeroko otwarte.

– Przyniosłam wodę – zawołała. – Czy mam ją postawić na stoliku?

– Wypiję tutaj – odrzekł Andreas. Grube ściany tłumiły jego głos. Miała nadzieję, że może źle usłyszała i zapytała jeszcze raz dla upewnienia:

– W łazience?

– Tak. Przecież właśnie tu jestem.

Carrie wzięła głęboki oddech i powoli podeszła do drzwi z nadzieją, że Andreas nie zdążył się jeszcze rozebrać. Ale ta nadzieja była próżna. Siedział wygodnie rozparty w wannie i patrzył prosto na nią. Na wysokości oczu miała jego pierś. Czerwona jak pomidor, odwróciła wzrok, szukając jakiegoś miejsca, gdzie mogłaby postawić szklankę.

– Podaj mi tę wodę – rzucił swobodnie.

Stopy przyrosły jej do podłogi i nie była w stanie postąpić ani o krok w przód. Andreas wyprostował się i wyciągnął rękę.

– Nie wstydź się. Ja nie gryzę, chyba że sama mnie o to poprosisz.

Spłoniła się jeszcze bardziej i powolutku podeszła do wanny, opierając się pokusie, by chlusnąć mu wodą w twarz. Miała nadzieję, że jeśli nie będzie na niego patrzeć, to wszystko będzie w porządku. Wyciągnęła rękę najdalej, jak się dało, wsunęła szklankę między jego palce, bardzo uważając, by ich nie dotknąć, i cofnęła się szybko.

– Nie zostaniesz tu, żeby dotrzymać mi towarzystwa? – zapytał.

Zaskoczona, podniosła wzrok i serce na moment przestało jej bić. Patrzył na nią jak na smakołyk, którym zamierza się za chwilę nasycić. Teraz już nie tylko twarz, ale także szyja i dekolt Carrie przybrały kolor płomiennej czerwieni.

Z wysiłkiem rozciągnęła usta w uśmiechu.

– Jest pan dużym chłopcem – powiedziała, starając się zdobyć na swobodny ton. – Jestem pewna, że można pana na chwilę zostawić samego.

Na chwilę zapadło milczenie, po czym jego usta skrzywiły się w uśmiechu.

– Myślałem, że nie będziesz patrzeć.

Dopiero po kilku sekundach Carrie zrozumiała, co miał na myśli. Jej oczy, jak wiedzione własną wolą, zatrzymały się na widocznych pod powierzchnią wody długich

muskularnych nogach, pokrytych ciemnymi włosami, a także na... Piana nie zakrywała go wystarczająco. Carrie jeszcze nigdy nie widziała na żywo nagiego mężczyzny, ale nawet bez żadnego doświadczenia wiedziała, że Andreas zbudowany jest niezwykle proporcjonalnie.

– Gdyby pan czegoś potrzebował, będę w swoim pokoju – wymamrotała i szybko zamknęła za sobą drzwi łazienki. Zdążyła jednak usłyszeć jego niski śmiech.

Usiadła na łóżku, ciężko oddychając. Policzki wciąż jej płonęły. Ten człowiek zrujnował życie jej siostry. Pogardzała nim, nienawidziła go. Jak to możliwe, by tak bardzo ją pociągał? A w dodatku doskonale o tym wiedział, widziała to w jego oczach.

Wszystko przez to słońce, pomyślała znowu. No oczywiście, na pewno o to chodziło. Tego dnia spędziła więcej czasu na słońcu niż w ciągu kilku ostatnich lat razem wziętych. Na pewno to słońce zamieszało jej w umyśle.

Trochę spokojniejsza, wyciągnęła się na wąskim łóżku, przymknęła oczy i skupiła się na oddechu.

Zapadała już w sen, gdy do jej świadomości przedarło się głośne stukanie do drzwi. Zegar przy łóżku wskazywał północ. Nie minęła jeszcze godzina, odkąd się położyła.

Stukanie się powtórzyło.

– Caroline?

– Nie śpię. – Wytoczyła się z łóżka i podeszła do drzwi, obciągając sukienkę, w której zasnęła. Natychmiast uderzył ją zapach Andreasa: woda kolońska i piana do kąpieli. Stał

przed nią w spłowiałych dżinsach, z nagim torsem i z szerokim uśmiechem.

– Spałaś?

– Drzemałam.

– Aha. Mam ochotę na drinka przed snem.

– Mam go przynieść? – zapytała niepewnie.

Jego grymas wyraźnie mówił: przecież właśnie po to cię zatrudniłem.

– Dobrze, tylko znajdę jakieś buty – dodała szybko.

– Przynieś mi szklaneczkę szkockiej. Którejkolwiek, ale single malt. Whisky na trzy palce, dwie kostki lodu, i drugiego drinka dla siebie. Będę na werandzie. – Mrugnął do niej i odszedł.

Przeklinając w duchu, wsunęła stopy w złote klapki i poszła na dół do barku. Zastanawiała się, jakim cudem jakakolwiek normalna dziewczyna była w stanie wytrzymać jego kaprysy. Żadna, nawet największa pensja nie była wystarczającą rekompensatą za taką pracę.

Przyrządziła szkocką dokładnie tak, jak sobie życzył, a sobie nalała lemoniady. Bateria butelek wyglądała kusząco, ale Carrie wolała zachować trzeźwość. Z tego samego powodu nie piła wina do kolacji.

Zaniosła szklanki na werandę. Andreas siedział przy stoliku i czytał coś w telefonie. A ona nadal nie miała zasięgu.

Gdy postawiła przed nim whisky, błysnął zębami w uśmiechu.

– Zanim usiądziesz, skocz jeszcze do mojej garderoby i przynieś mi spodenki kąpielowe. Możliwe, że później będę miał ochotę popływać.

Później? Było już po północy. Czy on w ogóle nie sypiał? I czy jej też nie wolno było spać? Naraz dostrzegła w jego oczach rozbawienie, które natychmiast wzbudziło w niej podejrzliwość. Czy to możliwe, że on po prostu się nią bawi?

Patrzył na nią z takim wyrazem twarzy, jakby miał ochotę roześmiać się na głos, ale dostrzegała w jego oczach coś jeszcze, coś, od czego przeszył ją dreszcz, a w głowie rozdzwoniły się dzwonki alarmowe. Wycofała się powoli, nie spuszczając z niego wzroku. Praca dziennikarki nauczyła ją, że należy słuchać intuicji, a intuicja podpowiadała jej teraz głośno i wyraźnie, że coś jest na rzeczy i że czyha na nią jakieś nieznane niebezpieczeństwo.

Znów wspięła się po schodach i uświadomiła sobie, że dziwne przeczucie nie opuszczało jej od chwili, gdy Andreas zaprosił ją na rozmowę, ale przez cały ten czas była tak zajęta, że nie zwróciła na to uwagi.

Zatrzymała się na progu jego sypialni i rozejrzała, mrużąc oczy. Nie próbowała jeszcze przeglądać jego rzeczy, bo przez cały czas ktoś był w pobliżu i nie chciała wzbudzać podejrzeń. Teraz powoli powiodła wzrokiem po luksusowym wnętrzu, niepewna, czego właściwie wypatruje. To była tylko sypialnia. Bardzo męska i bardzo luksusowa, ale tylko sypialnia.

Co to, do diabła, jest? – pomyślała naraz, gdy coś zamigotało na końcu karnisza nad drzwiami balkonowymi.

Miała dość doświadczenia dziennikarskiego, by natychmiast rozpoznać to, na co patrzyła, ale dotarło to do niej dopiero po dłuższej chwili. Ten malutki okrągły przedmiot to była kamera skierowana prosto na nią.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Andreas popijał szkocką i obserwował Carrie na ekranie telefonu.

Zauważył podejrzliwość w jej oczach i intuicja kazała mu ją obserwować. Kamery w jego sypialni przekazywały obraz do telefonu.

Stanęła w progu i rozejrzała się z wyraźnym napięciem. Pewnie jej intuicja również doszła do głosu. Przez dłuższą chwilę nic się nie działo, a potem nagle wyraz jej twarzy się zmienił, a spojrzenie wyostrzyło. Przechyliła głowę na bok, zmarszczyła brwi i jak w transie podeszła do drzwi balkonowych. Patrzyła teraz prosto na niego, a jej usta układały się w idealne O.

Z zaciętą twarzą przyciągnęła krzesło do zasłon, weszła na nie i wyszarpnęła kamerę z karnisza. Obraz zniknął i Andreas musiał chwilę zaczekać, aż włączy się obraz z pozostałych kamer. Ale ona już znalazła następną przy telewizorze. Z twarzą wykrzywioną wściekłością bezgłośnie zaklęła i tę również wyrwała z miejsca.

Dokładnie sprawdziła cały pokój i znalazła wszystkie cztery kamery. Andreas pił swoją szkocką, przygotowując się na burzę, która z pewnością za chwilę wybuchnie. A zatem sytuacja wyjaśni się o kilka godzin wcześniej, niż planował.

Nie musiał długo czekać. Drzwi na taras się otworzyły i Carrie przymaszerowała prosto do niego. Zatrzymała się przy stoliku, wyrwała mu szklankę z rąk i wrzuciła do szkockiej cztery malutkie kamery.

Podniósł głowę i omiótł ją wzrokiem. Ręce miała zaciśnięte w pięści, na twarzy wściekłość, pierś unosiła się w szybkim oddechu.

– Może usiądziesz? – zaproponował chłodno.

Właściwie lepiej, że prawda wyjdzie na jaw już teraz, kiedy byli tu tylko we dwoje, bez żadnych świadków.

Rozchyliła usta i poruszyła nimi, próbując coś powiedzieć. Gdy wreszcie udało jej się wydobyć z siebie głos, był to ledwie słyszalny szept.

– Wiesz wszystko?

– że jesteś dziennikarką i nazywasz się Carrie Rivers? – Założył nogę na nogę. – Tak, *matia mou*, doskonale wiem, kim jesteś. Od początku wiedziałem.

– Więc to wszystko to była tylko gra?

Pozwolił sobie na uśmiech.

– Ale co to była za gra! Doskonale weszłaś w rolę. Świetnie się nadajesz na niewolnicę.

Błyskawicznie sięgnęła po własną szklankę i wylała mu lemoniadę na twarz. Nawet nie mrugnął. Siedział przy stoliku, spokojny i niewzruszony, ona tymczasem z trudem łapała oddech. Ale gdy napotkała jego spojrzenie, zrozumiała, że nie jest tak nieporuszony, jak się wydaje. Jego oczy groźnie pociemniały.

Od początku wiedział, kim ona jest. Czuła, że coś jest nie tak, że gdyby rzeczywiście zatrudnił ją w dobrej wierze, nie zmuszałby jej, żeby usługiwała mu jak niewolnica, ale wolała się nad tym nie zastanawiać, skupiona na swoim celu. Intuicja próbowała ją ostrzegać, ona jednak zupełnie to zignorowała. Tymczasem on rozegrał sprawę po swojemu i zupełnie odwrócił role.

Nie spuszczając z niej wzroku, otarł dłońmi ociekającą lemoniadą twarz.

– Chyba już pora, żebyś mi powiedziała, Carrie Rivers, dlaczego się tu znalazłaś. Ale na początek wyjaśnij, jak się naprawdę nazywasz. Carrie czy Caroline?

– Ile kamer jest w tym domu? – zapytała drżącym głosem.

– Tyle, żebym w razie potrzeby mógł prześledzić każdy twój ruch.

– Podglądałeś mnie, kiedy spałam? – wzdrygnęła się.

– Nie było żadnych kamer w twojej sypialni ani w łazienkach. W przeciwieństwie do ciebie ja mam jakieś granice.

– Granice – powtórzyła. – Kazałeś przynieść sobie drinka, kiedy siedziałeś w wannie!

– Zdawało mi się, że patrzenie na mnie sprawia ci przyjemność – odrzekł drwiąco. – A teraz odpowiedz mi na pytanie. Twoje prawdziwe nazwisko.

Spojrzała na niego z nienawiścią, wyprostowała się i powiedziała równym tonem:

– Moje prawdziwe nazwisko brzmi Caroline Fiona Dunwoody, tak jak jest napisane w paszporcie. Używałam

nazwiska Caroline Rivers od czasu, kiedy moja matka powtórnie wyszła za mąż, ale nigdy nie zmieniłam nazwiska oficjalnie. Zawsze mówiono na mnie Carrie.

– Dobrze, Caroline Dunwoody Rivers, w takim razie dlaczego mnie szpiegujesz?

Oparła dłonie na biodrach i znów spojrzała na niego ponuro.

– Nie odpowiem na to pytanie.

– Odpowiesz. Możesz mi wierzyć, że jeszcze przed wschodem słońca powiesz mi wszystko, co chciałbym wiedzieć. – Pochylił się w jej stronę. – Jesteś uznaną dziennikarką. Specjalizujesz się w ujawnianiu nielegalnych praktyk bogatych biznesmenów. Zadałaś sobie wiele trudu, by przeniknąć do mojego życia. Przedstawiłaś mi sfałszowane referencje. Debbie rozmawiała z ludźmi, którzy je napisali. Przypuszczam, że to byli twoi koledzy po fachu i że cały ten numer został wyreżyserowany przez twoją gazetę. Takich śledztw nie rozpoczyna się dla kaprysu. Chcę się dowiedzieć, jaka była przyczyna.

Mówił spokojnie, ale w jego głosie pobrzmiewały stalowe tony. Carrie była coraz bardziej wściekła na siebie. Dlaczego nie posłuchała intuicji, która od samego początku ostrzegała ją, że pakuje się w pułapkę?

Gdy przez dłuższą chwilę milczała, Andreas westchnął.

– Caroline...

– Carrie.

Nonszalancko wzruszył ramionami.

– Wszystko jedno. Chcę usłyszeć prawdę i nigdzie się stąd nie ruszysz, dopóki wszystkiego mi nie powiesz. Dość już kłamstw. Jesteś mi to winna.

Oparła dłonie o stół i podniosła na niego wzrok.

– Nic ci nie jestem winna. Ty też mnie okłamałeś. Nie musiałeś udawać, że mi wierzysz. Mogłeś się ze mną skonfrontować już podczas rozmowy wstępnej.

– Po to, żebyś uciekła prosto do redakcji gazety i znalazła się poza moim zasięgiem?

– Ale dlaczego kazałeś mi zaspokajać wszystkie swoje kaprysy? Po co to zrobiłeś?

– Naprawdę musisz pytać? – zapytał z rozbawieniem. – Chciałaś mnie zniszczyć. W rewanżu chciałem cię trochę upokorzyć. Od lat nie bawiłem się tak doskonale. – Jego twarz spoważniała. – Ktoś chce mnie zniszczyć. Albo chodzi o jakiegoś rywala w interesach, albo o byłego pracownika, albo o jakąś osobistą zemstę, bo przecież spotkaliśmy się już wcześniej, prawda, Carrie Rivers? Jesteś siostrą Violet.

Jej twarz natychmiast się ściągnęła. A zatem intuicja go nie zawiodła. Carrie miała osobiste motywy.

Podniósł się.

– Zostań tutaj. Przyniosę coś do picia.

– Ja nic nie chcę.

– Ale ja chcę. A kiedy wrócę, usiądziesz i wszystko mi opowiesz, bo obiecuję, że inaczej nie wyjedziesz z Seszeli.

Zostawił ją i poszedł do barku. Spojrzał na rząd butelek i wybrał whisky o ostrym, korzennym smaku. Wziął jeszcze dwie kryształowe szklaneczki i znów wyszedł na werandę.

Spodziewał się chyba, że Carrie wciąż będzie stała przy stoliku, ale podczas jego nieobecności usiadła, krzyżując ramiona na piersiach, i mierzyła go zimnym spojrzeniem.

Usiadł naprzeciwko niej, nalał im obojgu whisky i podsunął jej szklankę.

– Możesz chlusnąć mi w twarz albo rozbić tę szklankę, ale to niczego nie zmieni.

Wzięła ją do ręki, powąchała i skrzywiła się.

– Obrzydliwy zapach.

– Nie musisz pić.

Upiła łyk i znów się skrzywiła.

– A smak jeszcze gorszy. – Znów jednak podniosła szklankę do ust.

Andreas patrzył na nią spokojnie. Oddała mu spojrzenie z ogniem w oczach. Uważała chyba, że ma pełne prawo zrobić to, co zrobiła, ale czekało ją gorzkie rozczarowanie.

– Dobrze, na początek ustalmy fakty. Gazeta, dla której pracujesz, jest bardzo prestiżowa i szczyci się swoim poziomem dziennikarstwa. Kiedy trafia na jakiś ważny trop, wszystkie inne tytuły idą jej śladem. Rzadko jest zaskarżana o zniesławienie, a jeśli już, to potrafi udokumentować wszystko, co publikuje. To poważny tytuł dużego kalibru, a nie zwykły tabloid. Skoro twój wydawca czy ktokolwiek inny podpisał ci pozwolenie na to śledztwo, to musiał mieć jakieś powody, by sądzić, że warto zainwestować czas i pieniądze, żeby cię tu przysłać. Co to były za dowody?

Spuściła wzrok i upiła jeszcze łyk tej rzekomo obrzydliwej whisky.

– Jakie mieli podstawy? – powtórzył. Jego cierpliwość była na wyczerpaniu.

– Plotki.

Andreas postukał palcami w stół.

– Jakie plotki?

– Że sprzeniewierzasz pieniądze klientów.

– Co za bzdury. Skąd pochodziły te plotki? Bo mogę cię zapewnić, że to nieprawda. Rynki wznoszą się i upadają, ale ja inwestuję pieniądze moich klientów z taką rozwagą, jakbym inwestował własne. Znajdź choć jednego mojego klienta, który by temu zaprzeczył.

W jej oczach pojawił się dziwny wyraz, jakby wstyd i poczucie winy. Próbowała ukryć twarz, zasłaniając ją szklanką, ale było już za późno.

– Te plotki wyszły od ciebie, tak? Jak to było? Poszłaś do swojego wydawcy, powiedziałaś, że słyszałaś wiarygodne pogłoski na mój temat i że chciałabyś sprawdzić je dokładniej?

Podniosła głowę i zacisnęła usta. Nie musiała niczego potwierdzać, Andreas widział prawdę w jej oczach. Odetchnął głęboko, próbując opanować gniew.

– Dobrze, Carrie. Jesteśmy tu sami i nikt nas nie słyszy. Obydwoje prowadziliśmy pewną grę, a teraz już czas powiedzieć sobie prawdę. Bądź ze mną szczera. Okłamałaś swojego wydawcę, tak?

Carrie poczuła ucisk w piersiach. Dla niej to nie była gra. Zrobiła to wszystko dla Violet, a teraz musiała się pogodzić z myślą, że na nic się to nie zdało. Nie uda jej się

doprowadzić do upadku Andreasa. Violet nie doczeka się sprawiedliwości.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w oczy.

– Tak. To były kłamstwa. Powiedziałam wydawcy, że dowiedziałam się z wiarygodnego źródła, że defraudujesz fundusze. I owszem, uwierzył mi.

– Dał ci autoryzację na śledztwo w mojej sprawie, opierając się tylko na twoim słowie?

Pochyliła się nad stołem w jego stronę.

– Przez trzy lata marzyłam o tym, że cię zniszczę, i kiedy wreszcie nadarzyła się okazja, nie miałam zamiaru jej przepuścić. Możesz mi wierzyć, że byłam bardzo przekonująca.

– Knułaś tę intrygę od trzech lat? – Andreas powoli potrząsnął głową. – Pewnie ma to coś wspólnego z twoją popieprzoną siostrą?

– Nie mów tak o Violet! – oburzyła się.

Teraz to on pochylił się nad stołem. Był tak blisko, że widziała ślad zarostu na jego twarzy.

– Nie wiem, kim twoja siostra jest teraz, ale nie powinnaś mieć złudzeń co do tego, kim była trzy lata temu. Miała wielkie problemy ze sobą.

Carrie ze wzburzenia nie była w stanie nic z siebie wydusić. Gdy wreszcie udało jej się coś powiedzieć, słowa wypłynęły z niej jak lawina powstrzymywania przez trzy lata.

– Tak, Violet była popieprzona i miała wielkie problemy ze sobą. A wiesz dlaczego? Dlatego, że ty pozwoliłeś, żeby

twój przyjaciel, który handlował narkotykami, uwiódł ją pod twoim własnym dachem. We dwóch do spółki zniszczyliście jej życie, więc zgadza się, jestem tutaj z powodu Violet. Wiedziałam, że jeśli uda mi się wkraść do twojego życia, to znajdę jakieś dowody, które pozwolą mi pokazać całemu światu, jakim jesteś potworem, i zniszczyć ten idealny obraz, który prezentujesz.

– O czym ty, do diabła, mówisz? – Andreas słuchał jadowitych słów z coraz większym niedowierzaniem i poruszeniem. Podejrzewał wcześniej, że miała osobiste motywy, jakąś urazę związaną z wyrzuceniem ze szkoły jej siostry. Ucieszył się, że nie chodzi o rywala w interesach, który próbowałby go oczernić, ani o jakieś problemy w firmie, z których nie zdawał sobie dotychczas sprawy, ale krew w jego żyłach zlodowaciała na myśl, że ta dziewczyna przez trzy lata przygotowywała się, żeby go zniszczyć, a on nie miał o tym pojęcia.

– Nie udawaj, że nie wiesz, o czym mówię! – Oparła dłonie o stół i podniosła się jak feniks wzrastający z popiołów. – Mówię o Jamesie Thomasie. Violet poznała go, kiedy była w twoim domu, pod twoją opieką. A on ją uwiódł. Jaka szesnastolatka nie wpadłaby w zachwyt, gdyby bogaty i przystojny mężczyzna obsypał ją kosztownymi prezentami i okazał jej względy? Po raz pierwszy zaciągnął ją do łóżka w dniu jej szesnastych urodzin. Ten łajdak miał wtedy trzydzieści sześć lat! Romansował z nią przez pół roku i przez ten czas wprowadził ją w świat narkotyków i wszelakich perwersji, a potem ją rzucił. A kiedy nie

chciała milczeć i zniknąć z jego życia, zagroził, że ją zniszczy. Pięć dni później w jej szafce w internacie znaleziono narkotyki i została wyrzucona ze szkoły. To ty nalegałeś, żeby przeszukać jej pokój, ty, jego przyjaciel, i nawet nie próbuj zaprzeczać. Dyrektorka powiedziała mi, że to ty ją poinformowałeś, że Violet i Natalia używają narkotyków, i nalegałeś, żeby przeszukała ich pokój. To zadziwiający zbieg okoliczności, że narkotyki znaleziono tylko w szafce Violet i tylko Violet wyleciała ze szkoły, a twojej siostrzenicy nic się nie stało!

Andreas zaczerpnął powietrza, oscylując między wściekłością a zgrozą. Oskarżenia Carrie rozzłościły go, ale z drugiej strony robiło mu się niedobrze na myśl, że ktokolwiek mógł sądzić, że on gotów był osłaniać taką deprawację.

– Jedno muszę powiedzieć jasno – rzekł odmierzonym tonem. – James Thomas nie jest ani nigdy nie był moim przyjacielem. Nie miałem o tym wszystkim pojęcia.

– Było do przewidzenia, że tak powiesz – odparowała.

Andreas jednym haustem dopił whisky i popatrzył jej prosto w oczy.

– Ostrożnie, *matia mou*. Rozumiem, że kipią w tobie emocje, ale obrzuciłaś mnie oszczerstwami i zamierzam się bronić. James Thomas był u mnie w domu tylko raz, kilka lat temu, razem z kilkoma innymi potencjalnymi inwestorami. To była biznesowa kolacja. To był jedyny raz, kiedy spotkaliśmy się osobiście, bo nie lubiłem go i nie chciałem mieć z nim nic wspólnego. Nie pamiętam, czy

Violet spędzała tamten weekend u mnie, możliwe, że tak. Nic nie wiedziałem o tym, że mieli romans.

– Gratuluję, że udało ci się ukryć tę znajomość przed światem. Ale skoro nie byłeś z nim w zmowie, to dlaczego doprowadziłeś do wyrzucenia Violet ze szkoły?

– Bo któregoś wieczoru wróciłem do domu wcześniej i zastałem Violet i Natalię półprzytomne od narkotyków i alkoholu. To było tydzień przed tym, jak została wyrzucona ze szkoły. Pamiętasz? Bo ja pamiętam doskonale. Tego weekendu na pewno nigdy nie zapomnę.

– Przyłapałeś je na używaniu narkotyków? – zdumiała się Carrie.

– Tak.

– I nie przyszło ci do głowy, żeby mi o tym powiedzieć?

– Zamierzałem zadzwonić do ciebie rano, ale po drodze zdarzyło się coś, co zupełnie zmieniło sytuację. Powiedziałem im, co myślę o ich zachowaniu, i wysłałem do łóżka, żeby się przespały i oprzytomniały. Godzinę później Violet przyszła do mojej sypialni naga.

– Kłamiesz.

– Nie kłamię. Była pijana i odurzona i przyszło jej do głowy, że jeśli mnie uwiedzie, to przestanę się na nią złościć i nie doniosę o niczym dyrektorce szkoły. Zostawiła w swojej szafce marihuanę i kokainę i wiedziała, że jeśli pokój zostanie przeszukany, to ktoś je znajdzie. A jak dobrze wiesz, już wcześniej dostawała ostrzeżenia z powodu swojego zachowania.

Carrie wyglądała tak, jakby było jej niedobrze. Pomyślał, że wyglądałaby jeszcze gorzej, gdyby dokładnie jej opowiedział, jak Violet próbowała wejść do jego łóżka i jakiego wulgarnego języka przy tym używała. Nie chciał się nawet zastanawiać, jakich filmów musiała się naoglądać wcześniej, skoro uznała, że taki język może być podniecający.

– Oszczędzę ci szczegółów, ale Violet wpadła w histerię, kiedy ją odrzuciłem. Hałas obudził Natalię. Próbowała uspokoić Violet, ale ta uderzyła ją w twarz. Gdyby nie to, że Violet miała tylko szesnaście lat, wyrzuciłbym ją prosto na ulicę. Powstrzymałem się, zaczekałem do rana i wysłałem ją do domu taksówką. Masz rację, że to ja doprowadziłem do wyrzucenia Violet ze szkoły. Nie zamierzam za to przepraszać. Natalia powiedziała mi rano, że Violet już od kilku miesięcy używała narkotyków i zupełnie wypadła z torów. Wciągała Natalię w ten świat, a moja siostrzenica nie wiedziała, jak od tego uciec. Dlatego poszedłem do szkoły, żeby ją chronić. Nie byłem w żadnej zmowie z Jamesem Thomasem. Gardzę tym człowiekiem.

Twarz Carrie spopielała. Podniosła się, przeszła kilka kroków i znów stanęła twarzą do niego.

– Dlaczego wtedy mi o tym wszystkim nie powiedziałeś? Jeśli Violet rzeczywiście próbowała cię uwieść... Jeśli cokolwiek z tego jest prawdą... – Spojrzała mu prosto w oczy.

– Sądziłem, że dyrektorka szkoły ci powie, co wyprawia twoja siostra.

– Dyrektorka? – Oczy Carrie znowu błysnęły złością. – Dyrektorka nie poświęciła nam nawet dwóch minut. Powiedziała tylko, że w rzeczach Violet znaleziono narkotyki i że została wyrzucona ze szkoły. Tak po prostu. – Pstryknęła palcami. – Trzeba było do mnie zadzwonić, kiedy tylko je znalazłeś. Byłam jej opiekunką. Powinnam się o tym dowiedzieć.

Andreas podniósł się i podszedł do niej.

– Po tym numerze, który Violet wycięła, nie chciałem mieć więcej nic wspólnego z żadną z was. Szczerze mówiąc, przypuszczałem, że nauczyła się tych sztuczek od ciebie.

Kątem oka dostrzegł dłoń zbliżającą się do jego policzka. W ostatniej chwili zdążył pochwycić Carrie za nadgarstek.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzymając jej dłoń w mocnym uścisku, Andreas popatrzył w jej rozwścieczone oczy.

– Pozwól mi skończyć. Przypuszczałem wtedy, że nauczyła się uwodzić mężczyzn, obserwując ciebie, swoją starszą siostrę. To był mój błąd i przepraszam cię za to. Jeszcze nigdy w życiu nie byłem tak wściekły i bardzo się martwiłem o siostrzenicę, która następnego dnia rano powiedziała mi, że Violet już od kilku miesięcy przechodzi z łóżka do łóżka. Co ty byś zrobiła na moim miejscu? Co byś zrobiła, gdyby to Natalia tak się zachowywała i ciągnęła Violet za sobą w dół?

Carrie przestała się wyrywać. Jej gniew zniknął, zastąpiony przez smutek.

– Skontaktowałabym się z tobą. Violet potrzebowała pomocy, a nie potępienia. Gdyby ktoś mi wtedy o tym powiedział... – Westchnęła głośno. – Ale to by pewnie i tak nic nie zmieniło. Zło już się stało. Violet sypiała z wieloma chłopakami. Była naiwna i głupia i sądziła, że w ten sposób wzbudzi zazdrość w Jamesie. Desperacko chciała, żeby do niej wrócił. Nie potrafiła się pogodzić z myślą, że ich romans się skończył, i nie miała z kim o tym porozmawiać. James zmusił ją do zachowania tajemnicy, a ona zupełnie straciła dla niego głowę. Dowiedziałam się o wszystkim dopiero wtedy, kiedy wyrzucono ją ze szkoły.

Znów poczuła się winna, że nie zauważyła w porę, że jej ukochana młodsza siostra miała romans z bogatym człowiekiem, który mógłby być jej ojcem i który faszerował ją narkotykami. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że Andreas już nie ściska jej przegubu, tylko po prostu trzyma ją za rękę. Strząsnęła jego dłoń i odsunęła się. Nie chciała jego współczucia. Odetchnęła głęboko i zmusiła się, by jasno pomyśleć.

– Dlaczego Violet powiedziała, że zastawiłeś na nią pułapkę, jeśli to nie była prawda? Upierała się, że tak było. Po tym okropnym spotkaniu z tą wiedźmą dyrektorką zabrałam ją do domu i przysięgła mi, że to ty podrzuciłeś jej narkotyki. Dopiero wtedy dowiedziałam się o Jamesie.

– Z zemsty? – westchnął Andreas. – Za to, że ją odrzuciłem? I że powiedziałem o wszystkim w szkole? Bo powiedziałem jej, że nie jest mile widziana w moim domu? Bo chciałem ją odseparować od Natalii?

– To pewnie ma sens – przyznała ciężko. – Ona nienawidzi ciebie tak samo mocno jak jego.

Andreas odetchnął głęboko. Współczuł dziewczynie i zdawał sobie sprawę, że ten potwór wykorzystał ją w obrzydliwy i niemoralny sposób, ale nie potrafił się pozbyć złości na Carrie za to, że widziała go w tym samym świetle i uwierzyła, że on również jest skorumpowany i niemoralny. A do tego wykorzystała swoją pozycję dziennikarki, by zemścić się na nim za coś, czemu zupełnie nie był winien.

– Wiesz, byłoby znacznie prościej, gdybyś powiedziała mi o oskarżeniach Violet już wtedy – stwierdził.

– Wyparłbyś się wszystkiego bez względu na to, czy to była prawda, czy nie – odrzekła bezbarwnie. – I tak bym ci nie uwierzyła.

– Mogłaś zapytać Natalię. Potwierdziłaby moje słowa.

– Natalia była zapatrzona w ciebie jak w bóstwo. Powiedziałaby wszystko, co kazałbyś jej powiedzieć.

– To znaczy, że nadal mi nie wierzysz? – zapytał ze zdumieniem.

– Sama nie wiem, w co mam wierzyć. – Naraz roześmiała się, ale w tym śmiechu nie było humoru. – Zwodziłeś mnie przez dwa dni. Musiałabym oszaleć, żeby znowu ci uwierzyć A szczerze mówiąc, ja nie ufam nikomu, a już szczególnie bogatym, wpływowym mężczyznom, którzy przywykli manipulować wszystkimi zgodnie ze swoją wolą i deptać tych, którzy próbują stanąć im na drodze. Tacy ludzie sądzą, że prawo obowiązuje tylko zwykłych śmiertelników. A ty jesteś z nich wszystkich najbogatszy i najpotężniejszy.

Odwróciła się do niego plecami, poszła przez trawnik i zatrzymała się przy kamiennym murku, za którym znajdowała się plaża. Oparła się o murek, podniosła głowę i zapatrzyła się w gwiazdy. W blasku księżyca jej sylwetka wydawała się jaśnieć eterycznym światłem. Na ten widok Andreasa przeszył dziwny ból. Miał ochotę dotknąć tej przejrzystej skóry, pochwycić ją za ramiona i zmusić, żeby dostrzegła prawdę.

Dotarł do niej w czterech długich krokach.

– Doskonale wiesz, że nie kłamię – powiedział. Stanął tuż za nią i położył dłonie na jej ramionach. – Widziałem to w twoich oczach. To twoja siostra cię okłamała. Obydwoje o tym wiemy.

Zesztywniała pod jego dotykiem i powiedziała bez tchu:

– Jestem dziennikarką i interesuje mnie tylko to, co potwierdzone.

– Próbowałaś przeniknąć do mojego życia – przypomniał jej. – Gdzie wtedy były twoje potwierdzenia?

– Miałam nadzieję, że je znajdę, ale to już nie ma znaczenia. Przejrzałeś mnie. Wszystkie szkielety w twojej szafie zostaną bezpiecznie ukryte. Będziesz dalej robił to, co robisz, a ja wrócę do Londynu i spróbuję zapomnieć, że to wszystko w ogóle się zdarzyło. W każdym razie mam tę satysfakcję, że udało mi się doprowadzić do skazania Jamesa. A teraz zabierz te ręce.

Choć stała zwrócona do niego plecami, czuła na sobie jego palący wzrok. Cofnął dłonie, ale pochylił się nad nią i powiedział prosto do jej ucha:

– Myślisz, *matia mou*, że to już koniec wszystkiego i że tak po prostu pozwolę ci stąd wyjechać?

Zacisnęła powieki i wstrzymała oddech, ale i tak czuła ciepło emanujące z jego ciała i powiew jego oddechu na uchu. Jak to możliwe, że wciąż reagowała na jego bliskość? Bez względu na to, czy mówił prawdę, czy nie o swojej roli w wyrzuceniu Violet ze szkoły, rozgrywał ją samą jak marionetkę.

Zwinęła dłonie w pięści i obróciła się twarzą do niego.

– Powiedziałeś, że nie wyjadę stąd, dopóki nie powiem prawdy. Usłyszałeś już prawdę, więc teraz możesz mnie uwolnić.

Przeszył ją przenikliwym spojrzeniem.

– Rzeczywiście, powiedziałem tak, ale nie mówiłem, że wyjedziesz stąd beze mnie. Przejrzałem twoją infiltrację, ale teraz cała redakcja twojej gazety, w tym kilku najbardziej znanych i szanowanych dziennikarzy na świecie, zastanawia się, jakim naprawdę jestem człowiekiem. Po mediach krążą już rozmaite pogłoski. Wprawiłaś kółka w ruch, *matia mou*. Wzbudziłaś podejrzenia.

Serce Carrie biło coraz szybciej.

– Powiem im, że to była pomyłka.

– Wystarczy już tych kłamstw – szepnął. – Nadal uważasz, że jestem zepsuty i skorumpowany. Nawet gdybym ci uwierzył, że przyznasz się do pomyłki i zrobisz to przekonująco, to nie wystarczy. Wątpliwości pozostaną. Za każdym razem, gdy jakiś dziennikarz trafi na moje nazwisko, zacznie się zastanawiać, kim jestem. Wszyscy będą oglądać moje interesy przez lupę.

– Jeśli nie masz nic do ukrycia, to nie masz się o co martwić.

– Gdyby to tylko było takie proste. – Skrzywił się i wrócił do stołu. Carrie roztarła ramiona i poszła za nim.

– Wystarczy szepnąć kilka słów do odpowiednich uszu, by zasiać wątpliwości – powiedział, sięgając po butelkę z whisky. – Ludzie powierzają mi swoje pieniądze, bo mają

do mnie zaufanie. Bardzo dbałem o swoją reputację i właśnie dlatego nie chciałem wchodzić w żadne interesy z Jamesem. Nie miałem zaufania do niego ani do jego etyki. Jeśli stracę wiarygodność, skutki mogą być katastrofalne. Wiem to z doświadczenia, bo coś takiego zdarzyło się kiedyś moim rodzicom.

Nalał sobie następnego drinka i potrząsnął głową ze smutkiem.

– Jest tylko jedna rzecz, która mogłaby stłumić podejrzenia twoich kolegów i wszystkich, którzy wiedzą, że prowadzisz śledztwo w mojej sprawie. Musisz za mnie wyjść.

Patrzyła na niego jak zahipnotyzowana. Zdumienie odebrało jej głos. To musiała być jakaś następna gierka.

– To jedyny skuteczny sposób – powiedział Andreas i stanowczo skinął głową. – Jesteś szanowaną dziennikarką, znaną z nieustraszoności. Walczysz o sprawiedliwość. Jeśli za mnie wyjdziesz, zdusisz w zarodku wszelkie wątpliwości na temat Samaras Fund Management.

Pomysł ze ślubem po raz pierwszy przyszedł mu do głowy jeszcze w samolocie, ale miał nadzieję, że nie będzie musiał wprowadzać tego planu w życie. Mimo wszystko sprzeniewierzenie funduszy było tak poważnym oskarżeniem, że nie mógł tego tak zostawić.

– To najgłupszy pomysł, jaki słyszałam w życiu – szepnęła Carrie.

Andreas podniósł szklankę do ust.

– Albo za mnie wyjdziesz, albo wyślę twoje wyznania właścicielowi gazety, mojemu prawnikowi i policji. Nie wiem, ile paragrafów złamałaś, ale z całą pewnością wystąpiłaś przeciwko etyce dziennikarskiej. Jeśli za mnie nie wyjdziesz, będziesz skończona. Twoja kariera będzie skończona i możesz nawet trafić do więzienia.

– Jakie wyznanie? – zapytała już mocniejszym głosem. – Niczego nie podpisywałam.

Andreas powoli wyciągnął z kieszeni telefon.

– Nie – westchnęła.

– Tak – uśmiechnął się ponuro. – Mam nagrane każde słowo. – Przycisnął klawisz i rozległ się trzask, a potem słowa:

– *Wiesz wszystko, tak?*

– *że jesteś dziennikarką i nazywasz się Carrie Rivers?*

– Ty draniu! – Rzuciła się w jego stronę, drżąc na całym ciele, i wyciągnęła rękę. – Daj mi ten telefon.

– Raczej nie. – Wyłączył odtwarzanie i znów wsunął telefon do kieszeni. – A gdyby przyszło ci do głowy, żeby mi go ukraść, mam ustawione automatyczne tworzenie backupu. Ale możesz spróbować. – Stanął nieruchomo i podniósł ręce do góry.

Jej spojrzenie mogłoby zmrozić wypływającą z wulkanu lawę.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś takim podstępnym draniem.

Opuścił ręce i obojętnie wzruszył ramionami.

– To ty jesteś dziennikarką. Dowiodłaś już, że oszustwo jest twoją drugą naturą. Próbowałaś mnie zniszczyć, a ja mam prawo bronić się takimi środkami, jakie uważam za stosowne. W tych okolicznościach i tak potraktowałem cię bardzo łagodnie. Daję ci szansę, żebyś mogła ocalić swoją karierę, wolność i prywatność. Aha, i nie zapomnijmy jeszcze o reputacji twojej gazety. A także o twojej siostrze.

– Violet? – Carrie szeroko otworzyła oczy. – Nie mieszaj jej do tego wszystkiego.

– Jak mogę jej nie mieszać, skoro właśnie o nią chodzi? Mam nagrane to, co o niej mówiłaś. Cała nasza rozmowa jest nagrana. Jeśli ktoś to usłyszy, nie sądzę, żeby chciał zachować dyskrecję. Jak myślisz, ile czasu trzeba, żeby tabloidy dobrały się do tej historii? Tymczasem wystarczy, że za mnie wyjdziesz i zostaniesz moją żoną przez... powiedzmy pół roku. Tak, to powinno wystarczyć. Pół roku małżeństwa, a potem zniszczę to nagranie i wszystkie kopie.

– Chyba nie oczekujesz, że poświęcę dla ciebie pół roku życia!

Popatrzył na nią pobłażliwie.

– Trzeba było się nad tym zastanowić, zanim zaczęłaś tę swoją wendetę. Jestem dobrym człowiekiem, lojalnym wobec rodziny i przyjaciół. Nie oszukuję w życiu osobistym ani w miłości. Ale nie należy robić sobie ze mnie wroga, a ty, *matia mou*, to właśnie zrobiłaś i teraz musisz ponieść konsekwencje.

Bezradnie poruszyła ramionami i opadła na krzesło.

– Napijesz się? – zapytał. Usiadł obok niej i wyciągnął nogi przed siebie.

Potrząsnęła głową.

– Przecież nie masz ochoty się ze mną żenić.

– W ogóle nie chcę się żenić, a już szczególnie z taką żmiją jak ty.

– Więc nie rób tego.

– Zrobię wszystko, co konieczne, żeby chronić moje interesy i moją opinię. – Wzruszył ramionami. – Czekałem piętnaście lat, żeby zdobyć wolność robienia tego, na co mam ochotę. Mogę poczekać jeszcze pół roku. A poza tym, wiesz, wydaje mi się, że małżeństwo z tobą może być całkiem przyjemne.

– Będzie piekłem. Postaram się o to.

– Jestem tego pewien – zaśmiał się. – Ale jednak za mnie wyjdziesz. Mój kuzyn bierze ślub za tydzień, w sobotę. Pojedziesz tam razem ze mną i ogłosimy zaręczyny.

– Co?

– Weźmiemy ślub przed końcem miesiąca. Im szybciej, tym lepiej. Tym prędzej będziemy mogli potem wrócić do naszego prawdziwego życia.

– Przecież nikt w to nie uwierzy – powiedziała z nutą histerii w głosie. – Nie chcę wychodzić za nikogo, szczególnie za bogatego człowieka, i wszyscy w mojej pracy o tym wiedzą.

– Można by cię oskarżyć o uprzedzenia wobec bogatych ludzi – powiedział ironicznie.

– Bo jestem do nich uprzedzona.

– W takim razie będziesz musiała dołożyć starań, żeby przekonać wszystkich, że jesteś zakochana i dlatego zmieniłaś zdanie. – Wyciągnął rękę i dotknął jej włosów. Uderzyła go w dłoń.

– W żaden sposób nie uda mi się udawać, że się w tobie zakochałam. Nienawidzę cię do szpiku kości.

– To dobrze, bo ja też cię nienawidzę. Dzięki temu będzie jeszcze zabawniej.

– Zabawniej? – pisnęła. – Chyba zwariowałeś.

– Nie, po prostu myślę praktycznie. Mógłbym patrzeć na twoją piękną twarz i pozwalać sobie na złość za tę wendetę i za to, że próbowałaś zniszczyć wszystko, na co pracowałem przez całe życie, albo mogę odwrócić sytuację i bawić się myślą, że kobieta, która chciała tak mnie skrzywdzić, jest przykuta do mojego boku. Za zamkniętymi drzwiami możesz robić, co chcesz, ale wobec świata musisz udawać, że jesteś we mnie szaleńczo zakochana, bo jeśli ktokolwiek zwątpi w prawdziwe uczucie, to ja ujawnię wszystkie twoje sprawki i twoja siostra również zostanie w to wciągnięta. Jeśli zrobimy to tak, jak ja chcę, obydwoje zachowamy nietkniętą reputację, a Violet nadal będzie bezpiecznie siedzieć tam, gdzie teraz się ukrywa.

Carrie westchnęła głęboko i spojrzała na niego z rezygnacją.

– A skąd mam wiedzieć, że naprawdę zniszczysz to nagranie?

– Musisz zaryzykować, ale ja dotrzymuję słowa. Jeśli ty ze swojej strony dotrzymasz naszej umowy, ja też to zrobię.

Dotknął jej policzka, ale znów uderzyła go w dłoń. Pochwycił jej palce i przyciągnął do swojej piersi.

– Nie udawaj, że nie lubisz mojego dotyku, *matia mou*. Do tej pory rozmawialiśmy zupełnie szczerze, więc po co teraz udawać? Obydwoje wiemy, że jest między nami pożądanie. Dlaczego temu zaprzeczać, skoro mamy przez kilka miesięcy mieszkać razem?

Spojrzał jej w oczy. Zacisnęła usta i obróciła głowę w bok.

– Cierpisz na to, co ja nazywam syndromem iluzji bogacza.

Podniósł jej dłoń do ust i ucałował czubki palców.

– Tak? A na czym to polega?

– Cierpią na to mężczyźni, którzy mają za dużo pieniędzy. Sądzą, że nie można się im oprzeć. Doskonale rozumiem, dlaczego ktoś taki jak ty mógł na to zapaść. Pieniądze z pewnością przyciągają do ciebie wiele kobiet, ale ci, który których dotyka ten syndrom, w swojej arogancji są przekonani, że wydają się pociągający każdej, absolutnie każdej kobiecie. Nie dociera do nich, że nie każda na ich widok gotowa jest zrzucić majtki.

Podniosła się łagodnie, wysunęła dłoń z jego palców i dotknęła jego policzka. Andreas miał wrażenie, że jej dotyk rozgrzewa całe jego ciało.

Wsunęła palce w jego włosy i szepnęła:

– Nie pociągasz mnie. Wcale cię nie chcę. Gdyby było inaczej, nie mogłabym zrobić tego.

Leciutko musnęła ustami jego usta. Andreas przymknął oczy. To była najbardziej erotyczna chwila w całym jego

życiu.

Przycisnęła usta nieco mocniej i wszystkie jego zmysły ożyły. Objął ją wpół i pociągnął na kolana. Gdy tylko poczuł, że jej samokontrola słabnie, natychmiast bezlitośnie to wykorzystał. Wsunął język w jej usta i przytrzymał ją mocno przy sobie. Dotknął jej piersi i poczuł ich miękkość przez materiał sukienki, ale zanim zdążył zrobić coś więcej, Carrie drgnęła i odsunęła się od niego.

Przez chwilę słychać było tylko ich przyśpieszone oddechy. Gdy znów na niego spojrzała, wydawała się opanowana, ale zdradziło ją drżenie głosu.

– Widzisz? Gdybyś mnie pociągał, to nie byłabym w stanie tego przerwać.

Odwróciła się i poszła do domu wyprostowana, z wysoko uniesioną głową.

– Następnym razem, *matia mou* – zawołał za nią – następnym razem nie uda ci się odejść.

– Nie będzie następnego razu – zawołała, nie odwracając się.

– Chcesz się założyć?

Nie odpowiedziała. Po chwili zniknęła we wnętrzu domu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Carrie leżała na łóżku w ubraniu, zupełnie rozbudzona. Wyrzucała sobie, że nie znalazła sobie jakiegoś innego pokoju, położonego daleko od Andreasa. Gdyby się nie obawiała, że zderzy się z nim za progiem, poszukałaby czegoś teraz. Nie musiała spać tutaj. Przecież nie mógł jej już wyrzucić z pracy.

Histerycznie zaśmiała się w poduszkę. To słońce chyba jej zaszkodziło. Nic innego nie mogło wyjaśnić tego, co zrobiła. Chciała mu coś udowodnić, zetrzeć ten gładki uśmiech z jego twarzy, ale posunęła się za daleko. A teraz musiała za niego wyjść. Chciało jej się krzyczeć z frustracji.

Andreas mówił zupełnie poważnie, a Violet była jego kartą przetargową. Gdyby chodziło tylko o Carrie, nigdy w życiu by się na to nie zgodziła. Była gotowa stracić pracę i wolność, liczyła się z tym, kiedy przystępowała do tego dochodzenia, ale to nagranie wszystko zmieniało. Andreas był zbyt dobrze znany. Dla tabloidów to nagranie to byłaby zupełna bomba. Jeśli nie zgodzi się na to małżeństwo, cały świat się dowie, że jej siostra próbowała go uwieść. Dowie się o jej romansie z Jamesem i o tych wszystkich pozostałych okropnościach.

Zamknęła oczy, walcząc z paniką. To nagranie nie może ujrzeć światła dziennego. Rehabilitacja Violet była najważniejsza. Carrie za nic na świecie nie mogła pozwolić,

żeby jej siostra znowu osunęła się w ten straszny świat, który omal jej nie zabił.

Pierwsze promyki światła przetarły się przez szczelinę między ciężkimi zasłonami. Słońce już wschodziło, a Andreas jeszcze się nie położył. Przetarła oczy rękami i obróciła się na bok, plecami do drzwi. Nie było sensu szukać innego pokoju. I tak przez najbliższych sześć miesięcy będzie musiała mieszkać z nim pod jednym dachem.

Znalazła się w pułapce.

Andreas wyszedł na werandę i wciągnął w płuca gorące słone powietrze, próbując rozgonić resztki otępienia. Położył się już po wschodzie słońca i spał krótko. Musiał teraz oczyścić głowę, zanim znajdzie się w pobliżu Carrie. Śnił o niej i były to niepokojące erotyczne sny. Zwykle nie pamiętał snów, ale te wciąż rozbrzmiewały w jego umyśle.

Czy naprawdę sądziła, że uda jej się oprzeć przyciąganiu między nimi przez całe sześć miesięcy trwania ich małżeństwa? Znał ją zaledwie od kilku dni, ale doskonale wiedział, że będzie się opierać, póki sił. Wierzyła, że mógłby dawać nastolatce narkotyki, że jest taki sam jak inni bogacze, o których wspominała i którzy nie wahali się przeć po trupach do celu. Znał wielu ludzi, którzy uważali, że pieniądze i pozycja społeczna pozwalają im robić wszystko, co tylko zechcą, a co gorsza z reguły mieli rację: społeczeństwo przymykało oczy na wiele spraw, chyba że ktoś taki jak Carrie podjął zdecydowane kroki i ujawnił prawdę, popierając ją niezbitymi dowodami.

Przymknął oczy i odetchnął głęboko, próbując zapanować nad gniewem. Jego ojca gniew na rywala, który go zniszczył, doprowadził do choroby serca. Andreas postępował inaczej: docierał do źródła gniewu, wymierzał karę tam, gdzie należało, i szedł dalej.

Carrie hodowała swój gniew przez trzy lata. Wielką satysfakcję sprawiała mu myśl, że zdusił jej plany w zarodku. Dzięki małżeństwu jego interesy i reputacja nie ucierpią. Cóż znaczy sześć miesięcy? Czekał na swoją wolność już od piętnastu lat. W każdym razie był pewien, że przez te sześć miesięcy nie będzie się nudził.

Jakiś ruch za plecami przyciągnął jego uwagę. Ktoś przyniósł do jego pokoju tacę z jedzeniem. Było już prawie południe.

– Widziałeś gdzieś Carrie? – zapytał. Zastukał do jej drzwi, zanim wyszedł z sypialni, a gdy nie odpowiedziała, zajrzał do środka. Pokój był pusty, łóżko schludnie zaścielone.

Służący potrząsnął głową.

– Czy mam jej poszukać?

– Nie kłopocz się tym, ale daj mi znać, jeśli się pojawi.

Nie mogła pójść daleko. W garażu był tylko jeden samochód, a z cypla odchodziła tylko jedna droga. Gdyby wzięła samochód albo motorówkę, ktoś by ją usłyszał i zobaczył.

Nalał sobie kawy i usiadł nad miseczką z melonem, gdy dostrzegł postać zmierzającą plażą w jego kierunku.

– Dzień dobry, *matia mou* – zawołał, kiedy podeszła bliżej. – Jadłaś już?

Potrząsnęła głową. Oczy miała ukryte za szkłami okularów przeciwsłonecznych. Te okulary były jedyną rzeczą, jaką miała na sobie spośród tych, które jej kupił. Choć było już prawie trzydzieści stopni ciepła, a po południu upał miał się stać jeszcze większy, Carrie ubrana była w te same rzeczy, w których przyszła na rozmowę o pracę: kaszmirowy sweter i szare spodnie, w tej chwili podwinięte do połowy łydki nad bosymi stopami.

– Napijesz się kawy? – zapytał, sięgając po dzbanek.

Zawahała się krótko, ale usiadła na najdalej odsuniętym od niego krześle.

– Myślałam, że nie umiesz sam nalać sobie kawy.

– Teraz zostałaś moją narzeczoną, więc chyba znowu muszę się nauczyć robić to wszystko, co zawsze robiłem sam. Tak w ogóle powinienem ci chyba wyjaśnić, że od żadnej innej asystentki nie wymagałem tego co od ciebie.

Dodał do kawy odrobinę mleka i łyżeczkę cukru i podsunął jej kubek.

– Dziękuję – uśmiechnęła się leciutko. – Widzę, że zapamiętałeś, jak piję.

– Zwracam uwagę na wszystko, a szczególnie jeśli chodzi o ciebie.

Spojrzała na niego, zgarnęła włosy i związała je w węzeł, nie używając żadnej spinki.

– Gorąco, prawda? – rzekł cierpko. – Może powinnaś się przebrać w coś bardziej odpowiedniego.

Sięgnęła po kawę i objęła kubek obiema dłońmi.

– Teraz, kiedy nie jestem już twoją niewolnicą, mogę nosić, co chcę. Wolę ubrania, które nie odsłaniają całego ciała.

– Boisz się, że oszaleję z pożądania?

– Ty to powiedziałeś – stwierdziła sztywno.

– Do tej pory udało mi się utrzymać ręce przy sobie, chociaż pokazywałaś mnóstwo ciała. – Przekroił bułeczkę i nad stolikiem rozniósł się zapach świeżego pieczywa. – W końcu to ty sama mnie pocałowałaś, *matia mou*. A teraz musisz zawijać się w płaszcz, żeby mi się oprzeć?

Kostki jej palców zaciśniętych na kubku pobielały.

– Pocałowałam cię, żeby ci coś udowodnić. Dla mnie to nic nie znaczyło.

– Udowodniłaś to doskonale. Gdybym wcześniej miał jakieś wątpliwości, czy cię pociągam, ten pocałunek zupełnie by je rozwiał.

– Przecież potem odeszłam. Nic nie czułam.

Andreas posmarował bułeczkę dżemem.

– To dowodzi tylko tyle, że umiesz chodzić. Gdybyś chciała mi udowodnić coś jeszcze, nie krępuj się.

Carrie podniosła kubek z kawą do ust. Po trzech godzinach snu wypełnionego erotycznymi marzeniami wyskoczyła z łóżka, znalazła własne ubrania, które służba Andreasa zdążyła już wyprać, i nałożyła je na siebie jak zbroję, a potem wymknęła się na spacer po plaży. Miała nadzieję, że ruch oczyści jej głowę, ale na nic się to nie zdało. Nawet gdyby owinęła się od stóp do głów workiem

pokutnym, przy nim i tak czułaby się naga. I wyglądało na to, że on dobrze o tym wiedział.

Odstawiła kubek, zdecydowana nie pokazać po sobie, że jest jej gorąco jak w saunie.

– Niczego nie muszę ci udowadniać.

– Masz sześć miesięcy, żeby to sprawdzić. A teraz zjedz coś, bo niedługo wyjeżdżamy.

– Dokąd?

– Wracamy do Londynu.

Bogu dzięki, pomyślała. W tej chwili zimna mżawka i betonowe ulice wydawały jej się znacznie bardziej pociągające niż błękitne niebo i palmy. Londyn był jej domem. Tam było jej miejsce.

– A twoje wakacje? – zapytała, skrywając ulgę.

– Są różne rzeczy, którymi musimy się zająć, *matia mou*. Trzeba przygotować ślub.

– Przecież powiedziałeś, że ogłosimy zaręczyny dopiero na ślubie twojego kuzyna.

– Ale musimy przygotować również nasze zaręczyny. Wrócisz do pracy, powiesz w redakcji, że te pogłoski, które słyszałaś na mój temat, były zupełnie bezpodstawne, i że jesteś do tego stopnia przekonana o mojej niewinności, że pozwoliłaś sobie na to, by zakochać się we mnie na zabój. – Zaśmiał się głośno na widok wyrazu jej twarzy. – Jesteś doskonałą aktorką. Z pewnością bez trudu będziesz udawać zakochaną. – Podniósł się i przeciągnął. – Zanim dojedziemy, popływam sobie w basenie. Czy uda mi się

przekonać cię, żebyś zdjęła te niewygodne ubrania i dołączyła do mnie?

– Nie mam na to najmniejszej ochoty.

Andreas wzruszył ramionami i zrzucił koszulkę. Jego opalony tors zalśnił w słońcu. Przez długą chwilę patrzył na nią z dziwnym uśmiechem.

– Na pewno nie chcesz do mnie dołączyć?

– Na pewno.

Pochylił się i szepnął jej do ucha:

– Twoje usta mówią jedno, *matia mou*, ale oczy zupełnie co innego. Chyba wiem, w którą wersję powinienem wierzyć.

Natychmiast odsunął się i poszedł w stronę basenu.

– Dopiero jadłeś śniadanie, więc mam nadzieję, że nie dostaniesz kolki – zawołała za nim. – To byłoby okropne, gdybyś miał się utopić przed ślubem.

Nie zatrzymał się, ale obejrzał się przez ramię i odkrzyknął:

– Musiałabyś mnie reanimować metodą usta-usta.

Mrugnął do niej i wskoczył do wody. Gdy już nie mógł jej zobaczyć, Carrie wzięła głęboki oddech i przymknęła oczy. Pomyślała, że wszystko wróci do normy, gdy znów znajdą się w Londynie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Z obrotowych drzwi wyszła elegancka postać, a tuż za nią druga, starsza kobieta. Były pogrążone w rozmowie. Starsza dostrzegła go pierwsza. Stał przy czarnym bentleyu i patrzył na nie. Szturchnęła Carrie i skinęła głową. Podniósł rękę w pozdrowieniu.

Carrie napotkała jego spojrzenie. Nawet z tej odległości Andreas widział, że jej twarz pokryła się rumieńcem. Speszona, wsunęła na miejsce kosmyk włosów, który wymknął się z węzła i opadł jej na twarz. Powiedziała coś do swojej towarzyszki, po czym podeszła do niego równym krokiem, z wysoko uniesioną głową, przyciskając torebkę do piersi.

– Co za miła niespodzianka – powiedziała na tyle głośno, by mogli ją usłyszeć koledzy z pracy śpieszący właśnie do pobliskiej stacji metra.

Andreas czekał przy samochodzie już od dwudziestu minut. Zdążyło go zobaczyć co najmniej dziesięć osób wychodzących z budynku reakcji „Daily Times”. Uśmiechnął się teraz i mruknął cicho:

– Myślałem o tobie przez cały dzień.

To była prawda. Znów o niej śnił i pomyślał o niej zaraz po otwarciu oczu. W porze lunchu przez cały czas zerkał na zegarek, nie mogąc się już doczekać umówionej pory spotkania. Czas wlókł się nieznośnie. Powtarzał sobie, że

pragnie po prostu wprawić kółka w ruch i rozpocząć fałszywe narzeczeństwo.

– Pewnie zwariowałem, ale miałem nadzieję, że pozwolisz mi się zabrać na kolację – dodał już głośniej.

Zamrugała i odwróciła wzrok.

– Ja też chyba zwariowałam, ale bardzo chętnie.

– Świetnie. Podrzucić cię do domu?

– Jeśli masz po drodze.

– To nie ma znaczenia. – Uśmiechnął się i otworzył przed nią drzwi samochodu. Gdy wsiadła, jej zachowanie natychmiast się zmieniło. Przycupnęła sztywno na fotelu pasażera, zaciskając dłonie na kolanach. Gdy samochód włączył się w gęsty londyński ruch, powiedziała cicho:

– To musiało być dla ciebie trudne, grzecznie poprosić zamiast rozkazywać.

– Zupełny koszmar. Przywykłem do tego, że kiedy każę komuś skakać, ten tylko pyta, jak wysoko – odrzekł oschle. – Jak ci dzisiaj poszło?

Oparła głowę na skórzanym zagłówku i przymknęła oczy.

– Mieliśmy spotkanie poświęcone tobie. Powiedziałam, że moje źródło się myliło, a teraz nie odbiera moich telefonów.

– I to ma brzmieć wiarygodnie?

– Dałam do zrozumienia, że ten ktoś mnie unika. Poczekam jeszcze kilka dni, a potem powiem, że udało mi się z nim spotkać i że przyznał, że zrobił to dla pieniędzy.

– I to też ma brzmieć wiarygodnie?

– To nie byłoby takie dziwne. Płacimy za pogłoski, które okazują się prawdziwe i prowadzą do publikacji artykułu,

ale nie zdarza się to często. Większość ludzi, którzy podsuwają nam jakieś informacje, robią to, bo uważają to za słuszne. Nie jesteśmy tabloidem. Publikujemy poważne artykuły, często w interesie całego narodu.

– I nikt nie będzie chciał sprawdzić twojego źródła?

– Źródła są święte. Nigdy ich nie ujawniamy bez ich pozwolenia, nawet między sobą.

Poruszyła ramionami, próbując je rozluźnić. Jej koledzy chyba uwierzyli w to, co mówiła, mimo to dręczyły ją wyrzuty sumienia. Musiała ich okłamać już po raz drugi, ale nie miała wyjścia.

– A jak wyjaśniłaś im to, że dowiedziałem się, kim naprawdę jesteś?

Miała ochotę krzyczeć. Przez cały dzień o nim myślała, zupełnie jakby poszedł razem z nią do pracy. Przed południem mówiła o nim na spotkaniu redakcji, a po południu musiała odpowiadać na zadawane szeptem pytania koleżanek, jaki on naprawdę jest i czy rzeczywiście z bliska wydaje się równie przystojny jak na zdjęciach. Czerwieniła się przy tym jak burak i połowa redakcji od razu zauważyła, że jest w nim zakochana. Andreas byłby zachwycony, gdyby mu o tym powiedziała, ale oczywiście nie miała takiego zamiaru.

– Powiedziałam, że twoja asystentka nabrała podejrzeń co do moich referencji – to przynajmniej nie było kłamstwem – ale zanim odkryła, kim naprawdę jestem, ja już byłam przekonana o twojej niewinności. Wszystko tak, jak się umówiliśmy.

Rozluźnił się i przysunął się bliżej.

– Nie czułaś się dobrze, okłamując kolegów, tak?

– Czułam się okropnie – mruknęła. – Wcześniej, kiedy musiałam kłamać, wiedziałam, że robię to, żeby ujawnić łamanie prawa i korupcję. Tym razem było inaczej. – Spojrzała na niego. – Ale wiesz przecież, że robię to wszystko tylko po to, żeby chronić Violet. Gdyby chodziło o mnie samą, mógłbyś mnie rzucić na pożarcie wilkom.

Nie spuszczając z niej wzroku, leniwie przesunął palcem po jej policzku.

– Twoja siostra ma szczęście, że jesteś jej tak oddana.

Chwyciła go za rękę, żeby ją odsunąć od swojej twarzy, ale tylko zacisnęła na niej palce i popatrzyła na niego równie uważnie.

– Czy musimy to robić? Chodzi mi o to małżeństwo. Wszyscy moi koledzy uwierzyli, że popełniłam błąd. Przekonałam ich, że w twoim życiu nie ma nic, czym warto byłoby się zajmować.

Przez długą chwilę nie spuszczał z niej wzroku. W końcu powiedział powoli i z namysłem:

– Dobrą reputację buduje się latami, ale można ją zniszczyć ciągu kilku minut jednym nieostrożnym słowem. Wiesz, co się przydarzyło moim rodzicom?

Potrząsnęła głową.

– Mieli firmę z wodnymi taksówkami. Wiesz, co to takiego?

– Zwykła firma taksówkowa, tylko na wodzie?

Skinął głową i przysunął twarz bliżej.

– Ich taksówki kursowały między wyspami. Korzystali z nich miejscowi i turyści. Mieli też kilka większych łodzi, które wynajmowali na całodzienne wycieczki biurom podróży. Dobrze z tego żyli. – Zacisnął usta i jego oczy pociemniały. – Kiedy byłem na ostatnim roku studiów, powstała konkurencyjna firma. Jej właściciele nie mieli żadnych skrupułów. Dokonali sabotażu na sprzęcie moich rodziców. Jedna z wyczarterowanych łodzi zatonęła. To cud, że nikt nie zginął. Potem rozpuścili plotki, że moi rodzice świadomie zatrudniają pedofili. Wiesz, jaki skutek mają takie plotki na wyspie, którą odwiedzają przede wszystkim rodziny z dziećmi? Ludzie przestali korzystać z ich usług, biura podróży anulowały wszystkie umowy i w ciągu kilku miesięcy firma, którą budowali przez całe życie, popadła w ruinę.

Po plecach Carrie przebiegł zimny dreszcz.

– To okropne. I co zrobili twoi rodzice?

– Próbowali walczyć, ale nie mieli na to środków. Wszystkie ich oszczędności poszły na moje studia. Miałem stypendium, ale oni płacili za mieszkanie i podróże do domu na wakacje. Myślałem, że mogą sobie na to pozwolić. Gdybym wiedział, jak wygląda ich sytuacja finansowa, poszukałbym dodatkowej pracy, żeby utrzymać się samodzielnie. – Urwał i potrząsnął głową. – Ale to już przeszłość, nie mogę jej zmienić. Podczas ostatniego roku studiów w ogóle nie przyjeżdżałem do domu. Za dużo działo się w moim życiu. Nauka, dziewczyny, imprezy. Byłem zbyt zajęty, żeby do nich zadzwonić, a kiedy już rozmawialiśmy,

słuchałem tylko jednym uchem i nie miałem pojęcia, co się z nimi dzieje. Nie chcieli mnie martwić i kazali mojej siostrze obiecać, że nic mi nie powie. Dowiedziałem się wszystkiego dopiero, kiedy dostałem dyplom.

– A gdybyś wiedział wcześniej, czy mógłbyś im jakoś pomóc?

Zacisnął zęby.

– Gdyby powiedzieli mi na samym początku, to może udałoby mi się przestraszyć konkurencję. Kiedy już się dowiedziałem, starałem się pomóc, jak mogłem. Ich sytuacja była dla mnie motywacją do ciężkiej pracy, więc wspierałem ich i płaciłem za prawników, którzy skierowali sprawę do sądu. Zabrało to cztery lata, ale udało się udowodnić, że konkurencja celowo sabotowała ich firmę. Trafili za to do więzienia.

– Bardzo się cieszę – powiedziała Carrie szczerze.

Andreas uśmiechnął się lekko.

– Mogłem się domyślić, że ta opowieść cię rozzłości. Zawsze prowadzisz jakąś krucjatę przeciwko niesprawiedliwości.

– Dziwię się, że wcześniej o tym nie wiedziałam. Sprawdzałam wszystko, co ciebie dotyczyło.

Zaśmiał się cicho.

– Prasa pisała o tym niewiele i tylko po grecku. Mojego nazwiska tam nie było, wtedy jeszcze nie byłem znaną osobą.

– Jak twoi rodzice miewają się teraz?

– Całkiem nieźle, ale zabrało to bardzo dużo czasu. Cała ta sytuacja odbiła się nie tylko na ich finansach, ale też na reputacji i zdrowiu. Znajomi, sąsiedzi, ludzie, którzy znali ich dobrze, odcięli się od nich. Kiedy wreszcie sprawa trafiła do sądu, najważniejsze było to, żeby odzyskać dobrą opinię. Nie mogli zrozumieć, jak ktokolwiek był w stanie uwierzyć, że świadomie zatrudniali pedofilów. Moja matka od tamtej pory zwalczyła dwa różne rodzaje raka, a ojciec ma cztery bypassy. Utrata dobrej opinii omal ich nie wykończyła.

– Tak mi przykro. – Serce Carrie ścisnęło się. Gdy Andreas wziął ją za rękę, tym razem nie próbowała jej wyrywać.

– Nie trzeba wiele, żeby zaszkodzić w interesach – powiedział trzeźwo. – Nie zamierzam ryzykować. Nawet jedna pogłoska może wyrządzić wiele szkód. A najlepszy sposób, żeby zdusić wszelkie pogłoski, to ożenić się z tobą. Jesteśmy już na miejscu.

Krew dudniła jej w uszach tak mocno, że ledwie dosłyszała te ostatnie słowa.

– Jesteśmy pod twoim domem – powtórzył. – Zaprosisz mnie do środka?

Carrie gwałtownie oprzytomniała i wyrwała mu rękę. Kierowca otworzył przed nią drzwi. Wyszła na ulicę, na przyjemną chłodną mżawkę, z wrażeniem, że uciekła z pułapki.

– Carrie? – W oczach Andreasa błyszczało rozbawienie. – Jutro ustalimy wszystko co do ślubu.

Nonszalancko wzruszyła ramionami.

– Musisz wziąć sobie wolne w pracy. To znaczy, na ślub mojego kuzyna. Odbędzie się na wyspie Agon w pobliżu Krety. Polecimy tam w najbliższy weekend.

– Przecież ten ślub jest dopiero za dwa tygodnie.

– Polecimy wcześniej i zostaniemy tam przez tydzień. Mam już dość angielskiego deszczu.

– Nie mogę sobie wziąć wolnego tygodnia tak z dnia na dzień.

– Powiedz, że zgodziłem się udzielić ci wywiadu na wyłączność. – Zmierzył ją stalowym spojrzeniem.

– Ale w takim razie naprawdę będziesz musiał udzielić tego wywiadu.

– Oczywiście. Mogę dać ci na wyłączność również wiele innych rzeczy, *matia mou*.

W jego oczach pojawił się zmysłowy błysk. Policzki Carrie znów zapłonęły.

– Wezmę sobie wolne – wykrztusiła po chwili.

– Przyjadę po ciebie za dwie godziny.

– Po co?

– Zabieram cię na kolację. Chyba że wolisz zaprosić mnie do siebie i sama coś ugotować.

– Prędzej piekło zamarznie – mruknęła.

Andreas potrząsnął głową z ironią.

– To zabawne. Przez cały czas twoje usta mówią jedno, ale oczy zupełnie co innego.

Z wielką przyjemnością zatrzasnęła drzwi samochodu, odcinając się od niego.

Usłyszała pukanie do drzwi. Po raz ostatni zerknęła w lustro i przygładziła włosy, potem wzięła głęboki oddech i zeszła na dół. Założyła buty, zdjęła płaszcz z wieszaka i dopiero wtedy otworzyła.

Andreas stał na progu w granatowym garniturze i rozpiętej pod szyją białej koszuli. Na twarzy znów miał ten drapieżny uśmiech.

– Dzień dobry, *matia mou*. Wyglądasz pięknie jak zawsze.

Carrie przewróciła oczami.

– Możesz sobie darować te fałszywe komplementy. Nikt nas nie słyszy.

– Mówię zupełnie szczerze. Naprawdę wyglądasz pięknie.

W ciągu ostatnich pięciu dni cztery razy wychodzili do restauracji, wybierając miejsca, w których najczęściej koczowali paparazzi. Andreas wcześniej był bardzo dyskretny, więc paparazzi reagowali na jego widok tak, jakby zobaczyli Świętego Mikołaja. Cała prasa huczała już od wiadomości, że spotyka się ze znaną dziennikarką Carrie Rivers.

Podczas kolacji wypytywał ją o pracę i zainteresowania, wciągał do rozmowy, jednym słowem zachowywał się tak, jak powinien się zachowywać mężczyzna, który podejmuje swoją wybrankę. Carrie czuła się przy nim zdumiewająco swobodnie, choć obawiała się, że będzie inaczej. Był jednak doskonałym rozmówcą, miał poczucie humoru, a rozmowa nigdy nie wykraczała poza bezpieczne obszary. Chwilami Carrie w ogóle zapominała, dlaczego tam jest i że go

nienawidzi. Nie piła jednak wina; obecność Andreasa wystarczająco uderzała jej do głowy.

– Jesteś spakowana? – zapytał teraz.

Skinęła głową.

– Walizka jest w kuchni. Daj mi...

– Ja ją zabiorę. – Mrugnął do niej i poszedł w głąb domu. – Zanim wyjedziemy, chciałbym, żebyś zerknęła na pewne dokumenty.

Carrie wbrew sobie musiała się roześmiać. Aż do tej pory nie chciała go wpuścić do domu. To było jej terytorium, jej schronienie, jedyne miejsce, gdzie czuła się przed nim bezpieczna. Prawdę mówiąc, dziwiła się, że udawało jej się to robić tak długo. Andreas szedł do przodu jak walec i po prostu brał sobie to, czego chciał. Nawet w urzędzie stanu cywilnego udało mu się przekonać urzędniczkę, żeby wyznaczyła ich ślub na dzień i godzinę, jakie sobie wybrał, choć wszystkie terminy tego dnia były już zajęte.

Poszła za nim teraz do kuchni.

– Ładnie tu – zauważył. – Ten dom jest znacznie większy, niż wydaje się z zewnątrz. Jest dobrze położony. Musiał być bardzo drogi.

– Chyba tak. W każdym razie utrzymanie i ogrzewanie kosztuje fortunę. – Okna od frontu wychodziły na Hyde Park. W dzieciństwie wartość finansowa takiej lokalizacji nie miała dla Carrie znaczenia. Pamiętała tylko wycieczki do parku w towarzystwie matki i siostry w słoneczne dni, pikniki i zabawy na trawie.

Rozmawiała z siostrą poprzedniego dnia. Rozmowa znów była sztywna, ale tym razem po obydwu stronach. Carrie miała wielką ochotę zapytać, czy Violet kłamała, że to Andreas podrzucił jej narkotyki, ale zabrakło jej odwagi. Obawiała się, że nawet gdyby siostra zaprzeczyła, nie byłaby jej w stanie uwierzyć.

– Mieszkam tu, odkąd skończyłam cztery lata – wyjaśniła teraz. – Mój ojczym kupił ten dom, kiedy ożenił się z mamą, i po rozwodzie zostawił go nam. Co to za dokumenty, które mam obejrzeć?

Andreas wyciągnął z wewnętrznej kieszeni grubą kopertę.

– Szkic naszej umowy przedmałżeńskiej.

– Czego? – Urwała i potrząsnęła głową. – No tak, oczywiście. Musisz chronić swój majątek.

– Każdy na moim miejscu by to zrobił. Ale sama się przekonasz, że zadbałem o ciebie.

– Nie chcę tego czytać. Nie chcę twoich pieniędzy.

Andreas popatrzył na jej zaciętą twarz i pomyślał, że jest najbardziej upartą osobą na świecie. Zostawiła na Seszelach wszystkie ubrania, które jej kupił. Oddała je córkom Sheryl, które nosiły ten sam rozmiar. Dowiedział się o tym tylko dlatego, że zaniepokojona Sheryl zadzwoniła do niego, żeby się upewnić, czy jej córki mogą przyjąć ten prezent. Ale nie powinno go to dziwić. Pamiętał przecież, że przez ostatni dzień pociła się we własnym ubraniu. Poczuł się jednak urażony, gdy nie chciała wyjąć koperty z jego ręki. Wolała męczyć się w upale niż nosić coś, za co on

zapłacił. Wolała samodzielnie płacić wygórowane rachunki za ogrzewanie niż przyjąć od niego pieniądze, które pozwoliłyby jej żyć wygodnie do końca swoich dni. Pewnie nawet gdyby głodowała, nie chciałaby nic od niego przyjąć. A jemu się wydawało, że robią jakieś postępy.

– Carrie – powiedział, zdobywając się na spokój – daję ci tylko to, co każdy sąd przyznałby ci w wypadku rozwodu.

– Nic od ciebie nie chcę. Sama zarabiam na swoje utrzymanie.

– Jesteś zupełnie niewiarygodna. – Potrząsnął głową.

– Dlaczego? Wychodzę za ciebie tylko po to, żeby chronić siostrę. Nie chcę twoich pieniędzy.

– Jesteś pewna? W tej kopercie jest spory majątek. Na pewno chcesz się tego wyrzec?

– Tak – odrzekła bez cienia wahania.

– Dobrze. W takim razie każę przygotować nową umowę, w której wyraźnie będzie napisane, że nie dostaniesz nic. – Przedarł kopertę na pół i rzucił na podłogę. – Skoro już to ustaliliśmy, możemy ruszać. Może w słońcu trochę złagodniejesz, chociaż bardzo w to wątpię.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Carrie otworzyła drzwi balkonowe w salonie luksusowej willi w stylu mykeńskim, w której umieszczono ją na czas pobytu na wyspie Agon, i spojrzała na ogród. Z kwitnących drzew owocowych roznosił się piękny zapach.

Cała wyspa była urocza, pokryta górami i położona pod błękitnym niebem, ale na tym kończyło się podobieństwo z Seszelami. Plaże były tu złociste, a budynki śnieżnobiałe. To była bogata wyspa. Willa Carrie nadawałaby się na miejsce wypoczynku koronowanych głów i w innej sytuacji Carrie byłaby zachwycona, mogąc tu spędzić cały tydzień.

Nie miała pojęcia, czy Andreas mieszka w tym samym budynku. Nie widziała go od chwili, gdy szofer wniósł do środka ich walizki. Andreas powiedział tylko, że wróci o siódmej i zabierze ją na kolację, po czym zniknął.

Wyjechali z Londynu wczesnym rankiem i od tej pory zamienili może trzy zdania. Jego walizki wciąż stały przy drzwiach. Gdyby miał tu pozostać, to pewnie zaniesiono by je do którejś z sześciu sypialni przeznaczonych na jego użytek. W domu była gospodyni i pomocnik do wszystkiego. Na widok sypialni, do której zaniesiono jej walizki, Carrie zaparło dech. Gospodyni oprowadziła ją po całym domu i podała numer telefonu do budynku, w którym mieszkała służba dostępna dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Ostatnie trzy godziny spędziła sama i czas dłużył jej się nieznośnie. Wzięła długą kąpiel, przebrała się w letnią sukienkę na ramiączkach i chodziła nerwowo po pokoju, co chwilę spoglądając na zegarek, coraz bardziej zdenerwowana w miarę, jak zbliżała się siódma. Wreszcie usłyszała za plecami kroki na marmurowej posadzce. Odwróciła się i zobaczyła Andreasa z olbrzymim bukietem czerwonych róż w ręku. Serce natychmiast zadudniło jej w piersiach. Zdążył się już przebrać w ciemnoszare spodnie i czarną koszulę, ale nie ogolił się i włosy miał trochę potargane.

Wyciągnął róże w jej stronę.

– To propozycja rozejmu.

Zaskoczona, przyjęła od niego bukiet. Jeszcze nigdy nie dostała od nikogo kwiatów. Przyłożyła twarz do delikatnych płatków. Pachniały urzekająco.

– Pięknie wyglądasz – powiedział.

Próbowała się uśmiechnąć, ale była za bardzo zdenerwowana.

– Poszukam jakiegoś wazonu.

Szybko go wyminęła i poszła do kuchni. Andreas ruszył za nią.

– Zdążyłaś się już zadomowić?

– Tak, dziękuję. Jak spędziłeś popołudnie?

– Bardzo pracowicie.

Położyła kwiaty na blacie i zaczęła zaglądać do szafek, zadowolona, że ma się czym zająć i nie musi na niego patrzeć.

– Miałem spotkanie. – Otworzył wysoką stojącą szafkę i wyjął kryształowy wazon. – Tego szukasz?

Wzięła wazon z jego rąk i gdy ich palce otarły się o siebie, omal nie zasłabła z wrażenia. Sięgnęła po nożyczki, rozcięła celofanowe opakowanie i zaczęła przycinać końcówki łodyg. Na szczęście ktoś wcześniej oderwał od nich kolce. Przez cały czas czuła na sobie jego spojrzenie. Sięgnęła po kolejną różę, gdy naraz palce zacisnęły się wokół jej nadgarstka. Znieruchomiała i wstrzymała oddech.

Andreas pochylił się i przysunął twarz do jej włosów. Jeszcze nigdy nie kupił kwiatów kobiecie. Jeszcze nigdy żadnej kobiety nie pragnął tak jak jej. Dotknął jej policzka i powiedział cicho:

– Chcę cię pocałować. Będę cię całował, dopóki nie każesz mi przestać.

W pierwszej chwili nie poruszyła się, przestała nawet oddychać. Widział jasno, że walczy ze sobą. Jej ciało nawet nie drgnęło, ale nie odepchnęła go. Ośmielony, powiódł dłonią po jej plecach i wyczuł lekkie drżenie ciała. Przysunął się jeszcze bliżej i przycisnął ją do szafki.

W dalszym ciągu nie próbowała go odpychać. Oparł dłonie na jej biodrach i jednym szybkim ruchem posadził ją na blacie. Zacisnęła palce na jego ramionach, jakby się obawiała, że upadnie, i otworzyła oczy.

Przez chwilę, która wydawała się wiecznością, patrzyli sobie w oczy. Palce Carrie zaciśnięte na jego ramionach rozluźniły się nieco, ale nie opuściła rąk. Znów przycisnął

usta do jej ust i delikatnie rozsunął jej uda. Oddychała szybko i płytko, ale nie próbowała oddawać mu pocałunku.

Nie odepchnęła go, gdy wsunął rękę pod jej spódnicę, ani gdy jego usta powędrowały przez jej policzek na szyję. Pozwalała się całować, pozwalała się dotykać, ale nie odwzajemniała pieszczot. Drgnęła, gdy dotknął jej brzucha, a potem znów, gdy jego dłonie znalazły się na jej piersiach, ale nie próbowała uciekać.

Wydawało mu się, że odrobinę poruszyła biodrami. Gdy mocniej zacisnęła palce na jego ramionach, znów spojrzał jej w oczy. Jej oczy powiedziały mu wszystko, czego nie chciały wypowiedzieć uparte usta. Andreas powoli opuścił rękę, wiodąc palcami po jej piersiach i brzuchu. Zgarnął materiał spódnicy i oparł dłoń na jej nagim udzie.

Jej lewa dłoń wciąż spoczywała na jego ramieniu, a prawa przesunęła się na jego podbrzusze. Dotyk jej gorących palców przepalał mu koszulę.

Andreas zacisnął zęby. Niczego nie pragnął bardziej niż zrzucić z siebie ubranie, ale intuicja kazała mu zaczekać jeszcze trochę. Carrie znów przycisnęła do niego biodra, drżąc spazmatycznie, i rozchyliła usta. Drgnęły, gdy znów je pocałował, ale zaraz zacisnęła je mocno, odwróciła głowę w bok i potarła policzkiem o jego policzek. Jej prawa dłoń znalazła się na jego plecach. Palce Andreasa powędrowały wyżej, do najgorętszego miejsca jej ciała. Carrie znów drgnęła i przycisnęła się do niego mocniej.

Przymknął oczy i dotykał jej, wdychając jej zapach. Jego palce znajdowały właściwy rytm. Carrie oddychała bardzo

płytko. Po chwili przycisnęła twarz do jego szyi i wykrzyknęła.

– Nic nie mów – powiedziała z ustami przy jego szyi. – Proszę, tylko nic nie mów.

Gwałtownie potrząsnął głową. Nawet by mu nie przyszło do głowy, żeby popatrzeć na nią i powiedzieć z satysfakcją „Widzisz, mówiłem, że mnie pragniesz”. Nie mógłby umniejszać piękna tej chwili.

Spojrzała mu w oczy i powoli zbliżyła usta do jego ust. To był najpiękniejszy i najbardziej czuły pocałunek w jego życiu. Carrie zarzuciła mu ramiona na szyję i wreszcie przestała się opierać. Odepchnęła od siebie głos rozsądku, który kazał jej teraz, już w tej chwili przerwać to szaleństwo. Jeszcze nigdy nie czuła się tak pełna życia. Nie miała pojęcia, że jej ciało może odczuwać tak intensywną przyjemność. To on tego dokonał. Andreas. Zupełnie jakby całe jej ciało było nastrojone na częstotliwość, którą tylko on potrafił poruszyć. Po co miałaby z tym walczyć? Czego właściwie się bała? W końcu oddawała mu tylko ciało, nic więcej.

Uświadomiła sobie niejasno, że wziął ją na ręce i poniósł do sypialni. Upadli na łóżko, spleceni ze sobą. Gdy ich oczy znów się spotkały, Carrie, nie myśląc o tym, co robi, ściągnęła sukienkę i zaczęła rozpinać guziki jego koszuli.

Kiedy Andreas otworzył oczy, Carrie leżała obok, z twarzą przyciśniętą do jego piersi, obejmując go ramieniem. Znowu był podniecony. Odetchnął głęboko i ostrożnie

obrócił się na plecy. Obróciła się razem z nim i jej dłoń znalazła się na jego podbrzuszu.

W pokoju panował półmrok. Musieli przespać kilka godzin. Andreas nigdy wcześniej nie zasypiał po seksie, ale też nigdy dotąd nie zaznał tak intensywnego seksu. Nigdy też nie zasypiał z kobietą w ramionach.

Miał wszelkie powody, by przypuszczać, że Carrie również robiła to wszystko po raz pierwszy. Zauważył na prześcieradle ślady krwi. Był jej pierwszym mężczyzną. Coś takiego przytrafiło mu się po raz pierwszy od czasu, gdy miał siedemnaście lat. Obiecał tamtej dziewczynie, że jeśli pójdzie z nim do łóżka, ożeni się z nią. To było oczywiste kłamstwo, takie jakie wszyscy napaleni nastolatkowie powtarzają swoim wybrankom. Obydwoje stracili dziewictwo, a potem Andreas odjechał na skuterze z papierosem zwisającym z kącika ust. Czuł się jak król.

Uśmiechnął się na to wspomnienie. Nie myślał o Athenie już od lat. Kilka tygodni później rzuciła go dla jednego z jego przyjaciół. Złamała mu serce na całe pięć minut. O ile wiedział, Athena i Stavros wciąż byli małżeństwem i mieli gromadkę dzieci.

Dotknął delikatnie włosów Carrie. Dlaczego czekała tak długo? I nie miała nawet żadnych romansów w pracy? Może czekała na kogoś wyjątkowego?

Poruszyła się i potarła nosem o jego pierś. Jej palce powoli przesunęły się po jego podbrzuszu.

Chwilę później Andreas znów był w niej.

Carrie obudziła się i leżała z zamkniętymi oczami, zupełnie pewna, że jest sama w łóżku. Ciepło, jakim przez całą noc emanowało ciało Andreasa, zniknęło.

W końcu zdobyła się na odwagę, powoli obróciła na bok i otworzyła oczy. Nie było go, zobaczyła tylko wgniecenie na poduszce i ze zgrozą poczuła, że do oczu napływają jej łzy. Szybko spojrzała na sufit. Co ona najlepszego zrobiła? Boże drogi, co ona zrobiła? Przespała się z nim. I to nie raz, a trzy razy. W jego ramionach czuła się jak motyl, który wreszcie wykluł się z poczwarki. Andreas zabrał ją do raju, ale teraz, gdy przez okiennice do pokoju sączyło się światło poranka, ten raj wydawał się równie odległy jak księżyc. Teraz pragnęła tylko odnaleźć porzucony kokon i znów wpełznąć do środka.

Drzwi się otworzyły. Carrie błyskawicznie obróciła się na bok i zacisnęła powieki. Jeśli będzie udawać, że śpi, to może on zostawi ją w spokoju.

Usłyszała kroki i poczuła zapach kawy. Po chwili materac się ugiął i palce dotknęły jej włosów. Wstrzymała oddech i ciasno przytrzymując przy sobie prześcieradło, obróciła się na plecy. Andreas siedział na skraju łóżka, ubrany tylko w dżinsy, i patrzył na nią ostrożnie.

– Dzień dobry – powiedział cicho. – Przyniosłem śniadanie. Czeka na balkonie.

Nie miała pojęcia, że ta sypialnia ma balkon. Nie wiedziała nawet, w którym są pokoju.

– Daj mi chwilę, żebym mogła się ubrać. Zaraz przyjdę – szepnęła.

Przymrużył oczy, ale skinął głową i wstał. Wyszedł na balkon i zamknął za sobą przeszklone drzwi. Carrie wysunęła się spomiędzy prześcieradeł, sięgnęła po swoje ubrania rozrzucone na podłodze i poszła do łazienki.

Ubrała się, ochlapała twarz zimną wodą i przeczesała palcami włosy, omijając wzrokiem lustro. Gdy wyszła na balkon, Andreas już coś jadł.

– Kawy? – zapytał przyjaźnie.

– Tak, poproszę. – Usiadła naprzeciwko niego i popatrzyła na bogato zastawiony stół. – Sam to wszystko przygotowałeś?

– Jasne, że nie. Zadzwoniłem po kucharza. – Skrzywił się z komicznym oburzeniem.

Spojrzała na niego i musiała się uśmiechnąć. Na ten widok wyraźnie się rozluźnił i pochylił w jej stronę.

– Zjedz coś. Na pewno jesteś bardzo głodna.

Rzeczywiście, przecież poprzedniego wieczoru nie zjedli kolacji. I róże...

– Co się stało? – zapytał Andreas, gdy nagle zmarszczyła brwi.

– Te biedne róże. Nie zdążyłam... – Spuściła wzrok i sięgnęła po bułeczkę.

– Nie martw się różami. Gospodyni się nimi zajęła – zapewnił ją.

– To świetnie – ucieszyła się i energicznie pokiwała głową, po czym wyciągnęła drżącą dłoń do słoika z miodem. – A czy ona wie, że nie spałam w swojej sypialni? – zapytała tak cicho, że ledwie ją usłyszał.

– To nie ma znaczenia, *matia mou*.

– Ale przecież się dowie – powiedziała, próbując odkręcić zakrętkę. – Zobaczy, że pościel jest nietknięta.

– Carrie.

Zamilkła i spojrzała na niego niechętnie. Wydawało mu się, że w jej oczach błyszczą łzy.

– Daj, otworzę to – powiedział łagodnie. – To nie ma żadnego znaczenia, w którym pokoju spałaś, bo ta willa należy do mnie.

Spojrzała na niego z wdzięcznością i zanurzyła łyżeczkę w miodzie.

– Podpisałem akt kupna wczoraj – ciągnął Andreas. – To właśnie było to spotkanie, które miałem po południu.

– Dlaczego ją kupiłeś?

Wzruszył ramionami.

– Szukałem jakiegoś domu, który można byłoby wynająć na tydzień, ale nic nie znalazłem, więc zacząłem przeglądać oferty sprzedaży.

– Kupiłeś willę, bo przyszedł ci taki kaprys do głowy? I nawet jej wcześniej nie obejrzałeś?

– Widziałem zdjęcia. Dobrze znam tę wyspę i już od jakiegoś czasu miałem ochotę coś tu kupić. Dlaczego nie?

– Przecież masz już dom na wakacje.

– To nie będzie dom na wakacje, nie taki jak ten na Seszelach. Tutaj mogę pracować. Wielu mieszkańców tej wyspy szuka dobrych sposobów lokowania pieniędzy, a poza tym łatwo się stąd dostać do Aten. No i znam język. A do tego przez cały rok świeci tu słońce.

– Właściwie dlaczego zrobiłeś sobie bazę w Londynie, skoro tak nie cierpisz tego miasta?

– To nie to, że go nie cierpię. W lecie jest piękne, ale przez resztę roku jest szare i obrzydliwe, a ja wychowałem się w słońcu. Ale nigdy nie zamierzałem mieszkać na stałe w Londynie. Gdy byłem młodszy, chciałem zamieszkać w Ameryce i dlatego poszedłem tam na studia. Miałem wiele dziwnych wyobrażeń na temat Ameryki, między innymi wydawało mi się, że tam przez cały rok świeci słońce, tak jak w moim domu na wyspie Gaios. – Uśmiechnął się na wspomnienie swojej młodzieńczej naiwności.

Usta Carrie również drgnęły w uśmiechu. Rozluźniła się nieco i wbiła zęby w bułkę.

– Przeżyłem szok podczas pierwszej zimy w Massachusetts – ciągnął. – Po skończeniu studiów zaproponowano mi pracę w firmie inwestycyjnej na Manhattanie. Oferowano mi olbrzymie pieniądze jak na kogoś bez żadnego doświadczenia. Jak ci mówiłem, moi rodzice przechodzili wtedy finansowy kryzys, więc przyjąłem tę pracę i zbudowałem sieć kontaktów, która pozwoliła mi zacząć działalność na własną rękę. Ale zimy były okropne. Obawiałem się, że zamarznę na śmierć. Założyłem Samaras Fund Management i zamierzałem najpierw rozwinąć firmę w Ameryce, a potem przenieść główną siedzibę do Aten. Londyn i inne europejskie stolice miały być tylko filiami. Kiedy już zarabiałem poważne

pieniądze, rodzice odzyskali zdrowie i zadomowili się w nowym domu...

– Kupiłeś im ten dom? – przerwała mu z zaciekawieniem.

– Tak, kiedy tylko mogłem sobie na to pozwolić. Nie chcieli już mieszkać na Gaios i wcale im się nie dziwię po tym, jak zostali tam potraktowani, więc kupiłem im dom na Paros. Myśleliśmy, że wszystko, co najgorsze, już minęło, ale wtedy moja siostra i szwagier zginęli.

Carrie westchnęła głośno. Andreas powiedział to obojętnym, rzeczowym tonem i gdyby nie dostrzegła błysku cierpienia w jego oczach, mogłaby uwierzyć, że śmierć siostry zupełnie nic dla niego nie znaczyła.

– To było zatrucie tlenkiem węgla, tak? – zapytała ostrożnie.

Skinął głową i zacisnął zęby.

– Wyjechali na wakacje, żeby świętować rocznicę ślubu. W mieszkaniu, które wynajęli, był zepsuty bojler.

Przypomniała sobie, jak o tym czytała, i chciało jej się płakać nad losem osieroconej Natalii, którą później przyjęła do swojego domu i pokochała całym sercem. Natalia wniosła do ich domu słońce i Carrie bardzo za nią tęskniła. W ostatnim roku przed wyrzuceniem ze szkoły Violet prawie zawsze przywoziła ze sobą przyjaciółkę. Może dlatego Carrie nie zauważyła w porę, że z siostrą dzieje się coś złego. Nawet jeśli jej się wydawało, że obydwie dziewczyny mają gorszy nastrój, zrzucała to na karb nastoletnich hormonów.

Natalia nigdy by nie porzuciła Violet z dnia na dzień, gdyby nie zaszło coś poważnego. A skoro nie próbowała się z nią skontaktować, mogło to oznaczać tylko jedno: Andreas mówił prawdę. Na tę myśl krew w żyłach Carrie zlodowaciała. Violet okłamała ją, żeby zachować twarz i zemścić się na mężczyźnie, który wyrzucił ją ze swojego łóżka. To była zastępcza zemsta, bo mężczyzna, który naprawdę doprowadził ją do upadku, był poza jej zasięgiem. W telefonie Violet było wiele zdjęć i wiadomości od Jamesa, ale żadnych dowodów przeciwko Andreasowi. Carrie miała przeciwko niemu tylko słowo Violet. A Violet kłamała.

– Carrie? – zapytał Andreas z niepokojem. – Wszystko w porządku? Jesteś bardzo blada.

Carrie oddychała z trudem. Musiała natychmiast porozmawiać z Violet. Może się jednak myliła. Nie mogła potępiać siostry, nie dając je najpierw szansy na obronę.

– Wszystko w porządku – wykrztusiła. – Myślałam tylko o Natalii.

Andreas nie był takim potworem, za jakiego go uważała. Uświadomiła sobie, że wciągnął ją teraz w tę rozmowę, żeby ją uspokoić. Chciał, żeby poczuła się z nim swobodnie.

– Czy to ze względu na Natalię przeprowadziłeś się do Londynu?

Skinął głową.

– Moja siostra czytała jej książki o Harrym Potterze. Natalii wydawało się, że wszystkie szkoły z internatem wyglądają właśnie tak i dlatego chciała wyjechać do Anglii. – Uśmiechnął się ze smutkiem. – Było mnie na to stać, więc

zaproponowałem, że zapłacę czesne za każdą szkołę, jaką sobie wybierze. Natalia wybrała Londyn. Kupiłem Tanyi i Georgiosowi dom w pobliżu, żeby mogła przyjeżdżać do nich na weekendy, a po ich śmierci przeprowadziłem się do Londynu, bo nie chciałem wprowadzać w jej życie kolejnej rewolucji.

– Czy to właśnie miałeś na myśli, kiedy mówiłeś, że czekałeś piętnaście lat, żeby odzyskać wolność, więc jeszcze sześć miesięcy nie zrobi ci żadnej różnicy?

– Natalia teraz studiuje, moi rodzice żyją spokojnie i w miarę szczęśliwie, więc mogę spędzać tyle czasu, ile chcę, w miejscach, gdzie zawsze świeci słońce. – Uśmiechnął się i w jego oczach pojawił się błysk. – A jeśli przez te sześć miesięcy codziennie będę mógł patrzeć na twoją twarz, to nie mam nic przeciwko temu, żeby czekać nawet dłużej.

– Jak to możliwe, że mój widok sprawia ci przyjemność, skoro próbowałam cię zniszczyć? – wykrztusiła z trudem.

– Mieszkanie ze mną to cena, jaką musisz zapłacić za to, co zrobiłaś. Za pół roku nasze rachunki będą wyrównane.

– A ostatnia noc? – Już w chwili, kiedy zadała to pytanie, pożałowała, że nie ugryzła się w język.

Andreas patrzył na nią przez dłuższą chwilę.

– Ostatnia noc nie miała nic wspólnego z wyrównywaniem rachunków. Nie mam zamiaru przepraszać za to, że cię pragnę, ani ty też nie powinnaś za to przepraszać. Takie rzeczy wymykają się racjonalnym decyzjom. Drzwi mojej

sypialni zawsze będą dla ciebie otwarte i tylko od ciebie zależy, czy wejdziesz.

Zrozumiała, że Andreas nie uczyni ani jednego kroku więcej w jej stronę. Jeśli ich małżeństwo ma być czymś więcej, nie tylko kawałkiem papieru, ona sama będzie się musiała o to postarać. Ta myśl powinna ją uspokoić, ale tak się nie stało.

Carrie była pewna tylko jednego: jej uczucia do Andreasa przypominały kupkę suchego chrustu. Wystarczy jedna iskra, żeby wzniecić pożar.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nowi pracownicy Andreasa byli prawdziwymi profesjonalistami. Zabrał Carrie na zakupy na ekskluzywną ulicę w stolicy Agon, przy której mieściły się butiki znanych projektantów i szykowne kawiarnie. W porównaniu z wielkimi dzielnicami handlowymi Londynu i Paryża uliczka była malutka, ale personel przyjazny i uśmiechnięty. Gdy późnym popołudniem wrócili do willi, powitał ich zapach dymu z węgla drzewnego. W ogrodzie dokonano już zmian, jakich Andreas wcześniej sobie zażyczył.

– Mówiłeś chyba, że nie umiesz gotować – powiedziała Carrie oskarżycielsko, gdy rzucił dwa soczyste steki na nowo wybudowanego ceglanego grilla.

Siedziała przy stole w lekkiej jasnozielonej sukience bez ramiączek. Na ramionach miała kremowy szal dla ochrony przed chłodem. Zmysły podpowiadały mu, że pod spodem nie ma biustonosza.

– Umiem przypalać mięso równie dobrze jak każdy inny jaskiniowiec – odrzekł z szerokim uśmiechem. – Może ty też do czegoś się przydasz i przyniesiesz z lodówki butelkę wina?

– Nie jestem już twoją niewolnicą.

– I nie czujesz się winna, że ja tak ciężko pracuję, a ty siedzisz i nic nie robisz?

– Nie. – Spojrzała znacząco na miski z sałatkami i ryżem, które zostawił dla nich kucharz. Cała służba poszła już do domu.

– Proszę – powiedział Andreas.

Udawała, że się zastanawia, po czym wstała.

– Niech będzie. Jakie wino mam przynieść?

– W lodówce jest tylko jeden gatunek.

Poszła do domu sprężystym krokiem. W ciągu zaledwie trzech dni pobytu na wyspie zaszła w niej niewiarygodna zmiana. Poprzedniego dnia zwiedzali wyspę. Andreas zabrał ją do pałacu, który uważał za najpiękniejszy na świecie. Jedli w restauracjach, rozmawiali na lekkie tematy, unikając konfliktu, ale Carrie wciąż była ostrożna i unikała jego spojrzenia. Gdy ich oczy się spotykały, oblewała się rumieńcem. Po powrocie do willi szybko się z nim pożegnała, życzyła mu dobrej nocy i uciekła do swojej sypialni.

Nie dotknął jej ani razu, chociaż wiele go to kosztowało. Postanowił jednak, że jeśli mają znów trafić do łóżka, to Carrie musi wykonać pierwszy krok.

Tego ranka powitała go szczerym uśmiechem. Zabrał ją na zakupy i przygotowany na walkę wyjaśnił, że skoro Carrie wybiera się na ślub jego kuzyna tylko ze względu na niego, to on powinien zapłacić za jej sukienkę. O dziwo, zgodziła się, chociaż nie pozwoliła mu kupić nic więcej, a on nie nalegał. Podziwiał jej niezależność, choć czasem doprowadzała go do szału.

Steki były już gotowe. Carrie wróciła, przynosząc ze sobą wino. Znów się zdziwił, gdy pozwoliła, by napełnił jej kieliszek.

– *Yamas* – powiedział, unosząc kieliszek i na widok niezrozumienia na jej twarzy wyjaśnił: – To znaczy „na zdrowie”.

Spróbowała wina i szeroko otworzyła oczy.

– Nie przepadam za białym winem, ale to jest dobre.

– Mam nadzieję. Powinno być dobre za tę cenę, którą zapłaciłem – mruknął ironicznie. – Kazałem je wysłać do wszystkich moich domów. Ta skrzynka przybyła tu dzisiaj po południu.

– Naprawdę dobre – powtórzyła. – Do wszystkich twoich domów?

– Nie biorę narkotyków, rzuciłem palenie. Dobre wino i szkocka – tylko to mi zostało.

– Paliłeś kiedyś?

– Twoje śledztwo tego nie wykazało?

Mrugnął do niej. Carrie musiała się uśmiechnąć.

Trudno było uwierzyć, że rzeczywiście żartują na ten temat, ale przekonała się już, że taki właśnie jest Andreas. Nie chował urazy. Jeśli pojawił się jakiś problem, zajmował się nim od razu, używając wszelkich koniecznych środków. Nie był aniołem, ale nie był również potworem, takim jak inni bogaci mężczyźni, z którymi miała wcześniej do czynienia. Gdy czegoś chciał, chciał tego natychmiast, cierpliwość nie była jego mocną stroną, ale nie był zepsuty.

Jak na tak bogatego człowieka, miał zadziwiająco dobrze poukładane w głowie.

– Paliłem, kiedy byłem nastolatkiem. Miałem obsesję na punkcie wszystkiego, co pochodziło z Ameryki, a w starych filmach z lat siedemdziesiątych wszyscy bohaterowie palili i jeździli na motocyklach. Chciałem być jak Steve McQueen. – Wybuchnął śmiechem. – Stać mnie było tylko na stary, odrapany skuter, ale o papierosy nie było trudno. Wydawało mi się, że jestem największym luzakiem na Gaios. Jeździłem na tym złomie bez kasku i z papierosem w ustach. Moja matka omal przez przeze mnie nie osiwiała.

Carrie znowu wybuchnęła śmiechem. Nie przypuszczała wcześniej, że Andreas może być tak miłym towarzyszem. Kiedy rozmawiała z nim przez telefon trzy lata temu, miała wrażenie, że rozmawia z dyrektorem banku. Wtedy wzbudzał w niej lęk. Owszem, istniała mroczna strona jego charakteru, ale ujawniała się tylko wtedy, kiedy zagrożony był ktoś z jego bliskich.

Odsunęła talerz i oparła łokcie o stół, a podbródek na dłoniach.

– Wygląda na to, że byłeś niezłym rozrabiaką.

– Potrafiłem zatruć życie rodzicom – przyznał bez cienia wyrzutów sumienia – ale byłem ich oczkiem w głowie, więc wszystko uchodziło mi na sucho.

– A ja byłam grzeczną dziewczynką.

– Naprawdę? – zdziwił się, dolewając im obojgu wina.

– Dziwi cię to?

– Właściwie nie – przyznał, patrząc na nią znad brzegu kieliszka.

– Dlatego, że z nikim dotychczas nie spałam?

Wreszcie to powiedziała i poczuła ulgę.

– Nie wygląda na to, żebyś miała szaloną młodość – powiedział powoli.

– Nie miałam okazji szaleć – przyznała. – Kiedy miałam trzynaście lat, mama zachorowała na raka i musiałam się zająć Violet. Ona jest o siedem lat młodsza ode mnie. Pewnie dlatego moje hormony tak długo siedziały cicho. Dużo jadłam i nigdy nie czułam się dobrze we własnej skórze. To śmieszne, bo moja mama była piękna. Nawet kiedy leżała pod kroplówkami, wszyscy lekarze z nią flirtowali. Mężczyźni ją uwielbiali.

– Byłaś o nią zazdrosna?

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Nie, było mi jej żal. Miała dwóch mężów i całą gromadę narzeczonych, ale żaden nie traktował jej dobrze.

– I uznałaś, że wszyscy mężczyźni są tacy?

– Nie, po prostu uznałam, że ma okropny gust, gdy chodzi o mężczyzn.

Andreas roześmiał się, ale dostrzegła w jego oczach współczucie. Już od dawna nie rozmawiała z nikim o swojej matce i wspomnienia teraz ożyły. Matka była dla niej jak księżniczka. Kochała swoje córki i zawsze okazywała im uczucie.

– Niektórzy mężczyźni są dobrzy – powiedziała cicho, patrząc w jego hipnotyzujące oczy, które już nie budziły

w niej lęku. – Mój dziadek był dobrym człowiekiem. Biednym i skromnym. Mojej mamie podobali się mężczyźni, którzy błyszczeli. Była jak sroka, ciągle uganiała się za błyskotkami. Wyczuwała bogatego mężczyznę na dziesięć metrów i w mgnieniu oka potrafiła sprawić, że jadł jej z ręki.

– Więc twój ojciec był bogatym człowiekiem?

– Prawdę mówiąc, spośród wszystkich mężczyzn mojej matki tylko on był biedny. Nawet nie miał pracy, bo kiedy się poznali, jeszcze chodzili do szkoły. Mama miała siedemnaście lat, kiedy mnie urodziła.

– To była wpadka?

– Mama zawsze twierdziła, że to była najlepsza wpadka na świecie.

Andreas patrzył na Carrie i miał wielką ochotę przytulić ją do serca. W jej oczach lśniła miłość do matki.

– Wzięli ślub, kiedy zaszła w ciążę, i niedługo po moim urodzeniu się rozstali – mówiła powoli, nie spuszczając z niego wzroku. – Tata wyjechał i rzadko go widywałam, ale zawsze pamiętał o moich urodzinach i odwiedzał mnie kilka razy w roku. Zawsze wiedziałam, że mnie kocha. – W jej oczach pojawił się przekorny błysk. – Jest naczelnym ogrodnikiem w prawdziwym Hargate Manor.

Andreas wybuchnął serdecznym śmiechem.

– To miejsce naprawdę istnieje?

– Byłam tam kilka razy. To piękna posiadłość.

Dopił wino, wciąż na nią patrząc. Fascynowała go już od chwili, kiedy po raz pierwszy weszła do jego gabinetu.

– Jesteś piękna – powiedział ochryple.

Przechyliła głowę i uśmiechnęła się. Od tego uśmiechu zaparło mu dech.

– Przy tobie czuję się piękna.

Zapadło milczenie. W oczach Carrie odbijała się cała paleta emocji. Zaraz jednak wyprostowała się i odsunęła krzesło. Podniosła się i nie zauważyła nawet, że szal zsunął jej się z ramion. Podeszła do niego powoli. Andreas wstrzymał oddech.

Delikatnie dotknęła jego policzka, pochyliła się i przyłożyła nos do jego nosa, a potem przymknęła oczy i musnęła ustami jego usta.

– Przy tobie czuję się piękna – powtórzyła bardzo cicho. – Czuję się kobietą.

Tym razem niczego nie próbowała udawać ani powstrzymywać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ręka drżała jej tak, że już po raz trzeci malowała rzęsy. Do ślubu kuzyna Andreasa zostały trzy godziny. Andreas wyjechał na lotnisko po rodziców i siostrzenicę. Cała rodzina miała się zatrzymać w hotelu, w którym wieczorem miało się odbyć przyjęcie, a rano uroczyste śniadanie. Zgodnie z tradycją obowiązującą w rodzinie Samarasów młoda para miała zjeść pierwsze wspólne śniadanie po nocy poślubnej razem ze wszystkimi gośćmi. Bogu dzięki, że ona i Andreas mieli wziąć ślub w urzędzie w Chelsea tylko w obecności świadków.

Bardzo się obawiała spotkania z jego rodzicami, a jeszcze bardziej z Natalią, szczególnie że musiała udawać na zabój zakochaną w Andreasie. Zresztą właściwie niczego nie musiała udawać. Nie potrafiła utrzymać rąk z dala od niego i sama nie miała pojęcia, kiedy zaszła ta zmiana. Być może w chwili, gdy przebierając się przed kolacją po wyprawie na zakupy spojrzała w lustro i zapytała siebie, czego właściwie się boi i dlaczego miałaby odmawiać im obojgu tej przyjemności.

Carrie odkryła radość seksu. Przez dwadzieścia sześć lat jej libido pozostawało uśpione i teraz ciało próbowało nadrobić wszystkie zaległości. Na szczęście miała całe sześć miesięcy, żeby się z tego wyleczyć. Co prawda niepokoiła ją myśl, że może reaguje w ten sposób tylko na

Andreasa, ale nawet jeśli tak było, to co z tego? To był w końcu tylko seks, wspaniały, niewiarygodny seks.

Za trzecim razem udało jej się wreszcie pomalować rzęsy, nie wybijając sobie przy tym oka, gdy naraz zadzwonił telefon i na ekranie błysnęło imię Violet. Carrie w poprzednim tygodniu zostawiła jej trzy wiadomości i czuła się urażona tym, że Violet na żadną nie odpowiedziała. Wzięła teraz głęboki oddech i odezwała się lekkim tonem:

– Cześć, Violet. Co u ciebie?

Odpowiedziało jej milczenie.

– Jesteś tam?

– Czy to prawda?

– Czy co jest prawdą? – zapytała Carrie.

– Że spotykasz się z Andreasem Samarasem.

Carrie znów głęboko odetchnęła.

– Tak, to prawda.

– Wiesz przecież, co on mi zrobił, tak? – Po trzech miesiącach spędzonych w Kalifornii jej siostra nabrała już amerykańskiego akcentu.

– Violet, czy spotykasz się jeszcze z terapeutą?

– Odpowiedz na moje pytanie.

– Odpowiem, kiedy ty odpowiesz na moje. Proszę, tylko mi nie mów, że już do niego nie chodzisz.

– Do niej. To terapeutka.

– Przepraszam. Myślałam, że spotykasz się z mężczyzną.

– Bo tak było. – Rozgniewany ton naraz złagodniał. – Uznaliśmy, że łatwiej mi będzie rozmawiać z kobietą.

– I czy rzeczywiście jest łatwiej?

– Tak. – W głosie Violet zabrzmiało zdziwienie. – Rzeczywiście. Jest bardzo miła i nie próbuje mnie osądzać.

– Cieszę się – odrzekła Carrie.

– A teraz odpowiedz na moje pytanie. Przecież wiesz, co ten człowiek mi zrobił.

– Nic ci nie zrobił, prawda, Violet? – zapytała Carrie łagodnie, choć usta miała zupełnie wyschnięte. – Nie zrobił tego, o co go oskarżałaś. On cię nie wrobił. Te narkotyki były twoje. Ale to nie zmienia niczego w moich uczuciach do ciebie. Nadal cię kocham.

Odpowiedziało jej milczenie.

– Przykro mi, że nie potrafiłaś mi zaufać na tyle, by powiedzieć prawdę, ale proszę cię, błagam, bądź szczera ze sobą. Porozmawiaj o tym ze swoją terapeutką. James potraktował cię okropnie, ale Andreas to nie James. On jest zupełnie inny. Violet, kocham cię i wybaczam ci, ale proszę, spróbuj wybaczyć sobie.

Tym razem milczenie po drugiej stronie brzmiało zupełnie inaczej. Violet się rozłączyła.

– Czy to była twoja siostra?

Carrie drgnęła i obróciła się gwałtownie. Nie usłyszała wejścia Andreasa. Stał w drzwiach już w smokingu, z poważnym wyrazem twarzy. Skinęła głową.

– Powiedziałaś, że mi wierzysz.

Znów skinęła głową.

– Od kiedy?

– Odkąd mi o tym powiedziałeś – szepnęła i zwiesiła głowę ze wstydem. – Po prostu nie potrafiłam przyznać tego głośno. Violet to moja pięta achillesowa.

– Dlaczego spotyka się z terapeutą?

– Bo jest uzależniona od narkotyków.

Naraz poczuła, że tego wszystkiego jest już dla niej za wiele. Opadła na krzesło i wybuchnęła szlochem. Andreas dopadł do niej w trzech krokach, przykucnął obok, objął ją i gładził po plecach. Jej łzy moczyły mu koszulę.

Po długiej chwili szloch ucichł i Carrie otarła twarz. Utkwiła w nim spojrzenie zaczerwienionych oczu i wzięła głęboki oddech.

– Moja siostra jest narkomanką. Przechodzi terapię w Ameryce. Mieszka ze swoim ojcem. Musiała wyjechać, bo jeden z dealerów pobił ją tak, że zapadła w śpiączkę. Nie miała pieniędzy, żeby mu zapłacić. – Łzy znów popłynęły po jej policzkach. – O mało nie umarła. Moja siostra o mało nie umarła.

Andreas był zupełnie ogłuszony.

– Thomas nie tylko ją uwiódł. Faszerował ją narkotykami. Przez niego niewinna dziewczyna została narkomanką. Ja chyba byłam ślepa. Nie miałam pojęcia, jak źle to wygląda, zorientowałam się dopiero kilka miesięcy po tym, jak wyrzucono ją ze szkoły. Znalazłam ją w łóżku ze znacznie starszym mężczyzną. Na podłodze leżały narkotyki. Violet wszystkiego się wypierała, ale wiedziałam, że poszła z nim do łóżka w zamian za działkę, bo nie miała pieniędzy. Ojciec przestał jej przysyłać pieniądze, kiedy wyrzucono ją ze

szkoły. Wcześniej było ją stać na narkotyki. Ja dopiero skończyłam studia i nie zarabiałam jeszcze zbyt wiele. Violet była bez grosza i w żadnym wypadku nie chciała pójść do pracy.

Andreas podniósł się i wsunął ręce we włosy.

– Dlaczego nie chodziła do szkoły?

– Bo ją wyrzucono – przypomniała mu.

– Wiem, ale po egzaminach mogła pójść do innej szkoły.

– Nie pozwolono jej przystąpić do egzaminów.

Na twarzy Andreasa odbił się gniew.

– Dyrektorka obiecała mi, że Violet będzie mogła podejść do egzaminów. Bardzo na to nalegałem.

– W takim razie okłamała cię. Violet dostała absolutny zakaz wstępu do tej szkoły. Próbowałam załatwić, żeby zdawała egzaminy gdzieś indziej, ale nie chciała. Poddała się zupełnie. Znikała z domu na całe dnie, nie miałam pojęcia, gdzie się podziewa, a potem wracała pijana i naćpana, często pokaleczona i posiniaczona, a ja próbowałam ją opatrzyć i modliłam się, żeby to był ostatni raz, kiedy przykładam jej worek z lodem do twarzy albo śpię na podłodze obok jej łóżka ze strachu, że zadławi się własnymi wymiotami. Wielokrotnie była aresztowana, trafiała do szpitala, przechodziła płukanie żołądka. Byłam przekonana, że w końcu się zabije.

Andreas ciężko usiadł na łóżku twarzą do niej. Carrie była bardzo blada. Gdy słuchał jej opowieści o tym koszmarze, przez jaki żaden człowiek nie powinien przechodzić,

wnętrzności mu się skręcały, szczególnie gdy pomyślał, że sam nieświadomie odegrał w tym sporą rolę.

Przez chwilę Carrie milczała, a potem napotkała jego spojrzenie i mówiła dalej bardzo cicho:

– Przez trzy lata patrzyłam, jak Violet próbuje się zabić i nic nie mogłam zrobić, żeby ją ocalić, chociaż próbowałam wszystkiego. Zamykałam ją w pokoju, a ona wybijała okno i wychodziła. Niezliczoną ilość razy próbowałam ją umówić z jakimś terapeutą, ale ona tylko śmiała nam się w twarz. Kiedyś wrzuciłam do sedesu torebkę z kokainą, a ona mnie uderzyła. – Z jej ust wyrwał się zduszony śmiech. – Bardzo współczuję Natalii. Wiem, jaki Violet ma prawy sierpowy.

– Carrie...

– Proszę, nie. Cokolwiek chcesz powiedzieć, pozwól, że najpierw skończę. Wierzyłam Violet, że to ty ją wrobiłeś. Po pijanemu mówiła o tobie takie same rzeczy jak o Jamesie, a ja nawet przez chwilę w to nie wątpiłam. Jako dziennikarka powinnam mieć dość rozumu, żeby najpierw wszystko zweryfikować. I chcę ci powiedzieć, że bardzo mi przykro, że uwierzyłam w te kłamstwa o tobie i że próbowałam się bezsensownie zemścić. Mogłam ci bardzo zaszkodzić i naprawdę jest mi wstyd. Musiałam chyba zupełnie oszaleć.

– Po tym, co przeszłaś przez ostatnie trzy lata, każdy by oszalał – powiedział Andreas cicho.

– Ty byś się zachował inaczej – stwierdziła z przekonaniem. – Chyba nic nie mogłoby cię doprowadzić do takiego stanu.

– Niewiele brakowało, kiedy zmarła moja siostra i szwagier – przyznał. – Nie mogłem tego zmienić. Wszystko, co zdarzyło się wcześniej, można było jakoś naprawić, nawet zdrowie moich rodziców. Zawsze była jakaś nadzieja. Ale po śmierci Tanyi i Georgiosa nie było żadnej nadziei. Zresztą pewnie to rozumiesz, bo sama też straciłaś matkę.

Skinęła głową.

– Tak. śmierć to jedyna rzecz, której nie da się naprawić.

– To jest nieodwracalne. W jednej chwili ktoś jest, a w następnej go nie ma i zostają tylko wspomnienia. Ale ja musiałem się zająć Natalią, tak jak ty musiałaś się zająć Violet po śmierci matki i... Dlaczego Violet mieszka teraz ze swoim ojcem? – zapytał nagle, przerywając własny wątek. – Dlaczego nie mieszkała z nim wcześniej? Zawsze myślałem, że jest sierotą.

– Praktycznie rzecz biorąc, była sierotą. Raymond, jej ojciec, rozwiódł się z mamą i jeszcze wiele lat przed jej śmiercią wyprowadził się do Ameryki. Po śmierci mamy nie chciał Violet. Miał nową piękną żonę i nie zamierzał brać sobie na głowę dzieci. Zgodziliśmy się, że będzie płacił za szkołę Violet. Wspominałam ci, że on też był bogaty i że Violet zamieszkała w internacie, żebym ja mogła studiować. Odwiedzała mnie w weekendy i święta. Jej ojciec przysyłał nam pieniądze, żebyśmy się mogły utrzymać. – W jej uśmiechu pojawiła się gorycz. – Gdy chodziło o pieniądze, był bardzo hojny.

– I wtedy ty zostałaś jej opiekunką?

– Tak. Powierzył opiekę nad dwunastoletnią córką dziewiętnastoletniej siostrze, a sam umył ręce od nas obydwu.

– *Theos*. – Andreas gwizdnął przeciągle. Natalia miała teraz dziewiętnaście lat. On sam miał trzydzieści jeden lat, kiedy został jej opiekunem. Był już zupełnie dorosły. – Nie miałem pojęcia, że byłaś taka młoda, kiedy zostałaś opiekunką Violet. I ojciec jej nie chciał? Nic dziwnego, że wypadła z torów. – Potrząsnął głową. Nie potrafił zrozumieć, jak mężczyzna może się odwrócić plecami do własnego dziecka. Natalia nawet nie była jego córką, a on gotów byłby oddać za nią własne życie. – Skoro nie chciał jej przedtem, to dlaczego zamieszkała z nim teraz?

– Bo go zaszantażowałam.

Andreas musiał się uśmiechnąć.

– Naprawdę?

Napotkała jego spojrzenie i oddała mu uśmiech.

– Przez całe lata błagałam go o pomoc, a on mnie zbywał. Ale kiedy Violet o mało nie umarła i przez trzy dni leżała w śpiączce, coś we mnie pękło. Nie zastanawiałam się nawet, co mu powiem, tylko po prostu zadzwoniłam i powiedziałam, że jeśli natychmiast nie przyleci, żeby się z nią zobaczyć, i wreszcie nie weźmie za nią odpowiedzialności, to opublikuję zdjęcie pobitego ciała Violet w internecie i powiem całemu światu, że on nie chciał jej pomóc.

– I to zadziałało?

– Przyleciał następnego dnia, a tydzień później zabrał ją ze sobą do Ameryki. Nie wiem, dlaczego nie zrobiłam tego wcześniej, ale byłam przez cały czas zajęta myśleniem, jak przetrwać kolejny dzień, jak zająć się Violet, jak zemścić się na tobie i Jamesie... – Skrzywiła się. – Przepraszam.

– Wszystko w porządku. – Wstał z łóżka, przyklęknął przed nią, wziął ją za ręce i ucałował. – Nie przepraszaj już więcej. To ja powinienem przeprosić. Powinienem powiedzieć o tym wszystkim tobie, a nie dyrektorce szkoły...

– Zrobiłeś to, co trzeba było zrobić. Chroniłeś Natalię. Violet wyleciałaby ze szkoły wcześniej czy później. Wnosiła narkotyki na teren szkoły. Przychodziła naćpana. W końcu ktoś by to zauważył. – Wzruszyła ramionami i westchnęła. – Przede wszystkim ja powinnam zauważyć, co się z nią dzieje. Widziałam to, ale nie miałam pojęcia, co widzę. Czy to ma sens?

– Carrie... – Andreas podniósł się i przycisnął czoło do jej czoła. – Nie powinnaś się obwiniać. Odłożyłaś swoje życie na bok, żeby ją wychować i ocalić. Ona ma teraz dziewiętnaście lat, tak? Ty w tym wieku zostałaś jej opiekunką. Dałaś jej tyle wsparcia i pomocy, ile mogłaś. Zemściłaś się na potworze, który pierwszy wprowadził ją na tę ścieżkę. Nie mogłaś zrobić nic więcej. Słyszałem, jak jej mówiłaś, że powinna wybaczyć sobie. Ty też powinnaś sobie wybaczyć. – Pocałował ją w czoło i otarł kciukami łzy.

Carrie uświadomiła sobie, że właśnie zrujnowała sobie makijaż, i znów zaczęła płakać.

– Ślub twojego kuzyna!

– To nie ma znaczenia.

– Ma. Musimy tam być.

Zmarszczył czoło i spojrzał na nią uważnie.

– Czujesz się na siłach? Jeśli wolisz nie iść, znajdę jakieś usprawiedliwienie.

– Nie. Czekają na nas. – Odetchnęła głęboko i uśmiechnęła się z drżeniem. – Musimy przecież ogłosić zaręczyny. Dziwnie będzie wyglądać, jeśli zrobisz to sam, bez narzeczonej u boku.

– Jesteś pewna?

Nie miała żadnych wątpliwości. Musiała zrobić wszystko, co w jej mocy, by ocalić jego reputację, którą sama próbowała wcześniej nadwątlić. Andreas był dobrym, wielkodusznym człowiekiem i nie powinien być oczerniany przez bezpodstawne plotki. Zasłużył sobie na to, żeby spędzić resztę życia w wolności, swobodnie przemieszczając się z kraju do kraju ze szklaneczką szkockiej w ręku i zabierać do łóżka wszystkie kobiety, jakich zapragnie, nie martwiąc się o to, że będzie to miało zły wpływ na pozostawioną jego opiece nastolatkę. Czy tylko dlaczego ta myśl była taka bolesna?

– Dobrze się czujesz? – zapytał z troską. Carrie zmusiła się do uśmiechu.

– Tak, wszystko w porządku, tylko wyobrażam sobie, jak wyglądam po tym płaczu.

Pogładził ją po policzku.

– Wystarczy, że umyjesz twarz.

– Daj mi pięć minut.

Skinął głową, podniósł się i pocałował ją tak delikatnie, że w oczach Carrie znowu wezbrały łzy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kierowca Andreasa dołączył do szeregu samochodów stojących w kolejce przed wjazdem na parking przy kościele. Jeden z samochodów miał jakiś problem, chyba awarię silnika, i przez to wszyscy stanęli. Andreas widział swoich rodziców i siostrzenicę. Stali przy początku kolejki i rozmawiali pogodnie z innymi gośćmi. Oboje jego rodzice mieli liczne rodzeństwo, więc śluby w rodzinie zawsze były wielkie i hałaśliwe.

Carrie również wyglądała przez okno.

– Dlaczego kupiłeś sobie dom wakacyjny na Seszelach, a nie gdzieś bliżej rodziny? – zapytała, odwracając się do niego. – Przecież widać, że ich wszystkich uwielbiasz.

Spojrzał na swoje splecione palce, a potem znów na nią. Oczyściła twarz i nałożyła bardzo lekki makijaż. Oczy miała jeszcze trochę zaczerwienione, ale wątpił, by ktoś to miał zauważyć. Wyglądała pięknie w długiej sukience z kremowego jedwabiu w subtelny błękitny wzór liści.

– Chciałem mieć miejsce, gdzie mógłbym schować się przed nimi wszystkimi – przyznał. – Moi rodzice nie lubią długich podróży. Seszele są dla nich za daleko. Przygotowywałem się do odzyskania wolności. Planowałam to od dwóch lat, od czasu, gdy Natalia powiedziała, że chce studiować medycynę i zobaczyłem światełko w tunelu.

Jego ojciec szepnął coś do matki i z uczuciem przyciągnął ją do siebie. Andreas zdumiewał się trwałością ich małżeństwa po tym wszystkim, przez co w życiu przeszli. Dlaczego właściwie wydawało mu się, że wolność i możliwość robienia wszystkiego, na co przyjdzie mu ochota, jest lepsza od towarzystwa drugiej osoby, z którą można się wszystkim dzielić? Naraz wyobraził sobie siebie i Carrie za czterdzieści lat w otoczeniu gromadki dorosłych dzieci. Dzieci? Przecież nie chciał mieć dzieci. Wychował już nastolatkę, którą kochał jak własną córkę, i był zupełnie pewien, że nie ma ochoty znów przez to przechodzić.

– Nie mogę tego zrobić – powiedział nagle.

– Czego?

– Przedstawić cię rodzinie jako mojej narzeczonej, skoro to nie jest prawda. Nie mogę się z tobą ożenić tylko dla pozorów. Nie będę składał fałszywych przysiąg. – Powiedział to wszystko z wrażeniem, że wielki ciężar spadł mu z ramion. Nie wiadomo kiedy zdążył się zakochać w tej żmii dziennikarce. Teraz chciało mu się śmiać, gdy sobie przypomniał, co wcześniej o niej myślał. Carrie w żadnym razie nie była żmiją. Była niezależną i kochającą kobietą. Jeśli kogoś kochała, to całym sercem. Tak jak on ją.

Westchnęła i znieruchomiała. Przycisnął jej dłoń do ust.

– Wyjdź za mnie naprawdę.

– Co?

– Mówię poważnie. Wyjdź za mnie nie dla pozorów. Nie na sześć miesięcy.

– Nie.

– Carrie...

– Odpowiedź brzmi: nie. – Wyrwała mu rękę i popatrzyła na niego jak na psa, który lada chwila może ugryźć. – Zgodziłam się na pół roku. Nie możesz teraz zmieniać umowy.

– Nie chcę zmienić umowy, tylko mówię ci, że nie mogę tego zrobić na takich warunkach, jakie ustaliliśmy wcześniej. To nie byłoby w porządku.

– Dlaczego? Czy dlatego, że byłam dziewicą i teraz uważasz, że ze względów honorowych powinieneś mnie zatrzymać przy sobie? – zapytała powoli, nie odrywając oczu od jego twarzy.

– Zupełnie nie w tym rzecz. Chociaż przyznaję, myśl, że jestem jedynym mężczyzną, z którym spałaś...

Uśmiechnęła się przelotnie.

– To trochę seksistowskie.

– Mówię zupełnie szczerze. Nawet gdybyś była wcześniej z setką mężczyzn, to i tak prosiłbym cię, żebyś została moją prawdziwą żoną.

W ciągu kilku ostatnich tygodni, które spędzili razem, widzieli się w najlepszych i w najgorszych chwilach. Carrie bez żadnego wysiłku wśliznęła się do jego życia, jakby zawsze tam było jej miejsce.

– No dobrze. – Skinęła głową. – W takim razie ja ci powiem zupełnie szczerze, że nie mogę się zobowiązać do niczego na dłużej niż pół roku.

– Dlaczego?

– Musisz pytać? Jestem tu tylko dlatego, że muszę naprawić to, co zrobiłam, ale to jeszcze nie znaczy, że mam poświęcać całe życie...

– Czy ty traktujesz mnie tylko jak dług do spłacenia? Nic więcej do mnie nie czujesz? – zapytał, zmuszając się do spokoju. – Chcesz mi powiedzieć, że tylko sobie wyobraziłem to wszystko, co było między nami?

– Nie, nie chcę tego powiedzieć – odrzekła z desperacją. – Ale nie możesz mi ni stąd ni zowąd rzucać takiej propozycji i oczekiwać, że natychmiast się zgodzę.

– Nie wymagam, żebyś się zgadzała natychmiast. Ile czasu potrzebujesz?

– Sześć miesięcy.

– To znaczy, jak długo zamierzasz się nad tym zastanawiać? – zazgrzytał zębami.

– Nie muszę się nad tym zastanawiać. – Przyciągnęła kolana do piersi i mocno je objęła. – Weźmiemy ślub na sześć miesięcy, a potem weźmiemy rozwód. Ja wrócę do swojego domu w Londynie, a ty będziesz prowadzić życie, o jakim marzyłeś.

– Nie chcę już takiego życia. Przy tobie zmieniłem się i zrozumiałem, że chcę mieć kogoś, z kim będę mógł się wszystkim dzielić.

– Aha, czyli chcesz mieć towarzystwo w tym pięknym życiu, a ja akurat jestem przy tobie, a skoro i tak obiecałam za ciebie wyjść, to właściwie nadaję się do tej roli? A co mam zrobić z pracą? Mam ją rzucić?

– Przecież niczego takiego nie powiedziałem – zirytował się. Nie oczekiwał, że Carrie z miejsca zgodzi się przyjąć oświadczyny, ale sądził, że w każdym razie zechce się nad tym zastanowić. Teraz zrozumiał, że zakochał się w niej już w chwili, kiedy weszła do jego biura, i miał nadzieję, że z nią było tak samo. Czyżby aż tak bardzo się pomylił?

– Przez sześć miesięcy małżeństwa będziemy mieszkać w Londynie. Potem ty przeniesiesz swoje biuro do Aten, a ja tam zostanę. Taka była umowa – powtórzyła z uporem.

– A gdybym chciał zamieszkać z tobą w Londynie na stałe?

– I tak bym się nie zgodziła. Nie chcę za ciebie wyjść, nie rozumiesz tego? Zostanę z tobą przez pół roku, żeby spłacić dług, a potem odejdę.

– Jak możesz być taka zimna? – zapytał z niedowierzaniem. – Ja chcę dla ciebie ze wszystkiego zrezygnować, a ty...

– Zimna? – Naraz zeskoczyła ze swojego miejsca i znalazła się na nim, przygniatając go do siedzenia i przytrzymując jego ręce nad głową. Poruszała się tak szybko, że nie zdążył zareagować.

– Nie mów mi, że jestem zimna! – wykrzyknęła. – Przez całe życie troszczyłam się o ludzi, których kochałam, i traciłam ich. Przez pół roku opiekowałam się matką, a potem ona odeszła. Przez całe życie opiekowałam się Violet, i co mi z tego przyszło? Ona też odeszła. Jest dla mnie stracona. Oddałabym wszystko, żeby je odzyskać, więc nie mów tak do mnie i nie proś, żebym poświęciła całą

resztę życia mężczyźnie, który od lat tęsknił do wolności i mógłby tylko złamać mi serce. Tak, Andreas, mówię o tobie – parsknęła. – Gdyby nasze małżeństwo miało być prawdziwe, po paru miesiącach byś się mną znudził. Twoja tęsknota do wolności zaczęłaby narastać, aż w końcu wyciągnąłbyś książeczkę czekową i pozbył się mnie za pomocą pieniędzy, tak jak robią wszyscy bogaci ludzie, kiedy młodszy i ładniejszy model przyciągnie ich uwagę.

Andreas patrzył na nią, czując, jak krew lodowacieje mu w żyłach. Z łatwością wyswobodził się z jej uścisku i jedną ręką przytrzymał jej nadgarstki, a drugą oparł się o siedzenie.

– Rozumiem – powiedział powoli. – Nadal uważasz, że jestem bogatym łajdakiem zaprogramowanym na to, żeby oszukiwać i rozdeptywać kobiety.

Otworzyła szeroko oczy i jej wściekłość naraz zniknęła. Zamrugała i potrząsnęła głową.

– Nie. Nie, przepraszam. Nie chciałam, żeby tak to zabrzmiało. Wiem, że nie jesteś taki jak...

– Powiedziałaś już dosyć – przerwał jej zimno i zastukał w przegrodę dzielącą ich od kierowcy. – Wysiądę tutaj. Proszę, zabierz pannę Rivers do willi, żeby mogła spakować swoje rzeczy, i zawieź ją na lotnisko.

Po raz ostatni spojrzał na jej pobladłą twarz.

– Mój samolot zabierze cię do Londynu. Nie masz już wobec mnie żadnego długu.

Bez słowa pożegnania wysiadł z samochodu i poszedł w kierunku swojej rodziny. Carrie patrzyła za nim

z wrażeniem, że serce podchodzi jej do gardła. Panika, w jaką wpadła, kiedy zaczął mówić o małżeństwie, minęła i teraz pozostało tylko odrętwienie. Roztarła nadgarstki, myśląc, że Andreas patrzył na nią tak, jakby była jadowita. Jeszcze nigdy tak na nią nie patrzył, nawet wtedy, kiedy prawda o jej pracy wyszła na jaw.

Kilka osób odepchnęło zepsuty samochód na bok. Ruszyli. Kierowca zawrócił w ciasnej przestrzeni i zaczęli się oddalać od radosnego tłumu gości weselnych.

Popijając whisky, przeglądał mejle, które Debbie uznała za warte jego uwagi. Drugim okiem spoglądał na zegarek. Dawny przyjaciel z Manhattanu miał się tu pojawić lada chwila. Umówili się na spotkanie w barze, w którym kiedyś często obydwaj bywali.

– Czy mam panu przynieść jeszcze jednego drinka, sir?

Podniósł głowę i spojrzał na młodą ładną kelnerkę, której wyraźnie wpadł w oko. Było jeszcze wcześnie, ale tego wieczoru miał się odbyć mecz otwierający sezon bejsbolowy, a ten bar był jednym z ulubionych miejsc kibiców Yankee. Za godzinę bar będzie pełen po brzegi.

– Na razie dziękuję – uśmiechnął się przelotnie. – Jeśli będę czegoś potrzebował, zawołam panią.

– Proszę się nie krępować – mrugnęła do niego.

Wrócił wzrokiem do smartfona, roztarł kark i zastanawiał się, czy powinien skorzystać z tej okazji do flirtu. Przez wiele lat wyczekiwał właśnie takiej chwili, kiedy będzie mógł skorzystać z nadarzającej się okazji. Teraz mógł robić, co chciał i z kim chciał. Na ślubie kuzyna Natalia oznajmiła,

że zamierza zamieszkać z chłopakiem. Życzył jej wszystkiego najlepszego. Kto wie, może im się uda, pomyślał cynicznie, a jeśli nie, to przyjdzie mu sklejać jej złamane serce. Przyzwyczaił się już do myśli, że Natalia zawsze będzie ważna w jego życiu.

Ale najważniejsze było to, że oficjalnie był zupełnie wolny. Nie musiał się martwić o nic, nawet o narzeczoną.

Od zerwania z Carrie minęło sześć dni. Polecił Debbie sprawdzać kontakty medialne i informować go natychmiast, gdyby pojawiły się jakieś plotki. Ale na razie panowała cisza. Może ten krótki związek wystarczył, żeby stłumić wątpliwości.

Kelnerka znów starała się zwrócić na siebie jego uwagę. Była bardzo ładna, prawdziwie amerykańska dziewczyna z szerokim uśmiechem, białymi zębami i bardzo jasnymi włosami. Odetchnął głęboko i pochłonął swoją whisky jednym haustem.

Ledwie zdążył odstawić szklankę, dziewczyna już przy nim stała.

– Skąd pan jest? – zapytała.

– Z Grecji. – Rzucił jej uśmiech, próbując cokolwiek poczuć.

– Z Grecji? Zawsze chciałam tam pojechać. – Przysunęła się bliżej, tak blisko, że czuł zapach jej perfum. Ładne, kwiatowe. Ale zupełnie na niego nie działały. Zapach Carrie podniecał go od razu.

Naraz zalały go wspomnienia jej uśmiechu, ruchu ust, gdy mówiła, spojrzenia, gdy patrzyła na niego tuż po

przebudzeniu... Przypomniał sobie jej płacz i rozpacz z powodu siostry, to, jak trzymała się go jak koła ratunkowego na morzu wzburzonych emocji. Carrie, Carrie, rozbrzmiewało mu w głowie.

– Jak pan ma na imię?

– Carrie.

– Przepraszam?

Zamrugał i dopiero teraz zauważył kelnerkę, która przypatrywała mu się z zaskoczeniem na twarzy. Wypowiedział jej imię na głos. Carrie. Przerażona Carrie, która przez całe życie patrzyła, jak jej matkę i siostrę wykorzystują bogaci ludzie.

Jej pocałunki nie kłamały. Jej ciało nie kłamało. Okłamał go własny umysł.

– Ona ma na imię Carrie – powiedział głośno. – Kobieta, którą kocham.

Ale nie powiedział jej, że ją kocha. Zanadto był urażony jej odrzuceniem. Dlaczego nie zauważył w jej oczach lęku? Czasami słuchał tylko słów.

Podniósł się i wcisnął w rękę dziewczyny kilka dwudziestodolarowych banknotów.

– Jeśli taki wysoki łysy mężczyzna o imieniu Frank będzie pytał o Andreasa, proszę mu powiedzieć, że przypomniałem sobie nagle, że muszę być gdzieś indziej.

Wybiegł z baru, zatrzymał taksówkę i kazał kierowcy zawieźć się na lotnisko.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Carrie zamknęła laptop po rozmowie z siostrą i poczuła, że jest jej wyraźnie lżej na sercu.

To była ich pierwsza szczera, istotna rozmowa od dnia, gdy Violet przyznała się do całej sprawy z Jamesem. Violet zrobiła to, o co ją Carrie prosiła, i opowiedziała terapeutce o kłamstwach na temat Andreasa. Na prośbę terapeutki teraz porozmawiała o tym z siostrą.

Carrie cieszyła się też, że mogła ją zobaczyć. Violet przybrała na wadze i nie wyglądała już jak kościotrup. Cerę również miała lepszą, choć blizny zebrane przez te lata wciąż były wyraźnie widoczne. Raymond obiecał, że jeśli Violet będzie czysta przez rok, zapłaci za zlikwidowanie tych blizn.

Raymond, który przez całe życie był bardzo kiepskim ojcem, w końcu zaczął się zachowywać jak należy. Podszedł nawet do komputera i pomachał do niej. Bardzo to doceniła, zważywszy, że kiedy rozmawiała z nim po raz ostatni, musiała go zaszantażować.

W sumie wszystko wyglądało dobrze. Jedyny gorszy moment rozmowy nastąpił, kiedy Violet zapytała, jak jej się układa z Andreasem. Carrie była na to przygotowana i odpowiedziała lekko, że nic z tego nie wyszło. Violet była załamana.

– Myślałam, że będziesz zadowolona – stwierdziła Carrie.

Violet przygryzła usta, tak samo jak kiedyś matka.

– Ja tylko chcę, żebyś była szczęśliwa – wybuchnęła.

– Jestem szczęśliwa – odrzekła Carrie ze ściśniętym żołądkiem. Violet jednak nie wydawała się przekonana.

Carrie przez cały tydzień robiła dobrą minę do złej gry. Powiedziała kolegom w pracy, że miała krótki romans z Andreasem, ale obydwoje uznali, że na dłuższą metę to się nie sprawdzi. Kiedy redaktor zapytał, na kiedy będzie miała spisany wywiad, zaniemówiła. Zupełnie o tym zapomniała.

Otworzyła teraz laptop, żeby napisać ten wywiad. Nie miała nagrań z ich rozmów, ale wiedziała, że jeśli zacznie pisać, jego słowa znów do niej wrócą. Zamierzała napisać tekst i wysłać Andreasowi do autoryzacji. W końcu to były prywatne rozmowy, nieprzeznaczone do publikacji. Jeśli Andreas zatwierdzi jej wywiad, Carrie wyśle go wydawcy, a jeśli odmówi, powie, że się wycofał i weźmie winę na siebie. Ale nie pozwoli oczerniać jego nazwiska.

Spojrzała na zegar. Była prawie pierwsza po północy. Zaczęła się już sobota. To miał być dzień ich ślubu. Westchnęła ciężko i otworzyła nowy dokument. Późna pora nie miała znaczenia. I tak, odkąd wróciła do Londynu, sypiała tylko po kilka godzin na dobę. Noc stała się jej wrogiem. Przez cały czas myślała wtedy o Andreasie. A teraz trzeba było zabić jego ducha. Musiała wreszcie pomyśleć o nim rozsądnie, napisać artykuł i spędzić resztę życia na zapominaniu.

To było bolesne, zupełnie jakby ktoś zadał jej cios prosto w serce. Zaczęła pisać i szybko się przekonała, że nie

potrzebuje nagrań. Każde słowo, jakie padło w ich rozmowach, na zawsze wyryło się w jej umyśle.

„Majątek Andreasa Samarasa przyszedł do niego niemal przez przypadek”, napisała. Palce szybko biegły po klawiaturze. Opisała okropny okres, gdy upadła firma jego rodziców, stwierdziła, że był to bodziec, jakiego Andreas potrzebował, że robił, co mógł, by ocalić rodzinę przed ruiną finansową.

Im dłużej pisała, tym wyraźniej rysował jej się obraz Andreasa, zupełnie jakby stał tuż obok niej. Miała wrażenie, że gdyby wyciągnęła rękę, mogłaby go dotknąć. Wszystko, co zrobił, robił dla rodziny. Pieniądze nie mogły ich ocalić od tragedii, ale zapewniły jego rodzicom życie bez trosk, a siostrzenicy dały możliwość studiowania medycyny bez wikłania się w studenckie kredyty. Dalsza rodzina również na tym skorzystała: ciotki, wujowie, kuzyni – wszystkim pospłacał hipoteki albo kupił nowe domy. Dopóki Andreas żył, żaden członek rodziny Samarasów nie miał być narażony na kłopoty finansowe.

Pięć godzin później ręce zupełnie jej zdrętwiały od pisania. Wyczerpana, oderwała się od klawiatury i wybuchnęła płaczem. Dopiero teraz naprawdę zrozumiała, co odrzuciła. Już dawno przestała go mierzyć tą samą miarą co innych bogatych mężczyzn, którzy nadużywali swojej władzy, ale propozycja małżeństwa, prawdziwego małżeństwa, przeraziła ją. W tamtej chwili była jeszcze obolała po tym, jak odkryła przed nim duszę, i wpadła w panikę. Poza tym nie wypowiedział tego jedynego słowa,

które bardzo pragnęła od niego usłyszeć. Ani słowem nie wspomniał o miłości. Z drugiej strony nie dała mu na to szansy. Z miejsca odrzuciła jego propozycję jak nieufne dziecko, które potrzebuje gwarancji. A jaką gwarancję mógł jej dać Andreas, że ich małżeństwo przetrwa i że nigdy jej nie zdradzi ani nie złamie jej serca? Żadnej. Przecież nie miał szklanej kuli. Ona też nie. Mogła tylko zaufać swojej intuicji i sercu, a jedno i drugie krzyczało głośno, że popełniła największy błąd w życiu.

Andreas chciał jej podarować cały świat, ale ona była zbyt przestraszona, by przyjąć ten dar. A teraz było już za późno.

Pchnęła laptop tak mocno, że omal nie spadł z biurka, ukryła twarz w rękach i rozpłakała się. Było za późno.

Andreas po raz trzeci zastukał w niebieskie drzwi, ale nadal nie usłyszał żadnej odpowiedzi. Otworzył klapkę od skrzynki na listy i przykucnął z ustami przy szczelinie.

– Carrie? Proszę, otwórz drzwi. Proszę cię.

– Nie ma jej.

Odwrócił się i dostrzegł starszą kobietę, która spacerowała z pieskiem po ścieżce przy sąsiednim domu.

– Nie powiedziała, dokąd idzie?

Kobieta potrząsnęła głową, szukając w kieszeni kluczy.

– Widziałam ją, kiedy wychodziłam z Trixie na spacer. Jakieś pół godziny temu.

– Nie powiedziała, kiedy wróci?

– Nie. Ale była wystrojona, więc pewnie nieprędko. – Starsza dama otworzyła drzwi i jeszcze raz na niego spojrzała. – Jeśli ma pan zamiar obrabować jej dom, niech

się pan dobrze zastanowi. Ona ma bardzo głośny alarm przeciwwłamaniowy.

Andreas nie potrafił powstrzymać uśmiechu.

– Będę o tym pamiętał.

Drzwi sąsiedniego domu zatrzasnęły się. Z ciężkim westchnieniem opadł na schodki i ukrył twarz w dłoniach. Pomyślał, że będzie musiał zaczekać, aż Carrie wróci. Rzadko się stroiła. Zawsze wyglądała elegancko, ale nigdy nie sprawiała wrażenia wystrojonej. Widział ją ubraną na duże wyjście tylko raz, przed ślubem kuzyna, tego dnia, kiedy wszystko między nimi się zepsuło. Od tej pory minął już tydzień.

Spojrzał na zegarek. Wpół do drugiej. Za pół godziny miał się odbyć ich ślub. Zaczął szybko myśleć. Czy Carrie odwołała ten ślub w urzędzie? Bo jeśli nie...

Naraz zaczął biec. Wyminął swój samochód z kierowcą, zbiegł do najbliższej stacji metra, wyszarpnął z kieszeni kartę bankową, machnął nią przy kołowrotach i zatrzymał się tylko na krótką chwilę, żeby sprawdzić, na który peron musi dotrzeć. Nie korzystał z metra już od lat, ale tym razem szybkość była ważniejsza od wygody. Prawie nie zauważał tłoku w wagonie i napierających na niego ludzi.

Po czterech minutach był już w Chelsea. Znalazł urząd stanu cywilnego i znów spojrzał na zegarek. Zostało mu pięć minut. Wbiegł po schodach do poczekalni przy sali, w której miał się odbyć ich ślub. Była pusta. Zgiął się w pół, po części z wysiłku, ale przede wszystkim z żalu. Przeszył go potworny ból. Jaki był głupi. Pozwolił, żeby nadzieja

zwyciężyła rozsądek. Co on właściwie sobie myślał? Dlaczego Carrie miałaby tu przychodzić? Przecież jasno mu powiedziała, co czuje, tylko że on był głupim egoistą i nie potrafił przyjąć prawdy...

– Andreas?

Zastygł w miejscu. Powoli wyprostował się i odwrócił. Drzwi do sali ślubów otworzyły się i w progu stanęła Carrie, a za nią urzędniczka. Patrzyła na niego takim wzrokiem, jakby zobaczyła ducha. Sąsiadka miała rację, rzeczywiście była wystrojona w letnią sukienkę do kolan, kremową marynarkę z miękkiej skóry i kremowe czółenka. Tylko oczy miała zaczerwienione.

– Co ty tu robisz? – szepnęła.

– A co ty tu robisz? – odparował, nie wierząc własnym oczom.

Patrzyli na siebie w milczeniu. Carrie powtarzała sobie, że jest głupia, ale mimo wszystko dokładnie przejrzała szafę i wybrała rzeczy najbardziej odpowiednie dla panny młodej.

Padła na łóżko zupełnie wyczerpana o szóstej rano i po trzech godzinach niespokojnego snu obudziła się z żelazną pewnością, że musi dotrzeć do urzędu. Nawet teraz, gdy Andreas stał tuż przed nią, nie miała pojęcia, skąd się wzięła ta pewność. Zupełnie jakby coś ją opętało. Dotarła do urzędu dużo przed czasem i zdążyła zobaczyć szczęśliwą młodą parę oraz dwa tuziny szczęśliwych gości, którzy weszli do sąsiedniej sali i wyszli z niej po dwudziestu minutach. Ona zaś przez te dwadzieścia minut była sama. Gdy ostatni goście zniknęli, znowu zalała się łzami. Przejęta

współczuciem urzędniczka zaprosiła ją do pokoju, zrobiła herbatę i dała jej czas, żeby Carrie mogła ochłonąć, nie narażając się na to, że spotka kogoś w poczekalni.

A teraz patrzyła w jego brązowe oczy, które tak bardzo kochała, i widziała w nich niedowierzanie, zapewne takie samo, jakie on widział w jej oczach. W następnej chwili Andreas porwał ją w ramiona i zachłannie pocałował. Z oczu Carrie znów popłynęły łzy.

– Tak mi przykro, tak mi przykro – powtarzała, wdychając jego zapach.

Oderwał się od niej i objął jej twarz.

– Jesteś tutaj – powiedział ze zdziwieniem. – Ach, *matia mou,* jesteś tutaj. Nie odważyłem się wierzyć...

– Tak mi przykro – powtórzyła znowu i po jej twarzy spłynęły kolejne łzy.

– Nie, ukochana, to ja cię przepraszam. Duma i egoizm nie pozwoliły mi powiedzieć, co było w moim sercu. – Mówił teraz bardzo szybko. – Chcę wziąć z tobą ślub, bo moje serce na nic innego się nie zgadza. Kocham cię. Jesteś najodważniejszą, najbardziej lojalną i kochającą kobietą, jaką poznałem w życiu. Jesteś uparta i seksowna i kocham w tobie wszystko. Jedyną wolnością, jakiej pragnę, jest wolność, by budzić się przy tobie przez całą resztę życia, więc proszę, błagam, wyjdź za mnie. Kocham cię. Nie potrafię żyć bez ciebie.

Carrie położyła dłonie na jego dłoniach z wrażeniem, że serce zaraz jej pęknie.

– Ja też cię kocham, Andreas, i przepraszam cię za... – bezradnie wzruszyła ramionami – za wszystko. Jesteś najlepszym człowiekiem, jakiego znam. Jesteś seksowny i uroczy i nie powinnam... ale po prostu się przestraszyłam...

– Wiem. Muszę się nauczyć cierpliwości. Wiesz, jaki ja jestem. Jeśli czegoś chcę, to chcę tego od razu. A ty musisz najpierw wszystko przemyśleć. Muszę się pogodzić z tym, że nasze umysły działają inaczej.

Zaśmiała się cicho z ustami przy jego ustach.

– Nauczę cię cierpliwości, jeśli ty mnie nauczysz spontaniczności.

– Umowa stoi.

Pocałunek, który miał przypieczętować tę umowę, został przerwany przez głośne pochrząkiwanie. Oderwali się od siebie i zobaczyli urzędniczkę, która z lekkim uśmiechem spoglądała na zegarek.

– Obawiam się, że jeśli mamy udzielić wam ślubu, to musimy to zrobić już teraz. Lada chwila pojawi się kolejna para, a moi koledzy, którzy mieli być świadkami, będą musieli pójść do innych obowiązków.

Andreas spojrzał na Carrie.

– Chcesz to zrobić?

Pocałowała go.

– Przecież tu jestem, prawda?

Odpowiedział jej promiennym uśmiechem.

– W takim razie chodźmy.

EPILOG

– Welon ci spada! – pisnęła Natalia, gdy Carrie próbowała wysiąść z limuzyny.

– Nie mam pojęcia, dlaczego właściwie zgodziłam się to założyć – jęknęła.

– Bo chciałaś uszczęśliwić staruszka. Violet, czy mogłabyś potrzymać ze swojej strony?

Druhny Carrie poprawiły jej welon i po raz ostatni spojrzały na nią, po czym jej ojciec pomógł im wysiąść. Miał na sobie dopasowany frak i promienny uśmiech na ogorzałej twarzy. Patrząc na swoje jedyne dziecko, pękał z dumy. Gdy stanęła obok samochodu w oślepiającym słońcu wyspy Agon, dziewczyny poprawiły jej sukienkę, sprawdzając, czy zanadto nie sterczy na brzuchu.

Carrie była w szóstym miesiącu ciąży. Mijał właśnie rok od dnia, gdy wzięła ślub z Andreasem w urzędzie w Chelsea. Wówczas ich świadkami było dwoje obcych ludzi.

Gdy potem odwiedzili jego rodziców, matka Andreasa zalała się łzami i przestała płakać dopiero wtedy, gdy Andreas jej obiecał, że wezmą jeszcze jeden ślub, tym razem porządny. Porządny, czyli w kościele, w obecności całej rodziny. Potem wszyscy mieli się udać do hotelu i zjeść razem śniadanie.

Carrie natychmiast polubiła rodziców Andreasa i z radością przystała na te plany. Im bliżej było daty ślubu, tym bardziej czuła się podniecona. Wielki ślub w tłumie przyjaciół i rodziny. Wszyscy ich kochali i życzyli im jak najlepiej. To było bardzo dziwne doświadczenie. Jej własna rodzina była bardzo niewielka i Carrie zrozumiała, czym jest duża rodzina, dopiero kilka miesięcy temu, gdy przeprowadzili się na Agon na stałe i przez ich willę zaczęły się przewijać procesje ciotek, wujów i kuzynów. Wszyscy próbowali wprosić się do nich na wakacje, tak jakby sami nie mieszkali na rozmaitych greckich wyspach i nie mieli własnych plaży w odległości krótkiego spaceru. Andreas w końcu kupił sąsiednią willę na użytek rodziny, żeby mogli od czasu do czasu zostać sami. Teraz gośćmi w ich domu byli tylko jego rodzice, Violet i Natalia, które nieśmiało próbowały odnowić dawną przyjaźń. Obydwie radziły sobie dobrze. Violet postanowiła na stałe zostać w Kalifornii. Nadal była czysta. Każdy dzień był dla niej walką, zapewniała jednak Carrie, że ta walka staje się coraz łatwiejsza. Chciała uwolnić się od uzależnienia i żyć długo i szczęśliwie.

Carrie zrezygnowała z pracy, gdy przeprowadzili się na Agon. Pokochała ten dom i życie w pełnym słońcu. Nie wiadomo kiedy przestało ją pasjonować dziennikarstwo śledcze, a w każdym razie nie mogła już dłużej występować incognito, skoro była żoną ogólnie znanego człowieka. Jej wywiad z Andreasem okazał się wielkim sukcesem i wkrótce potem redakcja gazety zaproponowała jej

współpracę z pozycji freelancera. Miałaby przeprowadzać rozmowy ze znanymi biznesmenami i politykami. Carrie z radością przyjęła tę ofertę, tym bardziej że Andreas również był jej przychylny.

Drzwi kościoła się otworzyły, rozległy się dźwięki organów i Carrie powoli ruszyła w stronę męża, by powtórzyć przed całym światem słowa przysięgi, którą wcześniej złożyli sobie na osobności. Andreas stał u końca nawy obok ojca, który był jego świadkiem. Obydwaj mieli na twarzach identyczne uszczęśliwione uśmiechy. Na jego widok serce Carrie zabiło szybciej, tak jak zawsze. Nigdy dotąd nie wierzyła w raj, ale znalazła go przy Andreasie.

Tytuł oryginału: A Bride at His Bidding
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Michelle Smart
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644138

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.